

PROTEST
ROLNIKÓW s. 4

PO CO NAM
CPK? s. 18

25 LAT
W NATO s. 30

CECHY DOBREJ
MODLITWY s. 38

10.03.2024
nr 10 (956)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Skąd się biorą
biskupi?

s. 10, 12

NOWENNA

W INTENCJI OJCZYZNY,
ZGODY NARODOWEJ
I POSZANOWANIA
ŻYCIA LUDZKIEGO



16-24 marca

#21:20

i po każdej Mszy Św.
w każdej parafii

MODLITWA
ZA WSTAWIENNICTWEM
ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
I BŁ. JERZEGO POPIEŁUSZKI

UKŁAD NOWENNY:

1. Znak krzyża
2. Odczytanie intencji na dany dzień
3. Ojcze nasz...
4. Zdrowaś Maryjo...
5. Dowolna modlitwa w intencji Ojczyzny
(sugerowana modlitwa za Ojczyznę ks. Piotra Skargi SJ)

INTENCJE NA KAŻDY DZIEŃ

16.03. sobota Módlmy się o odnowienie WIARY każdego z nas, by prowadziła do umocnienia ducha naszego narodu

17.03. niedziela Módlmy się o POJEDNANIE narodowe, mądrość dla rządzących i solidarność społeczną

18.03. poniedziałek Módlmy się o zachowanie POKOJU i bezpieczną przyszłość dla Polski

19.03. wtorek Módlmy się o odczytanie prawdziwej roli mężczyzny i kobiety w małżeństwie oraz trwałość RODZIN

20.03. środa Módlmy się o siłę i odwagę dla MŁODYCH w odkrywaniu wiary i życiowego powołania

21.03. czwartek Módlmy się o światło dla nas jako NARODU, byśmy kierowali się zawsze dobrem Ojczyzny

22.03. piątek Módlmy się o prawdę i odpowiedzialność za słowo w PRZESTRZENI MEDIALNEJ, także w mediach społecznościowych

23.03. sobota Módlmy się o szacunek i język DIALOGU w przestrzeni publicznej

24.03. niedziela Módlmy się o pełną ochronę prawną ŻYCIA dzieci nienarodzonych

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ KS. PIOTRA SKARGI SJ

Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogostaw Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przyniosła Imieniu Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszchemogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.





ks. Henryk Zieliński

niez właściwych relacji między biskupami, księżmi i wiernymi pozwoli nam uniknąć wielu błędów w Kościele. Biskupstwo rozumiane jako służba, a nie panowanie i zaszczyty, jest trudnym wyzwaniem. Jak wyznał ówczesny prefekt Kongregacji ds. Biskupów kard. Marc Quillet w wywiadzie dla hiszpańskie-

Arcypasterze czy arcyksięża?

Wokół kandydatów na arcybiskupa, jak ich czasem pompatycznie nazywamy, narosło wiele mitów. „Nasz wikariusz pojechał uczyć się na biskupa” – usłyszałem w podwarszawskiej parafii o młodym księdzu, który został wysłany na studia doktoranckie do Rzymu. Jakby istniała jakaś szkoła dla hierarchów. Skutkiem niezrozumienia kościelnych procedur są także nietrafione komplekty w rodzaju „Ksiądz powinien zostać biskupem”. Jakby biskup był jakimś arcyksiędzem.

Sporo powietrza z tak napompowanego balonika już na początku pontyfikatu spuścił papież Franciszek. Spotykając się z nuncjuszami apostolskimi z całego świata, apelował do nich, żeby jako kandydatów na biskupów nie przedstawiali mu wybitnych profesorów, znanych kaznodziejów czy publicystów. „Zostawcie ich, niech robią swoje, bo są w tym bardzo potrzebni” – mówił papież. Przestrzegając też przed wystawianiem kandydatów tych duchownych, którzy bardzo chcą przywdziać fiolety. „Dajcie mi duszpasterzy” – apelował Franciszek.

Czasem oczekujemy od biskupów za dużo. Biskup nie musi być najwybitniejszym biblistą na miarę ks. prof. Waldemara Chrostowskiego ani tej miary teologiem, co o. prof. Jacek Salij OP czy o. prof. Dariusz Kowalczyk SJ. W całej Konferencji Episkopatu Polski nie ma chyba nikogo, kto mógłby wymienionym dorównać w ich dziedzinach. Rzadko się też zdarza, żeby biskup był złotoustym kaznodzieją albo charyzmatycznym spowiednikiem. Kościół również musi zachować roztropność w „zarządzaniu zasobami ludzkimi”. Biskup ze względu na swój urząd ma prawo do szacunku i posłuszeństwa, podobnie jak np. dyrektor szpitala, który wcale nie musi być najwybitniejszym neurochirurgiem w placówce, ale za nią odpowiada.

Zrozumienie procedur wyłaniania kandydatów na biskupów, które nie zawsze są wolne od błędów, jak rów-

no czasopisma „Vida Nueva” z 7 grudnia 2019 r., już ok. 30 proc. mianowanych przez papieża biskupów odmawia przyjęcia sakry. W Polsce na obsadzenie czekają w najbliższym czasie cztery ważne metropolie kościelne i jedno biskupstwo. Szczególnie na to ostatnie nielato będzie znaleźć chętnego.

Nadchodzący tydzień będzie dla nas ciekawy i ważny. Już 13 marca powinniśmy poznać nazwiska nowego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i jego zastępcy. To przesądzi, kto w najbliższych latach będzie kierował pracami KEP oraz reprezentował Kościół w Polsce w kraju i za granicą. Ale wynik tych wyborów będzie również sygnałem dla nuncjatury apostolskiej w Warszawie, jaka tendencja przeważa w polskim episkopacie. Będzie to pewnie brane pod uwagę przy obsadzie stolic biskupich w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Szczecinie. Najważniejszą siłą rzeczy jest Warszawa.

Dzień wcześniej na zaproszenie prezydenta USA w Białym Domu stawić się mają prezydent Andrzej Duda i premier Donald Tusk. To absolutnie wyjątkowa sytuacja. Oficjalnie jej powodem ma być dwudziestopięciolecie wstąpienia Polski do NATO, ale podobnego zaproszenia nie dostali przywódcy państw, które razem z nami wstąpiły do Sojuszu. W tych okolicznościach może chodzić o jakieś wezwanie „na dywanik” w celu postawienia warunków brzegowych współpracy. Można się spodziewać, że będzie chodziło o wydatki na armię, budowę amerykańskiej elektrowni atomowej w Polsce, realizację CPK, a może także o fabrykę półprzewodników Intel pod Wrocławiem. Na szczęście ani polski prezydent, ani premier nie mówią dzisiaj o wysyłaniu polskich wojsk na Ukrainę – w odróżnieniu od niektórych zachodnich przywódców. I tak niech zostanie.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

10.03.2024 **idziemy** w numerze:



foto. ks. Paweł Klys

SKĄD SIĘ BIORĄ BISKUPI?

Sekret papieski i inne procedury **s. 10**

Wybrany spośród kapłanów **s. 12**

NASZE SPRAWY

Rolnicy strajkują **s. 4**

Miasto me widzę... **s. 5**

Walka o życie **s. 8**

Po co komu CPK? **s. 18**



foto. PAP/Marcin Bielecki

Sojusz, który nas chroni **s. 30**

Portugalczyki mówią: Dość! **s. 36**

WIARA I ŻYCIE

Nienawiść do księży? **s. 9**

Czat pisze felieton **s. 32**

Tantum quantum **s. 33**

Lekcje religii działają **s. 34**

Modlitwa: sprawność czy łaska? **s. 38**

W dobrych zawodach wystąpiła **s. 42**

NA CO DZIEŃ

Facet i niunius **s. 32**

Toksyczny nałóg **s. 44**

Pochwała ścierki **s. 45**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Czy popiera Pan przeciągające się strajki rolników?

Strajki są uzasadnione. Zdecydowanie je popieram. To uczciwa walka rolników nie tylko o ich sprawy, ale też w interesie społeczeństwa europejskiego.

Realizacja Zielonego Ładu spowoduje, że Europa, która w tej chwili żywi swoich mieszkańców i jeszcze ma nadwyżki, stanie się niewystarczającym producentem żywności. Trzeba będzie żywność sprowadzać spoza Unii. Utopia klimatyczna UE sprawi, że prawie wszyscy mieszkańcy Europy zbiednieją i będą zależni od moźnych tego świata.

Większość społeczeństwa popiera rolników, ale to się będzie zmieniało wraz



fot. arch. „Ładu Bożego”

ry chce przerzucać odpowiedzialność na ministra rolnictwa i jego partię, PSL. Toczy się jakaś gra – może na osłabienie przed wyborami samorządowymi, może na skłócenie rolników czy liczenie na to, że skoro zbliża się czas zasiewów w polu, to skończą się blokady.

Premier zobowiązał się, że w ciągu kilku dni skontaktuje się z politykami Unii Europejskiej. Rolnicy oczekują, że zapowiedzi Donalda Tuska, który przez lata zapewniał o swojej skuteczności w Brukseli, ziszczą się. Musimy przede wszystkim wpłynąć na Unię i doprowadzić do zmiany polityki rolnej oraz zweryfikować politykę handlową z Ukrainą, ale także wprowadzić embargo na żywność z Rosji.

Pilnujmy polskich interesów

Z **Krzysztofem Ardanowskim**, byłym ministrem ds. rolnictwa,
rozmawia Irena Świerdzewska

z uciążliwością i czasem protestu. Apeluję również do czytelników „Idziemy” o wspieranie rolników, bo oni walczą o to, żeby Europa nie była zdominowana przez wielki międzynarodowy kapitał, żeby była bezpieczna żywnościowo.

Zalew produktów rolnych z Ukrainy jest gwoździem do trumny nie tylko polskiego rolnictwa. Jaka jest obecnie sytuacja rolników?

Ceny zbóż oferowane polskim rolnikom są dramatycznie niskie, niższe niż przed wojną z Ukrainą. Rolnicy nie mają gdzie sprzedać zalegającego zboża i innych produktów rolnych. Koszty produkcji bardzo wzrosły. Bez możliwości sprzedaży produktów z minimalnym zyskiem rolnicy zbankrutują i porzucą gospodarstwa, szukając pracy w mieście. Ruszył nowy sezon; rolnicy nie wiedzą, czy wyjść w pole i siać zboże, bo jeśli nikt po żniwach go nie kupi, zostaną dodatkowo z długami.

Każdy rolniczy protest wspierała któraś z partii. Tym razem PSL, AGRO-unia, PiS i partie koalicji rządzącej stronią od tego. Dlaczego?

Przestrzegam rolników przed włączaniem do protestów polityków, którzy chcieliby się „ogrząść” przy okazji. Politycy PiS chcieliby „przyłożyć” obecnemu rządowi, że nic nie zrobił

przez dwa miesiące. Ci z obozu rządzącego mówią, że sprzątają po PiS, które w ostatnich latach prowadziło złą politykę co do importu zboża ukraińskiego. Włączenie się PiS w protest byłoby wytłumaczeniem dla rządzącej koalicji i premiera Donalda Tuska, że protest jest nieautentyczny, sterowany, polityczny.

Gdzie leży klucz do rozwiązania trudnej sytuacji rolników?

Najpierw trzeba wstrzymać import z Ukrainy, bo to niszczy polskie rolnictwo. Za czasów rządu PiS przekonywałem o tym. Prezes Jarosław Kaczyński twierdził, że przesadzam, bo ilości nie są duże, a jakieś jego raporty donoszą, że import nie wpłynie na polskie rolnictwo. Komisarz Janusz Wojciechowski i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk twierdzili nawet, że import z Ukrainy jest dla nas korzystny. Komuś zależało na tym, żeby państwo nie reagowało.

Obecny minister rolnictwa Czesław Siekierski, mimo swoich kompetencji, nie jest w stanie rozwiązać istniejących problemów. Potrzeba tu zaangażowania kilku ministerstw, a nie jednego. Wszystko ogniskuje się w osobie premiera, któ-

Jeśli nie będzie działań ze strony UE, co może zrobić strona rządowa?

Musimy wpłynąć na Unię i doprowadzić do zmiany polityki rolnej oraz zweryfikować politykę handlową z Ukrainą.

Trzeba działać wbrew stanowisku Unii Europejskiej i wprowadzić własne narodowe rozwiązania. W prawodawstwie unijnym są klauzule mówiące, że jeżeli w danym kraju gospodarka jest niszczone przez import, to ten kraj ma prawo się bronić. Trzeba twardo pilnować własnych interesów – i tego rolnicy oczekują od rządu.

Czy propozycja Ukrainy – zamknięcie granicy na obrót towarami dla obydwu stron – nie jest szantażem?

Ukraińcy podkreślają, że dogadali się z KE, to o czym mają rozmawiać z Warszawą. Politycy w Brukseli pilnują interesów wielkich światowych korporacji finansowych, które pasożytują na rolnictwie ukraińskim, a nie pilnują dobra społeczeństwa. Czy więc my mamy zniszczyć swoją gospodarkę, by wesprzeć Ukrainę? Wsparcie okazaliśmy zaraz po wybuchu wojny, takie spotyka nas podziękowanie. Dopiero protesty rolników na granicy skłoniły Ukrainę do rozmów z nami, wcześniej byliśmy lekceważeni.



fot. xhz

gicznych” – pisze przewodniczący KEP. Dodaje, że „należy równocześnie pamiętać o zwiększaniu pomocy kobietom brzemiennym w trudnej sytuacji życiowej”.

„Takie postępowanie będzie zgodne z wartościami ogólnoludzkimi i chrześcijańskimi, które

O ochronę życia

Arcybiskup Stanisław Gądecki wystosował apel w sprawie ochrony życia dzieci nienarodzonych i wspierania ich rodziców. „Życie człowieka zaczyna się od jego poczęcia, czyli połączenia się komórek rodzicielskich. (...) Nie jest to kwestia przekonań religijnych, ale niepodważalny fakt, potwierdzany przez aktualny stan nauk biolo-

leż u fundamentów naszego ustroju” – podkreśla abp Gądecki. „Apeluję o budowanie społeczeństwa solidarnego, które nie wyklucza najmłodszych, niewinnych dzieci żyjących pod sercem matki. Apeluję o uszanowanie ich podstawowego prawa do życia oraz o profesjonalne i kompleksowe wspieranie ich rodziców”. **bs**

Modlitwa za ojczyznę

Przewodniczący KEP zaprasza do włączenia się w modlitwę nowenną „Akcja 21:20”. Będzie ona odmawiana od 16 do 24 marca po apelu jasnogórskim w intencji ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia ludzkiego, zanoszona za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli i bł. Jerzego Popiełuszki.

„W związku z rodzącą wiele pytań i niepokojów sytuacją społeczną w naszej Ojczyźnie, proszę wszystkich o wspólną modlitwę w ważnych dla naszego kraju intencjach” – pisze abp Stanisław Gądecki. „Jeśli nie będzie to możliwe, nowennę można odmówić indywidualnie

w dowolnym momencie dnia” – zaznacza.

Aby dołączyć do nowenny, należy odczytać intencję na dany dzień i odmówić Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo oraz dowolną modlitwę w intencji ojczyzny, np. autorstwa ks. Piotra Skargi. „Zachęcam gorąco, aby odmawiać modlitwę w kościołach, kaplicach, parafiach i wspólnotach duszpasterskich” – dodaje przewodniczący KEP. Obok intencji ogólnej każdemu dniowi nowenny będą towarzyszyć intencje szczegółowe. Szczegóły akcji znajdują się na plakacie na wewnętrznej stronie okładki „Idziemy”. **I**



Krzysztof Ziemięć

Miasto me widzę...

Po czym poznać, że zbliżają się wybory samorządowe, choć na mieście brak plakatów i agitacji? Otóż mamy kandydatów jeżdżących komunikacją zbiorową, robiących zakupy na bazarkach i uczestniczących w różnych dzielnicowych uroczystościach. Jadą – mimo że wcześniej w zatłoczonym tramwaju czy eskaemce widywani nie bywali. Kupią pietruszkę na straganie – co zostanie mimochodem uwiecznione przez ekipę zdjęciową, która zupełnie przypadkiem tam-

tędy przechodziła. Pokażą się z psem czy z rodziną na spacerze. No i czasem jeszcze coś powiedzą... Pamiętają państwo, co? No właśnie, ja też nie pamiętam. A jeśli już, to wolalby zapomnieć...

Prawda jest taka, że kandydaci w większości nie mają pomysłu na kampanię. Na stolicę też nie – bo nie słyszałem, może poza kandydatką lewicy, jaką mogliby przedstawić wizję największego i najważniejszego miasta w Polsce. Powtórzę: wizję. Tę mieli prezydenci przedwojenni i ci, którzy odbudowywali Warszawę z gruzów. A dziś? Rządzi ustawka lub kilkusekundowe, nic nie mówiące filmiki w sieci. Ale co gorsza, większości mieszkających w War-

szawie wyborców wydaje się to nie przeszkadzać. Ich oczekiwania są inne. Bo dziś, kiedy poczucie wspólnoty się wypaliło, ich snem o Warszawie jest generalnie to, żeby nie było gorzej. Ci około czterdziestki miasta ograniczają do własnego M

Prawda jest taka, że kandydaci w wyborach nie mają pomysłu ani na kampanię, ani na stolicę.

i ewentualnie przeszkadzających im zakorkowanych ulic prowadzących od garażu do biura. A ci powyżej dwudziestki patrzą raczej przez pryzmat możliwości pracy, weekendowego imprezowania i sklepów z wyszynkiem. Pewnie dlatego kandydaci się nie przejmują, bo wiedzą, że nie ma po co.

Świat się zmienia. Rządzą nim w dużym stopniu metropolie. A ja, może naiwnie, wciąż czekam na kilka konkurencyjnych wizji Warszawy. Jaka ma być? Dla kogo i w jakim zakresie? Duża, światowa czy raczej regionalna? Rozległa czy zwarta? Z jakim zapleczem socjalnym? Z jakimi ulicami, transportem? Dla pieszych czy aut? Z biurami i knajpami czy z mieszkaniami w centrum? Jeżeli to jednak zbyt ambitne pytania, miałbym takie małe marzenie: żeby ktoś z ubiegających się o fotel prezydenta stolicy obiecał i zrobił wszystko, by włączy do kanalizacji na ulicach nie były umieszczane w linii opon samochodowych. Kierowcy wiedzą, o co chodzi. Od lat nikt nie jest w stanie nic z tym zrobić. Może nie warto?

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Na podsłuchu.** Zastosowano nie dość bezpieczny środek komunikacji jak na wagę omawianych treści – przyznało ministerstwo obrony Niemiec w odniesieniu do nagranej i opublikowanej przez Rosjan rozmowy telefonicznej Bundeswehry, dotyczącej możliwości dostawy rakiet Taurus na Ukrainę. Ponadpółgodzinną rozmowę niemieckich wojskowych opublikowała 1 marca rosyjska publiczna telewizja RT i jej kanały propagandowe.

■ **Umowa Ukraina-Holandia.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Holandii Mark Rutte 1 marca podpisali dziesięcioletnią umowę bezpieczeństwa, zakładającą m.in. przekazanie w bieżącym roku 2 mld euro na zakup amunicji dla Kijowa.

■ **Więcej eutanazji.** W 2023 r. w Belgii dokonano 3423 legalnych eutanazji, o 15 proc. więcej niż w roku poprzednim. Eutanazja jest powodem 3,1 proc. wszystkich zgonów w tym kraju (wobec 2,5 proc. w 2022 r.). Te oficjalne dane opublikowała Federalna Komisja ds. Kontroli i Oceny Eutanazji.

■ **Szczyt V4.** Marszałkowie Sejmu i Senatu RP wzięli 29 lutego udział w spotkaniu przewodniczących parlamentów państw V4 i Ukrainy w Pradze. Wcześniej odbył się szczyt Grupy Wyszehradzkiej z udziałem premierów Polski, Czech, Słowacji i Węgier.

■ **Zagrożenie w Mozambiku.** W Mozambiku trwa exodus ludności z północnej prowincji Cabo Delgado. Według Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji co najmniej 14 tys. ludzi, w tym wiele dzieci, opuściło swe wioski z lęku przed atakiem terrorystów. Szczególnie zagrożoną grupą są chrześcijanie.

■ **Nowe seminarium.** W Hanoi w Wietnamie otwarto seminarium duchowne św. Józefa. Mieszka tam 40 kleryków. Jak wyjaśniał podczas inauguracji arcybiskup Hanoi Joseph Vũ Văn Thiên, nowe seminarium będzie służyło diecezjom na północy kraju, gdzie jest najwięcej powołań.

■ **Zwolnieni?** Polski minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński oświadczył 4 marca w Brukseli, że Polska chce być zwolniona z unijnego mechanizmu solidarności dotyczącego migrantów, ponieważ jest krajem najbardziej pomagającym Ukrainie.

TYSIĄCE NA POGRZEBIE

Aleksiej Nawalny został pochowany 1 marca na Cmentarzu Borisowskim w Moskwie. Pochówek poprzedziło nabożeństwo nad trumną w cerkwi Ikony Matki Bożej „Ukój Mój Smutek” w Marjino w południowo-wschodniej części Moskwy. Uczestniczyła w nim tylko rodzina. Policja nie wpuściła na nie tysięcy Rosjan, którzy chcieli się pożegnać z opozycjonistą. Ludzie, którzy przyszli pożegnać się z Nawalnym, skandowali jego imię, a także hasła: „Nie boimy się”, „Rosja będzie wolna”. Po drodze na cmentarz obsypywano kwiatami karawan. Ambasador RP w Rosji Krzysztof Krajewski złożył kwiaty na grobie Nawalnego. Jak powiedział, zachodnich dyplomatów nie wpuszczono do cerkwi. Na zdjęciu: Ludmi-



fol. PAP/EPA/Sergei Ilinskiy

ła i Anatolij Nawalni, rodzice zmarłego, nad trumną syna.



fol. PAP/Alena Solomonova

UDERZENIE W BLOK

Nocą z 1 na 2 marca Rosja zaatakowała dronami bojowymi obwód odeski, charkowski i sumski. Jeden z bezzałogowców uderzył w blok mieszkalny w Odessie. Zawaliła się część budynku, zniszczonych zostało 18 mieszkań. Zginęło 12 osób. Na zdjęciu: teren przed zniszczonym blokiem, gdzie mieszkańcy przynoszą kwiaty i zabawki.

SOS DLA ROLNICTWA

Rolnicy w Szwajcarii protestują przeciwko swoim warunkom pracy, a w szczególności przeciwko cenom mleka. Na zdjęciu: sygnał alarmo-

wy utworzony za pomocą ciągników 29 lutego.

Akcja została przeprowadzona w różnych miejscach kraju.



fol. PAP/EPA/Valentin Flauraud

W SKRÓCIE

■ **Trump niewykluczony.** Były prezydent USA Donald Trump nie może być wykluczony ze startu w wyborach bez uprzedniej decyzji Kongresu – orzekł 4 marca Sąd Najwyższy USA, unieważniając decyzję władz Kolorado, Illinois i New Hampshire o wykluczeniu Trumpa z prawyborów ze względu na udział w powstaniu przeciwko państwu.

■ **Rocznica wyboru.** 13 marca przypada 11. rocznica wyboru papieża Franciszka na Stolicę Piotrową.

■ **Pozytywna ocena.** Komisja Europejska wydała 29 lutego wstępną pozytywną ocenę pierwszego wniosku Polski o płatności z Funduszu Odbudowy. Otwiera to drogę do wypłaty Polsce 6,3 mld euro w ramach KPO – poinformowała rzeczniczka KE Veerle Nuyts. Z tej kwoty 2,69 mld euro to granty, a 3,63 mld euro – pożyczki. Decyzja o przekazaniu środków Polsce będzie musiała zostać zaakceptowana przez państwa członkowskie w ramach Rady.

■ **„Bratnia” pomoc.** Deputowani z separatystycznego Naddniestrza zwrócili się 28 lutego do Rosji o podjęcie kroków w celu „obrony” tego regionu w warunkach – jak oświadczyli – „wzmocnienia presji” ze strony Mołdawii – poinformował mołdawski portal NewsMaker.

■ **Prześladowany i ceniony.** Prześladowany przez reżim Daniela Ortegi Kościół katolicki niezmiennie cieszy się w Nikaragui największym uznaniem spośród instytucji życia publicznego. Jego wiarygodność w oczach mieszkańców kraju wynosi 60 proc. Tymczasem uznanie Nikaraguańczyków dla prezydenta spadło z 61 proc. w 2016 r. do 34 proc. w 2023 r.

■ **Męska pielgrzymka.** Ponad 80 tys. mężczyzn dotarło do Aparecidy w ramach szesnastej edycji pielgrzymki mężczyzn codziennie odmawiających różaniec. To największa grupa pątnicza, jaka przybywa corocznie do tego brazylijskiego sanktuarium.

■ **Opuszczają Krym.** Około 50 tys. Tatarów krymskich było zmuszonych opuścić Krym w ciągu ostatnich dziesięciu lat – poinformował Refat Czubarow, przewodniczący działającego na Ukrainie Medżlisu, samorządu Tatarów krymskich, w wywiadzie dla portalu RBK-Ukraina.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



fol. PAP/EPA/Christophe Petit Tesson

WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, ABORCJA

Kongres Parlamentu Francuskiego, czyli wspólne posiedzenie obu izb parlamentu, zwoływane, by wprowadzić poprawki do konstytucji, przyjął 4 marca ustawę w sprawie wpisania prawa do aborcji do ustawy zasadniczej (780 głosów za, 72 przeciw). Sesja odbyła się w Wersalu. Zgromadzenie Narodowe przyjęło większością głosów ustawę modyfikującą 34. artykuł konstytucji już w styczniu

(493 głosy do 30), a Senat – 28 lutego (267 głosów do 50), a zatem głosowanie Kongresu było już tylko formalnym potwierdzeniem tych decyzji. Prace nad ustawą zainicjowało w listopadzie 2022 r. Zgromadzenie Narodowe, które opowiedziało się za wpisaniem do konstytucji „prawa do dobrowolnego przerwania ciąży”. Francja jest pierwszym krajem, który przyjął takie prawo.

OGIEŃ DO CYWILÓW

W ataku wojsk izraelskich w mieście Gaza zginęło ponad 100 osób czekających na pomoc humanitarną, 760 zostało rannych – przekazało 29 lutego ministerstwo zdrowia Strefy Gazy. Zdaniem strony izraelskiej ofiary wśród Palestyńczyków są w większości wynikiem chaosu i zamieszek, do których doszło podczas „rozkradania” konwoju z pomocą humanitarną; część z nich została przejechana przez samochody. Równocześnie przyznano, że żołnierze otworzyli ogień



fol. PAP/EPA/Mohammed Saber

do tłumu cywilów. Wśród Palestyńczyków panuje głód, a na każdy konwój pomocy humanitarnej czekają tysiące ludzi. Na zdjęciu: dziewczynka w miejscu zniszczonego meczetu po izraelskim ataku na Dajr al-Balah.

KANCLERZ U PAPIEŻA

Ojciec Święty Franciszek po raz pierwszy przyjął na prywatnej audiencji kanclerza Niemiec Olafa Scholza. Następnie odbyło się spotkanie z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietrem Parolinem. Szef niemieckiego rządu poinformował, że rozmawiał z papieżem o wojnie w Ukrainie, sytuacji w Izraelu i w Strefie Gazy.

fol. PAP/EPA/Giuseppe Lami





Anna Meetschen

Walka z życiem

Zbliżający się Dzień Świętości Życia, 25 marca, będziemy w tym roku przeżywać inaczej, z uwagi na to, że po ostatnich latach wzmacniania prawnej ochrony życia poczętego obecnie rozpoczyna się praca nad jej poluzowaniem. To eufemizm, gdyż w praktyce oznacza to zwiększenie prawnych możliwości zabijania dzieci nienarodzonych. Czekają już projekty ustaw liberalizujących aborcję, nad którymi Sejm rozpoczyna prace tuż przed Narodowym Dniem Życia, przypadającym w wigilię Dnia Świętości Życia, ustanowionym przez niższą izbę parlamentu w 2004 r. Czyli równo przed 20 laty. Projekty ustaw postulują powrót do przepisów sprzed wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r.,

który zakazał zabijania dzieci z wadami letalnymi (Trzecia Droga), ale również możliwość zabijania dzieci w łonie matki do 12. tygodnia ciąży (Koalicja Obywatelska, Lewica).

Na zapowiedź rozpoczęcia prac nad złożonymi w Sejmie projektami prawnymi zareagował przewodniczący episkopatu Polski, który zaapelował do wszystkich ludzi dobrej woli, wierzących i niewie-

Nie wszędzie już można się powoływać na konstytucję w kwestii ochrony życia poczętego.

rzających, „o głęboką refleksję i ochronę wartości, jaką jest życie człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci”. Odwołał się do Konstytucji RP, która „zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia” (art. 38) oraz potwierdzającego to orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 28 maja 1997 r.

Nie wszędzie jednak można się powoływać na konstytucję w kwestii ochrony życia poczętego. W ubiegłym tygodniu francuski Senat przyjął projekt ustawy, na mocy której art. 34 konstytucji zostanie zmieniony tak, aby znajdował się w nim zapis, że „prawo określa warunki, na jakich realizowana jest gwarantowana wolność kobiet do skorzystania z aborcji”. W styczniu ustawę zatwierdziło Zgromadzenie Narodowe. Daje to zielone światło Kongresowi do wprowadzenia zmian w konstytucji. Abor-

cja jest legalna we Francji od 1974 r., ale proces wpisanie jej do konstytucji rozpoczął w ubiegłym roku prezydent Emmanuel Macron, który obiecał „uczynić prawo kobiet do aborcji nieodwracalnym”.

Wiadomość tę przyjęła z ubolewaniem Konferencja Episkopatu Francji, podkreślając w wydanym komunikacie, że aborcja jest atakiem na życie i nie może być postrzegana wyłącznie przez pryzmat praw kobiet. Biskupi zwrócili również uwagę na wolność sumienia lekarzy i całego personelu medycznego. „Aborcja w konstytucji. Klauzula sumienia dla leczących zostaje odrzucona. Prawo bierze górę nad sumieniem i zmusza do zadawania śmierci. Francja sięgnęła dna. Stała się państwem totalitarnym” – skomentował sytuację były metropolita Paryża abp Michel Aupetit, który miał 12 lat praktyki lekarskiej.

Z liberalizacją przepisów aborcyjnych wiąże się kwestia klauzuli sumienia, którą chcą ograniczyć również polscy prawodawcy. Ministerstwo Zdrowia już zapowiedziało konsekwencje wobec lekarzy odmawiających wykonywania aborcji, oświadczać, że nie będą oni powoływani na konsultantów krajowych i wojewódzkich. Odpowiedź wierzących na działania rządzących może być dwójaka: niestrudzone odwoływanie się do wartości i godności każdego życia ludzkiego oraz nieustanna modlitwa o ochronę życia. W miarę możliwości możemy angażować się w pierwszą formę, w tę drugą – zawsze.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Dla niedzieli

Europejskie Przymierze na rzecz Niedzieli rusza z nową kampanią społeczną przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Celem jest zapewnienie, że wszystkie przepisy Unii Europejskiej szanują i wspierają ochronę wspólnego dnia odpoczynku dla wszystkich osób mieszkających i pracujących w UE, którym powinna być zasadniczo niedziela.

Europejskie Przymierze na rzecz Niedzieli jest siecią ponad stu przymierz krajowych, związków zawodowych, stowarzyszeń społeczeństwa obywatelskiego, Kościołów i wspólnot religijnych z państw Unii Europejskiej. Z Polski należy do niego NSZZ „Solidarność”.



Po stracie

Brytyjski rząd uruchomił specjalny, darmowy program dla rodziców zmagających się z cierpieniem po utracie dziecka w trakcie ciąży. Będą oni mogli otrzymać zaświadczenie będące formalnym potwierdzeniem istnienia dziecka. Z rozmów i badań wynika, że jest to decyzja, której oczekiwały tysiące matek i ojców. Chodzi o tych, którzy doświadczyli utraty dziecka przed 24. tygodniem ciąży, mieszkali wtedy w Anglii i co najmniej jedno z nich jest rodzicem dziecka, a ciąża zakończyła się 1 września 2018 r. lub później.

Zaświadczenia będzie wydawał każdy publiczny ośrodek zdrowia. Poronienie przed 24. tygodniem życia dziecka to najczęstsze powikłanie ciąży w Wielkiej Brytanii. Doświadcza go jedna na pięć kobiet. 

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Nienawiść do kapłanów?

Pewna internautka napisała na Facebooku: „Nienawiść do kapłanów jest ostatnio przerażająca. Wiem, że są czarne owce, jak zresztą wszędzie, ale nie można wrzucać wszystkich do jednego worka”. Ten komentarz skłonił mnie do refleksji. Czy rzeczywiście nienawiść do kapłanów w naszych czasach jest tak przerażająca?

Osobiście, „w realu”, nie doświadczam jako kapłan nienawiści. Wręcz przeciwnie – zarówno we Włoszech, gdzie mieszkam od kilkunastu lat, jak i w Polsce, kiedy jestem w koloratce w jakimś miejscu publicznym, raczej napotykam przyjazne spojrzenia i gesty. Przy czym w Rzymie co krok ktoś mnie prosi o pieniądze. No cóż! Żebrzących, najczęściej zorganizowanych, w Wiecznym Mieście jest bardzo wielu. Ciekawe, że na rzymskich ulicach częściej mogę usłyszeć w moim kierunku *padre*, niż „proszę księdza” w Polsce, gdzie wielu zdaje się mniemać, że jak się do księdza zwróci zgodnie z wielowiekową tradycją, to tak, jakby wyznali wiarę katolicką. Ponadto, choć Włochy wydają się bardziej zsekularyzowane niż Polska, mniej tu zaścierzewionych „katofołów”, skłonnych wysyczeć

na widok księdza: „Pedofil!”. W każdym razie coś takiego ani we Włoszech, ani w Polsce mi się nie przydarzyło.

Trochę inaczej sytuacja wygląda w internecie. Tyle że jestem

w nim regularnie obecny od 1997 r., tak więc zdążyłem się przyzwyczaić do internetowego hejtu. Mają rację ci, którzy twierdzą, że przed wynalezieniem internetu nie wiedzieliśmy, że jest wśród nas tak wielu ludzi

Diabeł nienawidzi kapłaństwa Chrystusowego, w którym w szczególny sposób uczestniczą kapłani, bo wie, że jest skuteczne.

skłonnych do wulgarnego chamstwa, przy czym najczęściej są oni „inteligentni inaczej”, nawet jeśli mogliby wylegitymować się jakimiś tytułami naukowymi. Tak się składa, że jeśli ktoś mnie wyzywa w internecie od najgorszych, to często ma przy swoim nicku flagę europejską i tęczową. Dla owych opluwaczy nie jest ważne, co napisałem, ale to, że jestem księdzem, a skoro tak, to żółć zalewa im wątrobę, a na ustach pojawia się piana... Tak się zastanawiam: co to są za ludzie, jakie mają życiowe historie? A czasem zmówię za nich stosowną modlitwę.

Nienawiść do kapłanów, szerzej: do swoich uczniów, zapowiedział sam Jezus:

„Będziecie w nienawiści u wszystkich narodów z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze...” (Mt 24, 9-10). Sam Jezus, który przecież mówił prawdę i czynił ludziom dobro, był obiektem nienawiści i drwin. Mówili o nim, że „ma Belzebuba” (Mk 3, 22), że jest „opętany przez złego ducha” (J 8, 48) albo że „odszedł od zmysłów” (Mk 3, 21). Dlatego Jezus nauczał: „Jeżeli was świat nienawidzi, wieście, że Mnie pierwiej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność...” (J 15, 18-19). Właśnie! Świat (w sensie Janowym, czyli domena diabła) hołubi tych, którzy są mu ulegli. Jeśli zatem jakiś kapłan jest bardzo chwalony przez liberalno-lewicowe media, to niech sobie zrobi dogłębny rachunek sumienia, komu służy, bo może się okazać, że już nie Chrystusowi.

Wielcy kapłani, jak prymas Stefan Wyszyński i Jan Paweł II, byli kryty-

kowani, opluwani, szkalowani, prześladowani. Również po ich śmierci nie brakuje takich, którzy wylewają na nich wiadra pomyj. Wystarczy wspomnieć ostatnią akcję, zorganizowaną przez wraże media i niektórych polityków, pt. „Jan Paweł II obrońcą pedofilów był”. Skąd ta nienawiść wobec Wyszyńskiego i Wojtyły? Diabeł nienawidzi kapłaństwa Chrystusowego, w którym w szczególny sposób uczestniczą kapłani, bo wie, że jest skuteczne. Dlatego kusi kapłanów – niestety, niekiedy dość skutecznie – i wzbudza nienawiść do nich. Wiedzieli o tym święci, jak s. Faustyna, która w „Dzienniczku” zapisała takie oto słowa: „Niech moc miłosierdzia Twego towarzyszy im [kapłanom] wszędzie i chroni ich od zasadzek i sidła diabelskich, które ustawicznie zastawia na dusze kapłana” (n. 1052).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Przeznacz na Hospicjum
1,5% Domowe
podatku „Empatia”
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Żeromskiego 4, 65-400 Otwock, tel.: 22 719 43 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.etophospicja.pl
PKO BP: 93 1030 1127 0000 1502 0006 6355

Kto może zostać biskupem?

Kandydatem na biskupa może być prezbiter, który ma jakieś doświadczenie – byłoby dobrze, żeby miał chociaż dziesięć lat kapłaństwa. Powinien się cechować biegłością w teologii. Dawniej mówiono, że byłoby dobrze, żeby miał doktorat z teologii albo przynajmniej licencjat – taki, który jest tytułem naukowym na uczelniach kościelnych. Jeśli nie ma tytułu licencjata lub doktora, to powinien wykazać, że jest na bieżąco w tym, jak teologia się rozwija, że zna nauczanie Stolicy Apostolskiej i papieża. Powinien być moralnie poprawny, nienaganny i dobrze żeby miał umiejętności, które dziś nazywa się *leadership* – potrafił przewodzić i współpracować z innymi.

Jak wygląda proces wyboru biskupa?

Nie powiem wszystkiego, bo mówimy o procedurach, które są objęte sekretem papieskim.



for. Flickr/EpiskopatNews

Skąd się biorą biskupi?

Z kard. **Grzegorzem Rysiem**, metropolitą łódzkim, członkiem Dykasterii ds. Biskupów, rozmawia ks. Paweł Kłysz

A czym jest sekret papieski?

Jeśli Ojciec Święty mnie o coś prosi w tej procedurze, to liczy, że zachowam to w absolutnej tajemnicy. To jest coś, co się rozgrywa pomiędzy mną a Ojcem Świętym i jego przedstawicielem, czyli nuncjuszem apostolskim na danym terenie. Tej tajemnicy nie powinienem łamać i gadać na ten temat komukolwiek, cokolwiek. Jeśli więc słyszymy, jak ktoś opowiada, kto, gdzie i kiedy był kandydatem i jaką on mu wystawił opinię, to po pierwsze, nie trzeba go słuchać, a po drugie, trzeba powiedzieć takiemu plotkarzowi, że w sposób poważny narusza prawo Kościoła.

Co w takim razie może Ksiądz Kardynał powiedzieć o wyborze biskupa?

Od biskupa diecezjalnego zależy, jakich trzech kandydatów na biskupa pomocniczego wyłoni. Zawsze

jest to trzech kandydatów. W zupełnie wyjątkowych sytuacjach mogłoby być dwóch. Oczywiście biskup diecezjalny może się radzić przy wyłanianiu kandydatów. Znam takiego biskupa w Polsce, który na zebraniu księży swojej diecezji nie pytał wprost, kogo chcieliby mieć jako biskupa pomocniczego, ale prosił, by napisali nazwiska duchownych, którym nie baliby się powierzyć ważnych stanowisk w diecezji – bez określania, o jakie stanowiska chodzi. To ważne, by ewentualny biskup pomocniczy cieszył się szacunkiem i poparciem całego prezbiterium.

Jeśli chodzi o kandydata na biskupa pomocniczego, zawsze odpowiedzialność za przedstawienie go spoczywa na biskupie diecezji. Dla każdego

z trzech kandydatów musi on przygotować listę od dwudziestu do sześćdziesięciu osób (w zależności od kraju),

które można zapytać o opinię na temat tego kandydata. Co one o nim wiedzą, jakim jest człowiekiem, jakim jest księdzem, jak przeżywa swoją wiarę, jaką ma sylwetkę duchową, zdolności administracyjne itd. Tych

kwestii, na które trzeba odpowiedzieć, może być dużo. Ważne, by w gronie osób, które są pytane o opinię, byli biskupi, którzy są na miejscu, gdyż będą oni najbliższymi jego współpracownikami. O zdanie pyta się duchownych, ale istotne jest, by w gronie proszonych o opinię byli też ludzie świeccy i przedstawiciele życia konsekrowanego. Chodzi o to, by ten głos był jak naj-

Jeśli ktoś opowiada, kto, gdzie i kiedy był kandydatem, to nie trzeba go słuchać. Taki plotkarz w sposób poważny narusza prawo Kościoła.

bardziej reprezentatywny. Wszystkie odpowiedzi objęte są tajemnicą: zarówno wszystko to, co napisałem, jak i sam fakt, że zostałem zapytany. Jest to tajemnica między pytanym a nuncjuszem apostolskim, a tak naprawdę Ojcem Świętym.

Czy kolejność kandydatów ma znaczenie?

Kolejność, w jakiej podaje się kandydatów, jest ważna. Ona wskazuje, kto jest proponowany w pierwszym rzędzie, kto potem, a kto na końcu.

To jest to słynne terno?

Terno to zestawienie trzech kandydatów na dany urząd, które nuncjusz otrzymuje od biskupa diecezjalnego wraz z listą osób, które mają wydać opinię o kandydatach. Czy nuncjusz w całości wykorzysta przekazaną listę, czy ją zmieni – to już zależy od niego. Po zebraniu opinii dokonuje się w nuncjaturze streszczenia informacji, które dotarły, i wysyła się je do Stolicy Apostolskiej, gdzie trafiają do Dykasterii ds. Biskupów. Następnie w dykasterii jest moment refleksji nad kandydatami i opinie o każdym z nich przedstawiane są Ojcu Świętemu, który wybiera, kogo chce. Może podjąć decyzję taką, która jest zgodna z opiniami dykasterii, ale też zupełnie inną. Może też zadecydować, że należy przedstawić zupełnie inne terno. Papież jest absolutnie wolny w decyzji, kogo chce mianować biskupem. Oczywiście cały proces wyboru biskupa jest procesem poważnym i Ojciec Święty słucha opinii, które zostały wypracowane, ale nie jest nimi skrupowany.

Ojciec Święty wybiera biskupa i co dalej?

Informacja idzie do wybranego. Z reguły przedstawia mu ją nuncjusz.

A jak to było w przypadku ks. Grzegorza Rysia?

Tu akurat nie dzwonił nuncjusz, ale kard. Stanisław Dziwisz. Pytanie było to samo: Ojciec Święty mianował cię biskupem pomocniczym w Krakowie, co ty na to? To jest istotne: dopiero kiedy człowiek został już mianowany przez papieża na biskupa, tylko wtedy się o tym dowiaduje. Nigdy nie jest informowany o tym w trakcie procesu.

Nikt nie pyta go, czy chciałby być biskupem, a tym bardziej arcybiskupem. To wszystko jest objęte sekretem papieskim. Dopiero kiedy zamknie się procedura, kiedy papież dokona nominacji, wtedy dopiero zainteresowany jest pytany. Jeśli zadecyduje, że nie chce zostać biskupem pomocniczym albo nie chce zostać arcybiskupem, to musi prosić Ojca Świętego o zwolnienie – dyspensę. Musi wysłać do Ojca Świętego list, w którym napisze, że dziękuje za zaufanie ale... Ma przedstawić swoje argumenty i poprosić o zwolnienie. Powołanie na biskupa polega na tym, że jest to fakt: zostałeś mianowany biskupem, co z tym zrobisz? Człowiek musi mieć bardzo poważne argumenty, żeby powiedzieć „nie”! To już się stało. On już jest mianowany biskupem.

Spotkał się Ksiądz Kardynał w dykasterii z odmową przyjęcia decyzji Ojca Świętego?

Takich momentów w całym Kościele jest bardzo dużo. Nie chcę zdradzać liczb ani procentów, ale tak się zdarza.

Kiedy wybrany kandydat odmówi, to kolejny z terna wchodzi na jego miejsce?

To zależy od opinii, jakie były o pozostałych dwóch kandydatach. Będzie to albo proponowane któremuś z tych dwóch, albo trzeba przeprowadzić cały proces od nowa.

Długo trwa taki proces?

Różnie bywa. Każdy z jego etapów trwa jakiś czas, więc razem wychodzi dobrych kilka miesięcy.

Kiedy kandydat przyjął nominację, może się nią pochwalić?

Nie, ponieważ w rozmowie z nuncjuszem ustala się datę upublicznienia tej informacji. Dopiero wtedy można ją też samemu przekazywać. Do momentu ogłoszenia decyzji jest ona objęta tajemnicą.

Jak już wszystko wiadomo, rozpoczynają się przygotowania do sakry biskupiej i ingresu?

Jeśli chodzi o biskupa pomocniczego czy nowego biskupa diecezjalnego, który wcześniej nie był biskupem, to ingres jest łączony z sakrą.

Wówczas w bulli nominacyjnej pojawia się stwierdzenie, że należy wybrać biskupa konsekrateura, i podaje się termin, do którego ma odbyć się konsekracja. Potem należy poinformować Stolicę Apostolską, że konsekracja miała miejsce i że nowy biskup objął obowiązki.

Czym jest bulla nominacyjna?

Jest to rodzaj dokumentu papieskiego, którego forma powstała na początku XII w., za papieża Paschalisa II. Nazwa bierze się od pieczęci: bulla to metalowa pieczęć. Pieczęć ma taki sam kształt, jaki miała w XII w. Na jednej stronie pieczęci są podobizny apostołów Piotra i Pawła, a na odwrocie imię aktualnie urzędującego papieża.

Zdarza się, że biskup pomocniczy zostaje biskupem diecezjalnym. Jak wówczas wygląda procedura?

Wybór wygląda podobnie, tylko inicjatywa jest w rękach nuncjusza. Najpierw pyta on, kogo chce – ale zasięga opinii dość szeroko – o możliwych kandydatów do pełnienia tej funkcji, załączając opis diecezji, która potrzebuje pasterza. Nuncjusz musi wcześniej wiedzieć, jakie są potrzeby i problemy w danej diecezji, co trzeba w niej zrobić. Kandydat powinien jakoś do tych potrzeb pasować. Każdy z nas ma jakieś własne charyzmaty i uzdolnienia do takiej czy innej posługi. Otrzymawszy dość obfitą korespondencję, nuncjusz dokonuje wyboru trzech kandydatów, których przedstawia dykasterii – Ojcu Świętemu. Jeśli wśród tych trzech jest ktoś, kto już jest biskupem, to samo badanie nie jest już takie skomplikowane i obszerne, bo człowiek ten przeszedł już przez wszystkie sita. Ale zawsze aktualne jest pytanie, czy jest odpowiednim kandydatem na dane miejsce.



Biskup w prawie kanonicznym i w ujęciu teologicznym to jakby różne osoby w jednej. Kapłan, który przez papieża zostaje przeznaczony do święceń episkopatu, musi bowiem spełniać wiele warunków.

Wybrany z kapłanów

ks. Jacek Połowianiuk



Kapłan wybrany z ludu, a potem z grona kapłanów, przez włożenie rąk następców apostołów i zatwierdzenie przez następcę św. Piotra staje się biskupem. Tak przed laty, kiedy jeszcze byłem diakonem, promotor mojej pracy magisterskiej został biskupem diecezjalnym. Pomimo upływu czasu pozostaje w mojej pamięci scena, kiedy obejmując urząd, usłyszał od zaawansowanego wiekiem prałata: „Dziś wielu cię otacza i cieszy się tą chwilą, ale przyjdą momenty, kiedy poczujesz się samotny jak nasz Pan, kiedy przebywał w Ogrójcu. Kiedy trzeba było wypełnić zadanie powierzone mu od Boga Ojca, a Pan nasz był sam. Bądź przygotowany w swoich zadaniach biskupich na wszystkie warianty”.

WYTARTY KLĘCZNIK

Główne zadania biskupa to nauczanie, uświęcanie i zarządzanie. Pierwsze oznacza głoszenie Ewangelii i budowanie królestwa Bożego. A zatem homilie, prelekcje, może wykłady teologiczne, a na pewno szeroko rozumiana ewangelizacja. Ta ostatnia wykracza poza tradycyjne metody. Przykładem jest sługa Boży abp Fulton Sheen. On to we wczesnych latach 30. poprzedniego stulecia przyciągnął przed odbiorniki radiowe ponad 4 mln słuchaczy. Od lat 50. prowadził katechezy w telewizji. Do końca życia nie ustawał w głoszeniu słowa Bożego na areopagach nowoczesnej techniki. Ile serc nawrócił? Każdy biskup powinien głosić Ewangelię, a sposób tego głoszenia pozostaje dowolny. Oby przyniósł owoce! Nauczanie to również dawanie świadectwa. Ileż zależy od tego, jak postrzegamy biskupa! My księża wręcz staramy się ich naśladować. Podobnie ma się sprawa z wiernymi świeckimi względem swoich duszpasterzy. O wiele łatwiej żyć Ewangelią, mając świadomość, że żyje nią również nasz przełożony – biskup. Nauczanie widzę zatem jako podstawowe zadanie biskupa – w sensie teologicznym, prawnym i tym najważniejszym: ludzkim.

Nauczanie bezpośrednio wiąże się z uświęcaniem – drugim z podstawowych zadań biskupa. Jednocześnie jest to wielkie wyzwanie, bo aby uświęcać, trzeba mieć czym. Należy więc same-

fol. ks. Paweł Klys

mu dążyć do świętości. I tu tak dla biskupa, jak dla każdego i każdej z nas zaczynają się schody. Strome i kręte, ale przecież możliwe do pokonania. Od biskupa zawsze wymagało się świętości osobistej – przykładu, jak urzeczywistnia się łaska Boża w konkretnym człowieku. Wiele zależało od świętości już pierwszych biskupów – apostołów – od ich dawania świadectwa choćby codziennej modlitwy, postu czy jałmużny.

Kilkanaście lat temu, kiedy odwiedzałem nasz kraj z purpuratem z Watykanu, weszliśmy do prywatnej kaplicy jednego z biskupów, by pozdrowić Pana Jezusa. Kardynał zwrócił mi wówczas uwagę na klęcznik biskupa: zużyty, wytarty – często używany! Wskazał też na zakładki z leżącego na nim brewiarza: pobrudzone, pourywane. I powiedział: „To Boży biskup”. Patrzyłem, jak przez kilka dni ci dwaj ze sobą rozmawiają, jak chłoną od siebie wzajemnie każde słowo, każdy gest. Nie było to wyreżyserowane; najczęściej tylko ja byłem świadkiem tych spotkań. Do dziś uważam ich za jednych z porządniejszych i świętszych biskupów, których znam. Chyba nie znajduję lepszego przykładu na opisanie zadania uświęcania innych – a zatem i siebie samych. Drogi Czytelniku, wiesz, o czym piszę.

TAK KRAWIEC KRAJE

Najtrudniejszym z wymienionych zadań biskupich może się wydawać zarządzanie. Ma ono różne wymiary i zakresy. Biskup, będąc bratem każdego kapłana, jest również tym, który zarządza dostępnymi mu zasobami ludzkimi. Zarządza zarówno kapłanami, jak i osobami świeckimi, oczywiście w różnym zakresie. I jak mówi przysłowie: Tak krawiec kraje, jak materii staje. Potrzeba naszej wyrozumiałości dla tych decyzji biskupa, które nie zawsze padają na głębię żyzną. Papież Benedykt XVI mówił do księży w archikatedrze warszawskiej, że nie muszą być specjalistami od wielu aspektów życia, od budownictwa czy finansów. Od tego są w Kościele inni specjaliści. Bi-

skup zaś ma to tak układać i tak tym zarządzać, by umieć zgromadzić wokół siebie ludzi zaufanych, niebojących się powiedzieć mu niewygodnej prawdy. o nieprzejrzystości albo o złej woli.

Nierzadko biskup ma niewielki wpływ na to, jakimi zasobami ludzkimi dysponuje w powierzonym mu Kościele partykularnym – w diecezji. Czasem trzeba lat, by ukształtować silną drużynę grającą do jednej bramki. Może warto się zastanowić nad tym, że w wielu miejscach liderami zostają coraz to młodszy ludzie. Stefan Wyszyński czy Karol Wojtyła biskupami zostali w dość młodym wieku; mieli czas, by tak ułożyć sobie relacje z księżmi i świeckimi, że do dziś cieszymy się owocami ich pracy, podziwiamy ich wysiłki i siłę, z jaką głosili, uświęcali i zarządzali powierzonym sobie ludem. Podobne przykłady można by mnożyć.

JAK WIEŻY KRWI

Najważniejszym zadaniem biskupa jest, według mnie, bycie ojcem dla swoich kapłanów. Kiedyś, po pierwszym roku seminarium, przebywając na kursie formacyjnym dla kleryków z całej Polski, opowiedziałem, że mój biskup zna nasze imiona i z nami rozmawia, gdy ma wolniejsze dni (mieszkał obok seminarium). Jakże się zdziwiłem, gdy jeden z alumnów, starszy ode mnie, wziął mnie na bok i rzekł: „Nie mów takich rzeczy, wezmą cię za wariata”. Po raz pierwszy mocno doświadczyłem tego, że moja diecezja i moje seminarium odbiegały od innych. Na szczęście. Później z każdym rokiem przekonywałem się, jakie to wielkie błogosławieństwo mieć biskupa, który w sposób naturalny próbuje być naszym ojcem już w seminarium, a potem po święceniach. Dziś mój biskup z czasów

seminaryjnych jest już na emeryturze, a nadal potrafimy ze sobą rozmawiać w sposób bezpośredni i bez udawania, choć zawsze z zachowaniem kultury wymaganej przy takich rozmowach.

Biskup ojciec to ten, który potrafi zauważyć sukces i pochwalić syna, docenić i podbudować jego poczucie wartości, popychając w ten sposób do kolejnych sukcesów w duszpasterstwie, działalności charytatywnej, naukowej, społecznej. Ale to również ten, który w zaciśniętej relacji z konkretnym kapłanem synem potrafi zganić, zawstydzić i czasem ukarać, kiedy ów syn, mówiąc najogólniej, nie spełni oczekiwań i narozrabia. Nie przekreśli go jednak całkowicie. Taki ojciec daje drugą szansę, nawet wbrew innym braciom kapłanom. Oto ten brat się pogubił, pozwólmy mu się nawrócić.

Relację biskupa jako ojca – zarówno do kapłanów, jak i do powierzonego mu ludu Bożego – można porównać do więzów

krwi. Ojciec ma być tym, który ochrania swoje dzieci, który za zgodą prawodawcy może nawet odmówić składania zeznań, gdyby miało to jego synowi zaszkodzić. O ileż łatwiej wówczas o zaufanie do takiego biskupa. Dziś wielu żąda, aby to właśnie biskup stawał się tym, który zdradza swoich synów. Ma ich zawieść, gdyż coś przeszkrobali – i nie mówię o najgorszych przestępstwach, bo tu prawo kościelne jest jasne. Szkoda jednak, że dzisiejszy świat, daleki od Ewangelii, próbuje z większym bądź mniejszym skutkiem układać relacje biskupa względem swoich synów tak, jakby wzorem był zwyrodniały ojciec i zwyrodniały syn.

Sam miałem wielkie szczęście mieć biskupa ojca. Za to jemu, a przede wszystkim Bogu dziękuję.

Autor jest doktorem nauk prawnych i wykładowcą akademickim

redakcja@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **O Kościele cierpiącym.** „Współcześni męczennicy są tymi, którzy odwagą i misyjną gorliwością mogą rozpalić Kościół” – podkreśla Pomoc Kościołowi w Potrzebie w nawiązaniu do papieskiej intencji na marzec. Na pkwp.org dostępne są rozważania drogi krzyżowej pomocne w odkrywaniu Kościoła cierpiącego.

■ **Post z misjonarzem.** W jedenastej edycji akcji Misionarz na Post bierze udział już ponad 50 tys. uczestników. Wciąż można do niej dołączyć. Szczegóły: misionarznapost.pl.

■ **Bierzmowani za kratami.** Biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel kolejny raz udzielił sakramentu bierzmowania więźniom ZK w Cieszynie. Wybrali dla siebie imiona Julian i Oskar.

■ **Zmiany w diecezjach.** Papież Franciszek przyjął rezygnację abp. Andrzeja Dzięgi z posługi metropolity szczecińsko-kamieńskiego, a administratorem apostolskim archidiecezji mianował biskupa koszalińsko-kołobrzесьkiego Zbigniewa Zielińskiego.

■ **Wydalony z kapłaństwa.** Jak informuje biskup świdnicki Marek Mendyk, decyzją papieża proboszcz dwóch tamtejszych parafii Leszek S., który odbywa karę pozbawienia wolności m.in. za przestępstwa seksualne wobec małoletnich, został wydany z kapłaństwa.

■ **Pigułka się nie godzi.** „Uchwalona dostępność do preparatów tzw. antykoncepcji awaryjnej złamie obecną w polskim prawie zasadę odpowiedzialności rodziców za zdrowie dziecka. Środki «dzień po» nabywane przez niepełnoletnie dzieci mogą godzić w ochronę ich zdrowia fizycznego oraz psychicznego” – zwracają uwagę organizacje pro-life skupione w Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia. Wystosowały one apel do Rzecznika Praw Dziecka o zabranie głosu w tej sprawie. Z kolei ruch Spotkania Małżeńskie zwraca się w tym kontekście do rodziców, nauczycieli, wychowawców, kapłanów, katechetów i polityków o ukazywanie młodości piękna miłości seksualnej jako czegoś, co warto zachować dla osoby, z którą planuje się trwały związek małżeński.



fol. PAP/Łezek Szymański

DEKLARACJE PREMIERÓW

– Nie wykluczam, że Polska podejmie podobną inicjatywę jak Łotwa ws. zakazu importu rosyjskich produktów rolnych – powiedział premier Donald Tusk po spotkaniu z premier Łotwy Eviką Siliną. Podkreślił, że oba kraje

będą zabiegać o lepsze regulacje chroniące rolników przed importem zbóż i żywności ze wschodu. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim bezpieczeństwa regionu, w tym energetycznego i transportowego.

BŁOGOSŁAWIONY W NOWEJ ODSŁONIE



fol. mat. pras.

W 25. rocznicę beatyfikacji i 80. rocznicę śmierci bł. Michała Czarotyskiego ruszyła nowa poświęcona mu strona internetowa. Pod adresem czarotyski.dominikanie.pl znajdziemy informacje o kolejnych etapach życia kapelana powstania warszawskiego, jednego ze 108 męczenników II wojny światowej, jego teksty i świadectwa o nim oraz informacje związane z jego kultem.

ZABIJANIE SŁABSZYCH

Tworzące Trzecią Drogę partie Polska 2050 i PSL złożyły w sejmie projekt ustawy przywracający możliwość dokonania aborcji w razie prawdopodobieństwa wady rozwojowej u dziecka. Fundacja Grupa Proelio przygotowała apel, w którym sprzeciwia się projektowi. Zwraca również uwagę,

że jego autorzy dodali do niego zupełnie nowe przepisy, m.in. umożliwiające aborcję w związku z zagrożeniem zdrowia psychicznego kobiety czy wymuszające wykonywanie aborcji na wszystkich placówkach mających kontrakt z NFZ w zakresie opieki nad kobietami w ciąży.



fol. Monika Odrobińska



fol. PAP/Darek Delmanowicz

CHASYDZI ZE ŚWIATA

Łącznie 3 tys. Żydów z całego świata, głównie z Europy, USA, Kanady i Izraela, modliło się przy grobie cadyka Elimelecha w Leżajsku z okazji 237. rocznicy jego śmierci. Chasydzi wierzą, że w rocznicę swojej śmierci zstępuje on z nieba i zabiera do Boga

ich prośby zapisane na karteczkach zwanych kwitele. Była to pierwsza z dwóch tegorocznych pielgrzymek chasydów na grób cadyka. Po raz drugi przybędą do Leżajska pod koniec marca. Wówczas spodziewanych jest nawet 10–15 tys. Żydów.

TWARZ BEZDOMNEGO

Przy okazji ogólnopolskiej akcji liczenia bezdomnych prezes Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Wojciech Bystry podkreślił, że wśród osób w kryzysie bezdomności jest coraz więcej ludzi młodych i cudzoziemców. Badania mają pomóc w opracowaniu metod pracy z bezdomnymi. W badaniu z 2019 r. zdiagnozowano 30 330 osób w kryzysie bezdomności, z czego ponad 83 proc. stanowi-



fol. PAP/Marcin Bielecki

li mężczyźni. W stosunku do badania z 2017 r. zanotowano spadek bezdomności o 9 proc.

PIONIERSKI BÓBR

Bóbr, który zadomowił się nad Morskim Okiem w Tatrach, przetrwał kolejną zimę. Ślady jego aktywności z końcem lutego znaleziono w okolicy Dwoistej Si-

kławy. Wysokie partie Tatr były do 2021 r. środowiskiem obcym dla bobrów. Wtedy jednak w Morskim Oku pojawił się bóbr pionier, wzbudzając sensację.



fol. PAP/Grzegorz Nomiak

■ **Radykalni młodzi.** W tym roku doszło do znaczącej liberalizacji poglądów dotyczących aborcji – podaje CBOS. Stoją za tym najprawdopodobniej radykalizujący się w tej sprawie młodzi ludzie. Nieco więcej Polaków opowiada się za dostępnością pigułki „dzień po” od 15. roku życia i bez recepty, aniżeli jest przeciwnych tej niedawnej decyzji Sejmu.

■ **Nowy resort.** Działalność rozpoczęło nowe Ministerstwo Przemysłu z siedzibą w Katowicach. Odpowiada za „gospodarkę złożami kopalin” oraz współpracę międzynarodową w zakresie surowców energetycznych, paliw i energii jądrowej.

■ **Polacy się zbroją.** W ubiegłym roku padł rekord, jeśli chodzi o liczbę nowych pozwoleń na broń – informuje „Rzeczpospolita”. Na koniec grudnia 2023 r. Polacy mieli 843,8 tys. sztuk broni. To o 83,6 tys. więcej niż rok wcześniej i aż o 185,4 tys. więcej niż w grudniu 2021 r.

■ **Legalne schrony.** Do konsultacji publicznych został skierowany projekt nowelizacji prawa budowlanego oraz niektórych innych ustaw, zakładający zwolnienie z obowiązku uzyskania pozwolenia na budowę przydomowych schronów. Chodzi o pomieszczenia do 35 mkw. służące ochronie mieszkańców budynków jednorodzinnych na wypadek ataku zbrojnego czy ekstremalnych zjawisk pogodowych. Obecnie kwestia ta nie jest uregulowana.

■ **Tantiemy w internecie.** Minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz zapowiedział, że najdalej w ciągu dwóch tygodni nowe prawo dotyczące korzystania z tantiemy w internecie trafi do parlamentu.

■ **W Tatrach drożej.** Od marca turyści więcej zapłacą za bilety wstępu do Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jednodniowa wejściówka kosztuje teraz 10 zł, czyli o złotówkę więcej. Za bilety ulgowe zapłacimy 5 zł.

■ **Gorzej słyszymy.** Niedosłuch i inne problemy ze słuchem ma 6 proc. Polaków, a do 2050 r. ubytek słuchu dotknie co czwartego z nas. Ma to związek ze starzeniem się społeczeństwa, a wśród młodych – z życiem w hałasie miejskim i słuchaniem przez słuchawki.



Jacek Karnowski

Stare i nowe twarze

Po kilku miesiącach nowej władzy widać, że nie ma ona atrakcyjnego programu dla Polski. Zajmuje się wygaszaniem projektów, które rozpoczął albo zaplanował poprzedni rząd, oraz wdrażaniem globalistycznej agendy ideologicznej, zwłaszcza w edukacji. Mierzy się też z pierwszym dużym protestem społecznym – rolników.

Z kolei PiS musi radzić sobie z kryzysem wewnętrznym. Po ośmiu latach u władzy przejście do opozycji boli. U wielu pojawia się zwątpienie, strach przed angażowaniem się po stronie formacji tak silnie atakowanej. Dają się także zauważyć elementy gry frakcyjnej. PiS jest obozem skupiającym różne środowiska. Wiele z nich zaczęło sobie zadawać pytanie o przyszłość, może nawet pojawiły się myśli o nowych konfiguracjach. Do tego doszła krytyka obecnego przywództwa ze strony części inteligencji. Najgłośniejsza była wypowiedź prof. Andrzeja Nowaka „Głos starego wyborcy z myślą o młodszych”. Wybitny historyk stwierdza: „Gotowość do odejścia jest miarą dojrzałości”. I precyzuje: „Potrzebna jest zmiana w sztafecie pokoleń budujących Polskę lub, jak teraz, zmuszonych znów walczyć z wielkimi zagrożeniami dla samego jej bytu”. To otwarte wezwanie prezesa PiS do odejścia. Towarzy-

szy temu wyliczenie rzekomych błędów politycznych i wskazanie nowych kierunków, które mają doprowadzić prawicę do sukcesu.

Czy to jednak rzeczywiście jest tak proste? Oto przykład porady: „Potrzeb-

ni są jednocześnie inni ludzie, którzy będą potrafili porozumieć się z wyborcami Konfederacji (lub bodaj ich częścią), a nawet przyciągać tych, którzy udzielili swego poparcia koalicji

Na gorycz porażki nie należy reagować agresją przeciwko własnemu obozowi. To pokusa popularna, ale prowadząca donikąd.

KO-Trzecia Droga-Nowa Lewica, nie zakładając, iż będzie to koalicja 13 grudnia”. Jarosław Kaczyński też chciałby mieć takich ludzi, i długo ich szukał. Na próżno, bo siły atakujące obóz patriotyczny były w stanie skutecznie stygmatyzować każdą nową propozycję. Ci, którzy przyjdą, też będą musieli się z tym mierzyć. Nawet w stopniu silniejszym, ponieważ dziś to prezes PiS jest piorunochronem, na który spada większość uderzeń. Zmiany mogą więc przynieść efekt odwrotny do zamierzonego: Zjednoczona Prawica nie pozyska wyborców „zniechęconych trwającym trzy dekady pojedynkiem ludzi z przeszłości”, jak to ujmuje prof. Nowak, za to straci swoje obecne atuty, z jednością na czele.

Po porażce łatwo sądzić, że nowe twarze rozwiążą

problemy. Ale nowe twarze same w sobie nie gwarantują niczego. Nie wiemy, jak nowi liderzy prowadziliby partię, jak reagowaliby na kryzysy, jak radziliby sobie z taktyką i strategią. I czy zdołaliby zapobiec rozłamom, które były plagą prawicy w latach 90. i doprowadziły do jej politycznego unicestwienia. To, że ktoś dobrze wypadł w mediach, nie oznacza, że będzie dobrym liderem, że będzie w stanie rzucić wyzwanie potężnemu systemowi postkomunizmu, który ma wsparcie niemal wszystkich sił zewnętrznych. A Jarosław Kaczyński potrafił to zrobić. Owszem, w 2023 r. przegrał, ale tylko naiwny sądzi, że w demokracji można mieć patent na wygrywanie wszystkich wyborów. Wreszcie, na gorycz porażki nie należy reagować agresją skierowaną przeciwko własnemu obozowi. To pokusa popularna, ale prowadząca donikąd.

Kilka dni temu lider PiS przeciął spekulacje: „Zgłoszę swoją kandydaturę na prezesa Prawa i Sprawiedliwości i poproszę o wybór na kolejną kadencję. Mam siły, mam plan polityczny. Nie chcę też, by ktoś mi zarzucał, że jestem dezerterem, że zostawiam partię i całe nasze środowisko w tak trudnym momencie, w starciu z tak brutalnym, nieliczącym się z niczym przeciwnikiem. Zostaję, walczymy dalej”. Dobrze, że te słowa padły. Sama niepewność nakręcała w PiS ruchy odśrodkowe. A PiS to najważniejsza struktura obozu patriotycznego. Jeśli padnie, będziemy długo czekali na coś o choćby podobnej sile.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Młodzieży chowanie

Na ręce minister Katarzyny Lubnauer prezes Fundacji Mamy i Taty Marek Grabowski przekazał petycję w sprawie prac domowych i 10 postulatów edukacyjnych. Ich sygnatariusze przekonują m.in., że prace domowe w klasach I–III pozwalają sprawdzić i utrwalić wiedzę oraz ćwiczyć grafomotorykę, a także wypracować samodyscyplinę, w klasach IV–VIII zaś ich zniesienie będzie skutkować skrajnym zróżnicowaniem poziomu uczniów. Jak podkreślają, w obecnym kontekście geopolitycznym edukacja musi dostarczać szeroką znajomość języka ojczystego, obcego, historii, wychowanie patriotyczne i wiedzę o fundamentach kulturowych, narodowych i religijnych RP.

Na swoje wystąpienie w prekonsultacjach online w MEN prezes FMIT miał kilkadziesiąt sekund. W sejmie przewodnicząca poseł Krystyna Szumilas wyłączyła mu mikrofon po 59 sekundach. 

Wstaje z ruin



fot. PAP/Lukasz Gągliński

Zakończył się pierwszy i drugi etap prac rewitalizacyjnych na terenie ruin zamku w Lanckoronie. Zabytek znajduje się w obszarze wpisu zespołu pielgrzymkowego w Kalwarii Zebrzydowskiej na listę UNESCO. 



fot. Jakub Kruszewski

Nagroda dla Włoszczowy

Po raz dwudziesty przyznano Nagrodę im. Biskupa Romana Andrzejewskiego. Mottem tegorocznej edycji były słowa św. Jana Pawła II: „Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym”. Gala jubileuszowa odbyła się 29 lutego w sali plenarnej Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie. Fundatorem nagrody jest Fundacja „Solidarna Wieś”. Radzie fundacji przewodniczy Sławomir Siwek.

W tym roku laureatem został Zespół Szkół nr 3 we Włoszczowie. Gremium upamiętniło w ten sposób postawę młodzieży szkolnej, która w 1983 i 1984 r. organizowała protesty w obronie krzyży w szkole. Część uczniów biorących udział w protestach była obecna na gali. W laudacji dr Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki podkreślił: – Nie sposób przedstawić w tak krótkim czasie przyczyn, przebiegu, skutków tego protestu, atmosfery tamtych dni. Ani bohaterów tego wydarzenia, bo nie było ich kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu, lecz znacznie więcej. W protestie brało udział kilkaset osób, a wspomagających było wiele następnych, o których

wspominali uczestnicy protestu, a także funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa.

– Władze komunistyczne nie tylko represjonowały duszpasterzy, których uznawały za duchowych przywódców opozycji, ale także zwalczały świat wartości opartej na wierze katolickiej. Symbolem tej wartości był krzyż – mówił dr Śmietanka-Kruszelnicki. Wskazał, że elementem ofensywy ideologicznej podjętej przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą była próba zeświecczenia szkół. W połowie 1983 r. władze rozpoczęły „oczyszczanie” szkół i internatów z emblematów religijnych. Kuratoria i dyrekcje szkół zobowiązano do zdjęcia krzyży. Konflikt przybrał na sile, gdy w obronie krzyży wystąpili wierni, w tym młodzież. W 1983 r. odnotowano kilkadziesiąt takich wystąpień w całym kraju.

W czerwcu 1984 r. krzyże usunięto w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowie. Wywołało to sprzeciw młodzieży szkolnej, która po powrocie z wakacji rozpoczęła przygotowania do ponownego zawieszenia krzyży w salach lekcyjnych. Działania młodzieży wspierali miejscowi księża. W listopadzie 1984 r. zdecydowana większość uczniów Zespołu Szkół

Zawodowych podpisała petycję o ponowne zawieszenie krzyży. W kolejnych miesiącach doszło do strajku okupacyjnego. Rodzice wysyłali listy do ministerstwa oświaty oraz premiera. W odpowiedzi władze relegowały uczniów ze szkoły i odbierały im prawa uczniowskie

oraz nie dopuszczały do matury. Część rodziców i księży aresztowano.

Podczas gali wręczenia nagrody przewodniczący episkopatu abp Stanisław Gądecki przemówił do zebranych, rozważając, czym jest wartość i dobro, jaka jest natura i duchowe dążenia człowieka. Podkreślił, że fundamentalnymi wartościami wolnego społeczeństwa są szacunek do życia, rodziny i nierozrwanego małżeństwa, a także wolność sumienia i wyznania oraz pokój. Następnie uroczystie wręczył statuetkę dyrektorze nagrodzonej szkoły we Włoszczowie.

Na koniec uroczystości obecni uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych we Włoszczowie odśpiewali pieśni patriotyczno-religijne, m.in. „Nie zdejmę krzyża”.

Jakub Kruszewski

REKLAMA

Tak mało trzeba,
by podarować
UŚMIECH

PRZEKAŻ NAM 1,5%
SWOJEGO PODATKU

KRS: 0000 **150 776**

FUNDACJA
DZIECI NOWEGO TYSIĄCLECIA



fol. Foster + Partners

Po co nam CPK?

Piotr Zaremba

Posłowie PiS-u bezskutecznie poszukiwali w Kancelarii Premiera ekspertów, na które powoływali się Donald Tusk i pełnomocnik rządu ds. budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego Maciej Lasek, podważających sens budowy CPK w takim kształcie. Pytanie, czy one w ogóle istnieją.

W tym samym czasie media podały, że Austria rozbudowuje lotnisko Schwechat w Wiedniu, chcąc z niego uczynić ważny port przeładunkowy obsługujący Europę Środkową. Warto przypomnieć elementarne dane. Polska jest 21. gospodarką świata, ale zajmuje 38. miejsce w dziedzinie łączności ze światem (w Unii Europejskiej czwarte od końca). Nie zarabia na transporcie ładunków – ma 8 proc. ludności UE i 1 proc. udziału w cargo. CPK z siecią kolejową łączącą go z całą Polską (tak-

że kolei dużych prędkości) ma być receptą na te słabości. Możliwe, że na razie to rząd austriacki, oczywiście w innej formule, szuka recepty na wzmocnienie swoich finansów i swojej gospodarki.

JAKI CEL?

Podczas kampanii wyborczej Tusk w zasadzie godził się na kontynuację projektów związanych z elektrowniami atomowymi i w zasadzie odrzucał CPK. Dziś nie spieszy się ani z jednym, ani z drugim. Jakich argumentów używał przeciw potężnemu polskiemu hubowi? Że gigantomania, że zbyt wielkie koszty, że mogą za tym stać korupcyjne interesy (do dziś nie ma na to dowodów). Kokietował też obywateli, dla których inwestycja niesie niebezpieczeństwo wywłaszczenia. To ostatnie brzmiało najbardziej przekonująco. Choć warto przypomnieć, że politykom Koalicji Obywatelskiej i Trzeciej Drogi nie zadrżała ręka, kiedy wpisywali możliwość wywłaszczenia innych obywateli do tzw. ustawy wiatrakowej.

Mam wrażenie, że poprzedni rząd nie znalazł w kampanii przekonującej narracji, aby objaśnić Polakom sens tego przedsięwzięcia. Tak naprawdę de-

bata zaczęła się po wyborach. Mieliliśmy ostre starcie w sejmie, publiczną wymianę zdań prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Tuska na posiedzeniu Rady Gabinetowej, a wymiana zdań w internecie trwa nieustannie.

PiS-owi udało się wreszcie przedstawić klarowny cel budowy. Nieoczekiwanie otrzymał wsparcie kompletnie niezwiązanych z prawicą ekspertów, jak choćby Maciej Wilk, członek zarządu Flair Airlines, były członek zarządu LOT. Albo gen. Rajmund Andrzejczak, były szef sztabu generalnego, który odszedł ze stanowiska w następstwie konfliktu z szefem MON Mariuszem Błaszczakiem, ale który stał się w międzyczasie medialnym celebrytą. I z tej nowej pozycji tłumaczy znaczenie CPK także dla obronności. Dopiero co poseł Michał Kobosko, osoba numer dwa w Polsce 2050, odkrył, że taki hub ma znaczenie również dla strategii wojskowej. Nie wiedział tego choćby jako sprawny dziennikarz ekonomiczny?

SYPANIE SUMAMI

Wedle narracji opozycji i ekspertów Polska musi nadrobić wieloletnie

zaległości. Powstanie wielkiego hubu lotniska koło Baranowa i systemu połączeń kolejowych ma pozwolić budżetowi państwa zarabiać w 2060 r. dodatkowo ok. 200 mld zł z ceł i podatków. Może więc warto ponieść wielkie koszty i ryzyko?

Tusk wciąż sugeruje, że nie warto. W bezpośredniej polemice z prezydentem, kiedy musiał przejść do tematu CPK, ograniczył się do sypania mającymi budzić grozę sumami. CPK będzie podobno kosztował 155 mld zł. Na razie rząd wydał już prawie 3 mld na to przedsięwzięcie, a „nic nie zostało zrobione”. Tusk nie wykluczył kontynuacji przedsięwzięcia, ale „bez propagandy i zadęcia”. Odpowiedział mu Andrzej Duda: „Przy ogromnych inwestycjach, gdy w grę wchodzi miliardy, sam proces przygotowania to już ogromne koszty”. I dalej: „Nie popadajmy w populizm, że wydano jakieś pieniądze”.

Kategoryczność stanowiska Tuska, że inwestycja jest nie do przeprowadzenia, jakby się zmniejszyła. Ale premier nadal ją na różne sposoby ośmiesza. Obwieszcza np., że każda polska rodzina będzie obciążona sumą 150 tys. zł. Na co były pełnomocnik ds. budowy CPK Marcin Horała odpowiada, że to nieprawda. Takie obciążenia będą przecież rozłożone na wiele lat.

TEMAT „ŻRE”

Wypowiedzi innych polityków nowej koalicji są na tym tle ogólnikowe i niejasne. Sama wizja tak wielkiego przedsięwzięcia ma Polaków przerażać. Czasem padają komentarze zaskakujące. Posłanka Joanna Mucha z Polski 2050 tłumaczy, że takie wielkie lotniska nie będą się opłacać, skoro Zielony Ład zredukuje transport lotniczy. To ciekawy przyczynek do debaty o przyszłości Europy. Ale czy polityczka naprawdę wierzy, że Francja albo Niemcy zrezygnują ze swoich połączeń lotniczych i infrastruktury? A skąd w takim razie wspomniane zaangażowanie Austriaków?

A przecież zaraz po wyborach, według sondażu dla „Dziennika Gazety Prawnej”, 51 proc. Polaków chciało kontynuacji CPK. Jeszcze znacznie

szła większość opowiadała się za mniej kontrowersyjnym inwestowaniem w elektrownie atomowe, będące ratunkiem wobec odrzucania energetyki węglowej. Ciekawe, ale więcej przeciwników ma CPK wśród ludzi po sześćdziesiątce, w innych sprawach życzliwszych prawicy. Czyżby byli przyzwyczajeni do dawnego minimalizmu celów Polski?

Sam jestem przykładem skuteczności perswazji obrońców tego przedsięwzięcia. Przed wyborami nie do końca pojmowałem sens budowania wielkiego lotniska 37 km od Warszawy. Przemawiało do mnie oskarżenie o kopiowanie przedwojennych wielkich budów, takich jak Gdynia czy COP. Współczułem ludziom wywłaszczanym. Dziś przynajmniej częściowo zmieniłem zdanie.

Nie wszystkie kontrowersje zniknęły. Projekt Zero, internetowe przedsięwzięcie Krzysztofa Stanowskiego na YouTube, pokazał ciekawą debatę na ten temat, bez polityków. Jeśli szukający pokłasku portal poświęca tematu prawie trzy godziny, to oznacza, że temat „żre”. Profesorowie Robert Tomanek i Maciej Kruszyna wyrażali w tej debacie zaniepokojenie, że scentralizowana sieć kolejowa związana z CPK podetnie inne inwestycje w kolej, zwłaszcza w sieci lokalne. Jeśli hub powstanie przed dokończeniem połączeń kolejowych, zwłaszcza szybkiej kolei, może „utuczyć się” kosztem lotnisk regionalnych, więc i samych regionów, „wysysać” z nich środki. Z tych obaw rodzą się kontrapomysły, choćby sieci „mniejszych CPK”.

Ale trudno też oprzeć się wrażeniu, że lepsze może okazać się wrogiem dobrego. Mnożenie alternatywnych rozwiązań może zablokować rozwiązanie jakiegokolwiek. W debacie w Projekcie Zero trafną uwagę poczynił Tomasz Wróblewski, szef Warsaw Enterprise Institute. Masowy udział Polaków w tych „konsultacjach”, choćby w necie, podważa stereotyp społeczeństwa skoncentrowanego na pomocy socjalnej. – Ludzie chcą przełamać pułapkę średniego rozwoju – tłumaczył Wróblewski. Tym można objaśniać udział niektórych środowisk lewicowych (Par-

tia Razem) w nieformalnej koalicji na rzecz CPK.

POPRAWIANIE CZY BLOKADA

Dziś kolejny sondaż dla DGP wykazuje 47 proc. zwolenników CPK. To jednak zwycięstwo PiS-owskiej narracji, jej wyjścia poza opłotki twardego elektoratu. PiS, wpłątany w rozliczne awantury z rządzącymi o interpretację prawa, nie korzysta z tego, co wynika z sondaży partyjnych. Tusk umiejętnie wpędza polityków opozycji w rolę permanentnych warcholów, usuwając ze wsząd, a nawet zamykając jego ludzi. Możliwe więc, że na wynik wyborów samorządowych będzie to miało wpływ niewielki.

Pytanie o cel samego Tuska, na razie szukającego sposobów na zagłuszenie takiej tematyki permanentną wojną polityczną. Czy chodzi tylko o to, aby podjąć strategiczne projekty poprzedników, uprzednio je obrzydziwszy, i dowodzić, że ich „poprawianie” czyni z nich w istocie projekty nowe? Ale przecież samo opóźnianie niekończącymi się audytami i korektami może oznaczać skuteczną blokadę. Opozycja posadza premiera o ten drugi motyw. O to, że działa na rzecz niemieckich lotnisk, które dziś korzystają na słabości lotnisk polskich. W szerszym sensie Tusk ma być zainteresowany bardziej rozwojem zachodnich konkurentów niż swojej ojczyzny. Za KO wlecz się wypowiedź Rafała Trzaskowskiego sprzed kilku lat: „Po co nam takie lotnisko, skoro jest w Berlinie”.

W przypływie szczerości Tusk wykił „romantyczne plany” prezesa Kaczyńskiego. PiS może odpowiedzieć, że „realizm” premiera jest w istocie minimalizmem. Jeśli to miałby być główny temat debaty, opozycja, PiS-owska czy inna, wojująca z logiką „pułapki średniego wzrostu”, mogłaby zagrozić obecnej centrolewicowej koalicji. Ta koalicja odpowiada więc permanentną awanturą o inne kwestie. W obliczu wyzwań przecież jakby się pogubiła.

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl



Lidia Molak

Na niepodobieństwo

„Dalej, dziewczyno! Statki kosmiczne naprawiasz, a drukarce nie dasz rady?”. Tak sobie mimowolnie myślałam, śledząc losy Fran, bohaterki goszczącego właśnie na ekranach kin filmu Rachel Lambert „Czasami myślę o umieraniu”. Fran ma twarz Rey z „Gwiezdnymi wojen”. Ale na tym kończy się podobieństwo do kandydatki na mistrzynię Jedi nowego pokolenia. Fran nie reaguje na rozmowę kolegów, bezradnie rozprawiających, co podłączyć, a co nacisnąć.

To zresztą jedna z licznych jałowych rozmów w tym filmie, którego akcja w dużej części rozgrywa się w biurze. Pracownicy, tworzący, wedle przełożonej, „naszą małą rodzinę”, toczą niezobowiązujące pogawędki, najczęściej o jedzeniu, a szczytem otwartości jest podzielenie się z zespołem informacją, jaką potrawę najbardziej lubią. Tu zresztą również można sobie pozwolić na kłamstewko: wszyscy uważają Garretta za wegetarianina, bo tak o sobie ot, powiedział – co to komu szkodzi.

O tym, co naprawdę czują bohaterowie filmu, mówią nie oni, lecz teksty

piosenek w tle, zapożyczonych ze ścieżek dźwiękowych innych filmów i czasem wręcz brawurowo podłożonych. Sami bohaterowie bowiem na podobną szczerość nie potrafią się zdobyć.

Widać jak na dłoni, ku czemu zmierzamy, wyrzekając się dojrzałego przeżywania uczuć.

W tym teatrze fałszu, rutyny i powierzchowności Fran pozostaje z boku, niezdolna do wejścia w jakiegokolwiek głębsze relacje. I myśli, jak by to było poczuć, że umiera. Tak jakby odcięła się od możliwości przeżywania cze- gokolwiek innego – żeby poczuć, że żyje. W najbardziej wstrząsającej (i po mistrzowsku zagranej przez Daisy Ridley) scenie widzimy, jak Fran szłocha – i, przerażona czy osłupiała wobec swojego wyrzutu emocji, próbuje sobie wtłoczyć ten szloch z powrotem do gardła.

Skojarzenie z Rey i „Gwiezdnymi wojnami” przypomniło mi, co napisał w swoim felietonie w tym numerze „Idziemy” ks. Stefan Moszoro- Dąbrowski: że człowiek

ma coś, czego Chat.ai nigdy mieć nie będzie – duszę i zdolność przeżywania emocji. I na co wskazywał przed dwoma tygodniami bp Jacek Grzybowski w artykule o sztucznej inteligencji: „Żadna, nawet najdoskonalsza technologia nie zastąpi darów bliskości i miłości, jakimi tylko ludzie mogą się obdarzyć”. W filmie „Czasami myślę o umieraniu” widać jak na dłoni, ku czemu zmierzamy, tracąc umiejętność świadomego i dojrzałego przeżywania uczuć. Odwracanie się od nich i brak relacji z sobą samym oznacza niemożność zrozumienia siebie i innych – oraz brak relacji z ludźmi. A to sprząda do roli smętnych robocików, które nie żyją, nie wiedząc po co i dlaczego.

Tak, dar zdolności do tworzenia głębokich i prawdziwych relacji jest tym, co wyróżnia nas ludzi i – zdecydowanie – daje nam przewagę nad sztuczną inteligencją. Jesteśmy jednak stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, który żyje w relacji i jest Miłością.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”
redakcja@idziemy.com.pl

Teolodzy apelują

O natychmiastowe podjęcie działań mogących prowadzić do ścigania duchownych i świeckich moskiewskiej Cerkwi wspierających agresję na Ukrainę zaapelowali teolodzy z Centrum Studiów Prawosławnych jezuickiego Uniwersytetu Fordham w stanie Nowy Jork w USA. Apel skierowali do zwierzchników największych Kościołów chrześcijańskich, m.in. papieża Franciszka i patriarchy ekumenicznego Konstantynopola Bartłomieja I, przewodniczących międzynarodowych organizacji kościelnych i religijnych, takich jak Światowa Rada Kościołów, oraz wszystkich ludzi dobrej woli.

Mafia straszy

Na południu Włoch dochodzi ostatnio do częstszych działań mafii przeciwko duchownym. Podpalono samochód ks. Marcosa Aparecida de Gôesa we Francolise w Kampanii. W Cessaniti w Kalabrii podczas odprawiania Mszy ks. Felice Palamara poczuł dziwny zapach – do ampułek dolano wybielacza chemicznego, próbując otruć kapłana. W tej samej miejscowości inny duchowny, ks. Francesco Pontoriero, otrzymał groźby śmierci, m.in. w formie zdechłego kota na masce samochodu. We wspomnianych przypadkach kapłani otrzymali wyrazy wsparcia od miejscowych władz, sił bezpieczeństwa oraz swoich biskupów. Ataki w Kalabrii wydają się również związane z niezachwianą antymafijną postawą ordynariusza tamtejszej diecezji.



fot. Lidia Molak

W tym roku mija 15 lat od pierwszej Ekstremalnej Drogi Krzyżowej. Forma ta rozrosła się od jednej trasy z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej do setek tras w Polsce, USA, Niemczech i Wielkiej Brytanii.

Po Mszy Świętej pątnicy wyruszają na wyznaczoną trasę. Przejście powinno zająć przynajmniej osiem godzin – od zmierzchu aż do świtu kolejnego dnia. Trasa powinna mieć przynajmniej 40 km, chociaż można wybrać też dłuższe, mające nawet ponad 100 km. Pątnicy mogą iść samotnie lub w grupie, muszą jednak zachować ciszę i skupić się na indywidualnej modlitwie. Pomogą w tym rozważania przygotowane dla EDK. W tym roku na ich tytuł i treść wybrano słowa św. Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać”.

W diecezjach warszawskich do zamknięcia tego numeru „Idziemy” zarejestrowano następujące trasy (kolejne pojawiają się na stronie trasy.edk.org.pl).

15 MARCA

- Duczki, kościół MB Nieustającej Pomocy: Msza o godz. 18.00, 41 km, powrót w to samo miejsce.

- Grodzisk Mazowiecki, kościół św. Anny, pl. Zygmunta Starego 2A: Msza o godz. 18.30, dwie trasy: niebieska – 43 km, na południe, oraz żółta – 44 km, na północ. Powrót z obu w to samo miejsce.
- Dębe Wielkie, kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła: Msza o godz. 19.00, 40 km, powrót w to samo miejsce.
- Mińsk Mazowiecki, kościół św. Antoniego z Padwy, ul. kard. Wyszyńskiego 54: Msza o godz. 20.00, dwie trasy – 42 km i 44 km, powrót w to samo miejsce.
- Warszawa, kościół św. Michała Archaniola, ul. Głębocka 119: Msza o godz. 20.00, 41 km, powrót w to samo miejsce.

- Wiązowna, parafia św. Wojciecha, Msza o godz. 20.00, 41 km, powrót w to samo miejsce.
- Kołbiel, kościół Świętej Trójcy: Msza o godz. 20.00, 50 km, powrót w to samo miejsce.
- Ząbki, kościół Miłosierdzia Bożego: Msza o godz. 20.00, 40 km, powrót w to samo miejsce.

22 MARCA

- Glinianka, kościół św. Wawrzyńca: Msza o godz. 20.00, 44 km, powrót w to samo miejsce.
- Rososz, kościół NMP: Msza o godz. 20.30, 40 km, zakończenie w kościele św. Anny, Warszawa Wilanów, ul. Kolegiacka 1.
- Legionowo, kościół garnizonowy

Ekstremalne Drogi Krzyżowe

- Warszawa-Rembertów, parafia MB Zwycięskiej: Msza o godz. 18.00, 61 km, do sanktuarium MB Loretańskiej w Loretto.
- Warszawa-Rembertów, kościół MB Zwycięskiej: Msza o godz. 18.00, 78 km, do bazyliki Zwiastowania NMP w Czerwińsku nad Wisłą.
- Warszawa-Falenica, kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Narcyzowa 18: Msza o godz. 20.00, 41 km, powrót w to samo miejsce.
- Warszawa Ursus Niedźwiadek, kościół Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, ul. Wojciechowskiego 32: Msza o godz. 19.30, dwie trasy – na północ, przez Izabelin, oraz na południowy zachód, przez Podkowę Leśną. Obie kończą się w sanktuarium MB Fatimskiej w Ursusie.
- Warszawa, kościół św. Dominika, ul. Dominikańska 2: Msza o godz. 19.30, pierwsza trasa 45 km, koniec w kaplicy MB Różańcowej, Radonie k. Grodziska Mazowieckiego; druga trasa 42 km, koniec w kościele św. Jacka, ul. Freta 10, Warszawa.
- Pruszków, parafia św. Kazimierza: Msza o godz. 19.30, 40 km, powrót w to samo miejsce.

- św. Józefa, ul. Piłsudskiego 5: Msza o godz. 18.00, 45 km, koniec w sanktuarium MB Zwycięskiej w Ossowie (trasa szlakiem żołnierzy polskich broniących dostępu do Warszawy).
- Magdalenka, kościół św. Marii Magdaleny: Msza o godz. 20.00, trzy trasy – 31 km, do domu Zgromadzenia Sióstr MB Miłosierdzia w Derdach; 50 km, do Lewiczyna; 41 km, z powrotem do miejsca wyjścia.
- Warszawa, kościół św. Patryka, ul. Rechniewskiego 14: Msza o godz. 18.00, 45 km, zakończenie w kościele św. Ojca Pio, ul. Fieldorfa 1.
- Warszawa, parafia Dobrego Pasterza, ul. Szczecińskiego 5: Msza o godz. 18.00, 42 km, zakończenie w sanktuarium w Niepokalanowie.
- Ząbki, parafia Zesłania Ducha Świętego, ul. Powstańców 30: Msza o godz. 19.00, 43 km, powrót w to samo miejsce.

Szczegóły i zapisy (przez formularz): trasy.edk.org.pl. Na telefony z Androidem oraz iPhone'y można pobrać aplikację, w której poza rozważaniami jest mapa GPS prowadząca do kolejnych punktów. Należy zadbać o odpowiedni strój, prowiant, latarkę i odblaski./**Jakub Kruszewski**

W SKRÓCIE

■ Kościoły stacyjne w Warszawie:

10 marca, IV niedziela Wielkiego Postu – bazylika Świętego Krzyża (ul. Krakowskie Przedmieście 3, AW), 11 marca – par. Ofiarowania Pańskiego (ul. Stryjeńskich 21, AW), 12 marca – par. Świętej Rodziny (ul. Rozwadowska 9/11, DWP), 13 marca – par. św. Franciszka z Asyżu (ul. Hynka 4a, AW), 14 marca – par. Wszystkich Świętych (plac Grzybowski 3/5, AW), 15 marca – par. MB Różańcowej (ul. Wysockiego 8, DWP), 16 marca – par. MB Wspomożycielki Wiernych (ul. Conrada 7, AW), 17 marca, V niedziela Wielkiego Postu – konkatedra MB Zwycięskiej, parafia Bożego Ciała na Kamionku (ul. Grochowska 365, DWP). Główna Msza Święta w kościołach archidiecezji warszawskiej (AW) sprawowana jest o godz. 20.00, a w kościołach diecezji warszawsko-praskiej (DWP) – o godz. 18.00.

■ **Dialog nauk.** Akademia Katolicka w Warszawie z Komitetem Nauk Teologicznych PAN oraz Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie 13 marca o godz. 13.15 zapraszają na kolejne spotkanie z cyklu „Pro tempore. Dialog nauk”. Tematem marcowej debaty będą „Społeczne i kulturowe dylematy sportu i olimpizmu”. Spotkanie odbędzie się w Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Aula im. Zygmunta Gilewicza (gmach główny), ul. Marymoncka 34. Wstęp wolny.

■ **Historycznie w Mińsku.** W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mińsku Mazowieckim 12 marca w godz. 11.00–15.00 odbędzie się konferencja „Powiat Mińsk Mazowiecki w pierwszej dekadzie rządów komunistycznych” (w ramach projektu naukowego „Mazowsze i Podlasie w ogniu 1944–1956”). Referaty historyków będą dotyczyć różnych zagadnień, mając za główny cel zobrazowanie instalowania dyktatury komunistycznej w powiecie. Z jednej strony ukażą skalę represji wobec podziemia niepodległościowego i społeczeństwa, z drugiej zaś siłę oporu miejscowej ludności i struktur konspiracyjnych. Szczegółowy program konferencji znajduje się na stronie warszawa.ipn.gov.pl/waw/aktualnosci. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. Paweł Osoliński

NIEZŁOMNI NIEZAPOMNIANI

Mszą Świętą pod przewodnictwem bp. Michała Janochy, sprawowaną w intencji żołnierzy niezłomnych, po której odbyła się uroczystość pod Ścianą Śmierci Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, upamiętniono IV Zarząd Główny Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, na którym wyrok śmierci wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu przy ul. Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie. Przybyli do muzeum goście oddali hołd żołnierzom podziemia antykomunistycznego.

ny Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, na którym wyrok śmierci wykonano 1 marca 1951 r. w więzieniu przy ul. Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie. Przybyli do muzeum goście oddali hołd żołnierzom podziemia antykomunistycznego.

ŁÓDZKI DIAKON

– Każda posługa, każdy sakrament, każde powołanie jest rozwinięciem łaski chrztu. W każdym z nas jest godność prorocka, a ten lektorat ma ją w tobie potwierdzić, umocnić, pobłogosławić, żebyś jeszcze bardziej żył tym, co ci Ojciec dał we chrzcie; żył godnością prorocką – mówił kard. Grzegorz Ryś. Metropolita łódzki udzielił 2 marca posługi lektora w zgromadzeniu liturgicznym jednemu spośród ośmiu mężczyzn



fot. ks. Paweł Kłys

przygotowujących się do przyjęcia święceń diakonatu w ośrodku Formacji Diakonów Stałych Archidiecezji Łódzkiej./ks. Paweł Kłys

O CHOREJ DUCHOWOŚCI



fot. plakat

Jakie są oznaki zdrowej pobożności, a co powinno budzić nasz niepokój? Jakie zagrożenia czy iluzje niszczą naszą duchowość? Jak ją właściwie kształtować? Te i podobne kwestie zostaną podjęte podczas wykładu „Zdrowa i chora pobożność, czyli o kształtowaniu naszej duchowości”, który 14 marca o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66, wygłosi o. dr Wit Chłondowski OFM. Organizatorem spotkania jest Akademia Katolicka w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

Upamiętniając pierwszą Mszę za Ojczyznę, 28 lutego o godz. 21.00 przy grobie bł. Jerzego Popiełuszki przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu odmówiono Modlitwę o wolność od lęku i nienawiści, która zainaugurowała obchody 40. rocznicy męczeńskiej śmierci kapłana. Wśród wspominających wydarzenie świadków byli członek rodziny Popiełuszków i ks. inf. Jan Sikorski, kapelan internowanych. Specjalna modlitwa przy grobie bł. Jerzego Popiełuszki będzie odmawiana codziennie przez 37 tygodni.



PRZY GROBIE
KS. POPIEŁUSZKI

fol. Wojciech Łaczkowski

MIŃSKIE OBCHODY



fol. Miejska Biblioteka Publiczna w Mińsku Mazowieckim/Facebook

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mińsku Mazowieckim 29 lutego odbyło się spotkanie autorskie z ks. dr. hab. Jarosławem Wąsowiczem SDB,

historykiem i publicystą, wokół książki o abp. Antonim Baraniaku. Spotkanie poprowadziła Renata Bakuła. Wydarzenie odbyło się w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych i zostało zorganizowane wspólnie ze Szkołami Salezjańskimi Sapere Aude w Mińsku Mazowieckim. Jednym z punktów programu kilkudniowych obchodów była Msza Święta w intencji beatyfikacji „żołnierza niezłomnego” Kościoła abp. Antoniego Baraniaka SDB.

MISTERIUM U DOMINIKANÓW

W każdy piątek Wielkiego Postu Duszpasterstwo Akademickie „Freta 10” zaprasza na nabożeństwo Misterium Męki Pańskiej po Mszy Świętej o godz. 18.00. Uczestnicy pierwszego Miste-

rium, które miało miejsce 23 lutego, modlili się szczególnie w intencji pokoju na Ukrainie w dwa lata po wybuchu wojny. Kolejne Mistaria odbędą się 8, 15 i 22 marca.



fol. FB/Duszpasterstwo Akademickie „Freta 10”

■ 11-lecie wyboru papieża Franciszka.

Kardynał Kazimierz Nycz 13 marca o godz. 18.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie będzie przewodniczył Mszy Świętej z okazji 11-lecia wyboru papieża Franciszka. Weźmie w niej udział nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi.

■ Jak towarzyszyć trędowatym?

Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich Oddział Mazowiecki 20 marca zaprasza studentów i lekarzy na spotkanie z dr Heleną Pyz. Wydarzenie jest częścią cyklu „Primum non nocere”. Spotkanie „Towarzystwo trędowatym – drzwi dla jedynego leczącego” rozpocznie się Mszą Świętą o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana na Pradze. O godz. 19.00 w Akademiku Praskim, ul. Floriańska 3a, konferencja dr Heleny Pyz, lekarza naczelnego Ośrodka Jeevodaya w Indiach.

■ Rekolekcje powołaniowe.

Wyższe Metropolitalne Seminarium Duchowne św. Jana Chrzciciela zaprasza uczniów ostatnich klas szkoły średniej, studentów i młodych mężczyzn pracujących na rekolekcje powołaniowe w budynku seminarium przy Krakowskim Przedmieściu w dniach 15–16 marca. Szczegóły: wmsd.waw.pl i tel. 22 55 66 100.

■ O malarstwie w MAW.

„Manierizm florencki XVI w. Czy każdy obraz religijny nadawał się na ołtarz?” – wykład dr. Tomasza Dziubeckiego, historyka sztuki i architektury, odbędzie się 14 marca w godz. 17.30–18.30 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, w ramach cyklu wykładów o sztuce „Dawne malarstwo. W poszukiwaniu znaczeń”.

■ Muzyczna droga krzyżowa.

17 marca po Mszy Świętej o godz. 16.00 w sanktuarium w Loretto odbędzie się muzyczna droga krzyżowa z bł. Ignacym Kłopotowskim, czyli rozważania z tekstami założyciela Loretto. Muzyka Mariusza Kozickiego. Przedsmakiem jest pięknie wydana płyta CD „Miłość niepojęta”.

Szlakiem katowni

Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych szlakiem dawnych praskich katowni na Pradze-Północ odbył się 1 marca. Zorganizowali go Urząd Dzielnicy Praga-Północ we współpracy z Izbą Pamięci Strzelecka 8 i Towarzystwem Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury. Współorganizatorem była Grupa Edukacyjno-Historyczna Szare Szeregi, której członkowie w strojach z epoki stawali w asyście przy kolejnych miejscach upamiętniających pomordowanych i torturowanych. Swoje reprezentacje ze sztandarami wystawiły okoliczne szkoły: Zespół Szkół nr 33, Zespół Szkół nr 40 im. Stefana Starzyńskiego, Zespół Szkół nr 14, Technikum Geologiczno-Geodezyjno-Drogowe, Liceum z Od-

ziałami Integracyjnymi im. Ruy Barbosy, VIII Liceum Ogólnokształcące im. Władysława IV, Liceum Ogólnokształcące im. rtm. Witolda Pileckiego oraz Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 30.

Przedstawiciele IPN opowiedzieli o historii odwiedzanych miejsc. Przemarszowi towarzyszyły repliki zabytkowych pojazdów. Marsz skończył się przy pomniku Pomordowanych w Praskich Więzieniach. Tam przedstawiciele władz lokalnych i organizacji społecznych przypomnieli, jak ważna jest pamięć o ludziach, którzy oddali życie za ojczyznę. Złożono kwiaty, a następnie odbył się koncert zespołu Forteca Walka Trwa, którego utwory towarzyszyły uczestnikom przemarszu.

Jakub Kruszewski



fol. Jakub Kruszewski



fol. Rafał Ojch

Witraże w Postoliskach

Biskup Romuald Kamiński 29 lutego w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Postoliskach przewodniczył Eucharystii, podczas której poświęcił osiem witraży.

Nowe witraże przedstawiają świętych i błogosławionych. Obecny kościół zbudowany został w latach 70. ubiegłego wieku. – Upiększanie wnętrza świątyni ma służyć duchowemu skupieniu i modlitwie – zauważa miejscowy proboszcz ks. Robert Kalisiak.

Cztery większe witraże przedstawiają: św. Jana Chrzciciela i św. Wojciecha, św. Jana Pawła II i bł. Stefana Wyszyńskiego, św. Faustynę i bł. Michała Sopoćkę oraz św. Ojca Pio. Kolejne, mniejsze: bł. Karolinę Kózkównę, bł. Jerzego Popiełuszkę, św. Andrzeja Bobolę oraz bł. Dominika Savio i św. Jana Bosko.

Witraże powstały z ofiar parafian, poza jednym. Witraż św. Jana Pawła II i bł. Stefana Wyszyńskiego ufundował ks. Robert Kalisiak jako wotum w 25. rocznicę swoich święceń kapłańskich. – Moje kapłaństwo rodziło się i dojrzewało w cieniu tych dwóch wyniesionych na ołtarze wielkich Polaków. Z błogosławieństwem Jana Pawła II wstępowałem do seminarium – mówi postolski proboszcz. Znana jest historia pączków z cukierni rodziny Kalisiaków, które trafiały na ulicę Miodową w Warszawie na spotkania kard. Wyszyńskiego z diecezjanami.

W tym tygodniu ukończono mają być prace przy największym z witraży – Świętej Rodziny. Za trzy lata parafia w Postoliskach będzie obchodzić jubileusz 500-lecia.

f

Spotkanie na Kawęczyńskiej

Wyremontowaną część Specjalnego Ośrodka Wychowawczego Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej, mieszczącego się w zabytkowej kamienicy przy ulicy Kawęczyńskiej 49 w Warszawie, poświęcił 28 lutego bp Romuald Kamiński. Następnie ordynariusz warszawsko-praski spotkał się z wychowankami.

Specjalny Ośrodek Wychowawczy powstał w 1993 r.

Korzystają z niego dzieci i młodzież z różnych środowisk, z różnymi dysfunkcjami. Od ubiegłego roku placówka przyjmuje również

chłopców. Obecnie mieszka tu 31 dziewcząt i 15 chłopców. Spora część budynku przeszła gruntowny remont. Do pokoi podłączono piony



fol. Jakub Kruszewski

kanalizacyjne, co ze względu na wiek kamienicy było sporym wyzwaniem. Przeorganizowanie przestrzeni wymagało wyburzenia części ścian i postawienia nowych. Dzięki temu powstały większe pomieszczenia, co stwarza nowe możliwości zajęć. Znajdzie się miejsce np. na siłownię czy studio nagraniowe, w którym wychowankowie będą mogli tworzyć muzykę.

Reportaż o SOW ukazał się w „Idziemy” nr 4/2024.

Jakub Kruszewski



fot. Paweł Złowocki

Nadzwyczajni szafarze

Biskup Romuald Kamiński 2 marca w parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie przewodniczył Eucharystii, podczas której udzielił posługi 65 nadzwyczajnym szafarzom Komunii Świętej. Zgromadzonych w kościele przywitał proboszcz ks. Bogusław Kowalski. Wyraził radość z obecności księży z parafii pochodzenia szafarzy, a także ich rodzin oraz przybyłych gości. – To wielkie wydarzenie dla naszej diecezji: 65 mężczyzn zostanie dzisiaj promowanych na nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej – wskazał.

W homilii bp Kamiński podkreślił, jak ważna jest wiara i otoczenie najbliższych osób. – Na początku podziękujemy Bogu za waszą wiarę,

bo to ona was tu dzisiaj przyprowadziła. Podziękujmy też za wasze rodziny, będące miejscem dojrzewania waszego powołania – powiedział. Nawijając do przypowieści o synu marnotrawnym, prosił nowych szafarzy, by w swojej posłudze byli cierpliwi oraz pełni nadziei i miłości. – Będziecie szli do ludzi będących w różnych sytuacjach, aby przez swoją wiarę i służbę im pomagać. Będą to osoby samotne, chore, które wespriecie w naprawianiu relacji z samymi sobą – wskazał.

Od października ubiegłego roku do marca mężczyźni przygotowywali się do posługi w parafii Nawrócenia św. Pawła. – Dzięki szafarzom Pan Je-

zus może częściej dotrzeć do potrzebujących – podkreśla ks. Mateusz Kulikowski, odpowiedzialny za kurs przygotowujący szafarzy. Funkcja szafarza powierzana jest na rok. Przed każdym jej przedłużeniem kandydaci muszą odbyć co najmniej trzydniowe rekolekcje.

Szafarze nadzwyczajni ustanawiani są w przypadku braku odpowiedniej liczby szafarzy zwyczajnych. Mogą nimi zostać mężczyźni, którzy ukończyli 25 lat. Kandydaci powinni odznaczać się właściwym życiem moralnym, pobożnością oraz mieć minimum średnie wykształcenie.

Paweł Złowocki

REKLAMA

Transmisja nabożeństwa Drogi Krzyżowej
z Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie
piątek godz. 19.00

Radio 106.2 Warszawa
dobrze słuchać

Dla ełckich rodzin

Duszpasterstwo rodzin diecezji ełckiej zaprasza do korzystania z przygotowanych propozycji.

Piknik rodzinny odbędzie się 3 maja w Smolanach w ramach Majówki Małżeńskiej *Amoris laetitia*. Na samą Majówkę, która jest formą rekolekcji dla małżeństw zawartych w latach 2013–2023, miejsca zostały już wyczerpane.

Rekolekcje połączone z warsztatami „Pożegnanie nieprzywitanych” to propozycja dla osób po stracie dziecka. Poprowadzą je ks. Wojciech Szychowski, psycholog i psychoterapeuta, oraz Inga Nyc, psycholog i psychotraumatolog. Warsztaty w Domu Rekolekcyjnym w Smolanach odbędą się w dniach 24–26 maja. Koszt uczestnictwa wynosi 350 zł/os. Zapisy ruszą 15 marca. Formularz zgłoszeniowy pojawi się na stronie www.wdr.diecezja.elk.pl.

Peregrynacja relikwii bł. rodziny Ulmów odbędzie się w wyznaczonych miejscach diecezji w dniach od 1 do 8 czerwca. Relikwie nawiedzą m.in. Giżycko, Pisz, Olecko, Suwałki, Augustów, Ełk. Peregrynację zakończy Dzień Małżeństwa i Rodziny na placu Jana Pawła II w Ełku, połączony z obchodami jubileuszu 25. rocznicy pobytu św. Jana Pawła II w diecezji ełckiej. 



fol. www.archibial.pl/teresa margarska

Białostockie katedry

Międzynarodowa konferencja naukowa „Nauki teologiczne na uniwersytecie. XXV-lecie katedr teologii Uniwersytetu w Białymstoku”, dyskusja panelowa oraz koncert złożyły się na obchody 25. rocznicy powstania Katedr Teologii Katolickiej i Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku. W uroczystościach 1 marca, obok władz uniwersytetu i przedstawicieli władz miasta, uczestniczyli abp Józef Guzek, metropolita białostocki, oraz abp Jakub, ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. W dyskusji panelowej, moderowanej przez prof. dr. hab. Krzysztofa Leśniewskiego z Katedry Teologii Prawosławnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, wzięli udział abp Edward Ozorowski, abp Jakub, ks. prof. Andrzej Proniewski i ks. prof. Marek Ławreszuk. Uczestnicy zgadzali się, że dwudziestopięcioletnia obecność teologii na UwB do tej pory okazała się dużym sukcesem. Różnili się nieco w podejściu do sposobu uprawiania teologii w istniejących warunkach.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęła liturgia w cerkwi św. Mikołaja, a zakończyła 3 marca Msza Święta w archikatedrze białostockiej. 



fol. facebook.com/radionadzieja

Łomżyńskim niezłomnym

W ramach obchodów Dnia Żołnierzy Wyklętych łomżyńska kuria diecezjalna i Radio Nadzieja zorganizowały po raz kolejny wydarzenie „Iskra Nadziei”. Na antenie Radia Nadzieja 1 marca historycy podzielili się z uczestnikami panelowych dyskusji i słuchaczami wiedzą o działalności żołnierzy wyklętych na terenie miasta powiatu i gminy Łomża. W sali widowiskowej Szkół Katolickich w Łomży odbył się koncert, którego gwiazdą była Halina Mlynkova, wokalistka biorąca wcześniej udział w projekcie „Panny wyklęte”. Tegorocznej edycji „Iskry Nadziei” towarzyszyło hasło „Podlaskie w hołdzie wyklętym”. 

Łódzki ekumenizm

Kolejne spotkanie robocze zespołu pracującego nad tekstem nowej Karty Ekumenicznej, czyli wspólnego dokumentu Kościoła Rzymskokatolickiego i Europejskich Kościołów Chrześcijańskich, odbyło się w dniach 1–3 marca w Łodzi. – Jest to dokument o tym, co nas łączy, w jaki sposób możemy być razem i jakie ma to znaczenie dla Europy. Z jednej strony pytamy, co jest źródłem jedności dla nas, jak się rodzi ekumenizm i jak się on dzieje, a z drugiej strony – o to, jakie znaczenie ma jedność Kościołów chrześcijańskich dla naszego kontynentu, jak to wpływa na misję Kościoła, na budowanie pokoju europejskiego – wskazuje kard. Grzegorz Ryś. Na zaproszenie metropolity łódzkiego odpowiedzieli członkowie powołanego przed dwoma laty zespołu z Kościoła Luterńskiego, Kościoła Prawosławnego oraz Kościoła Rzymskokatolickiego./ks. Paweł Klys



fol. ks. Paweł Klys



Kurs na małżeństwo

Magdalena Prokop-Duchnowska

Najlepsze formy przygotowania do małżeństwa niektórzy nazywają... kursami antymażeńskimi. Dlaczego mimo to cieszą się one uznaniem?

„Ten kurs będzie wymagał od was więcej pracy, ale bez wspólnego działania nie da się zbudować nic trwałego” – brzmi opis cyklu dla zakochanych „Zanim powiesz: Biorę cię”, organizowanego w parafii św. Jana Kantego w Legionowie. Autorami programu oraz podręcznika dla uczestników są Magda i Wiesław Grabowscy, od około trzydziestu lat aktywnie służący rodzinom, małżeństwom i narzeczonym. Kurs składa się z siedemnastu półtoragodzinnych konferencji połączonych ze świadectwami. – Największą wartością jest to, co dzieje się pomiędzy kolejnymi spotkaniami – wyjaśnia Marzena Kaczorowska, współprowadząca kurs. – Każdy z uczestników przepracowuje usłyszane treści: najpierw w pojedynkę, potem wspólnie, podczas spotkania we dwoje.

Kurs mobilizuje do rozmowy, ale i pomaga wypracować nawyk regularnego randkowania. Odbywa się w kameralnej grupie kilku par, które przyjeżdżają tu niekiedy z najdalszych części Warszawy. – Zdarza się – mówi Marzena Kaczorowska – że wskutek głębokich rozmów i przepracowywania treści młodzi dochodzą do wniosku, że nie dojrzelili jeszcze do trwałej i odpowiedzialnej relacji. To również dobry owoc kursu.

Lepiej, jeśli para rozstanie się na tym etapie, niż miałaby cierpieć potem z powodu głębokiego kryzysu albo rozwodu.

Podobnie kurs organizowany w Centrum Formacji Rodzin przy parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym to jedna z inicjatyw, na które kandydatów już kilka godzin po rozpoczęciu zapisów trzeba wpisywać na listę rezerwową. – Forma kursu zmusza narzeczonych do rozmowy na ważne tematy, stawania w prawdzie o sobie, o swojej zdolności do miłości oraz uświadomienia sobie odpowiedzialności za ukochanego człowieka. Nasz cel to przygotowanie narzeczonych nie tylko do ślubu, ale też do pełnego wyzwania i trudów, a jednak szczęśliwego małżeństwa na całe życie – mówi Radosław Molenda, prowadzący kurs.

WYKŁAD CZY PRZYKŁAD?

Nudny wykład i nieżyciowa wiedza? Takie kursy przedmażeńskie, które niegdyś były standardem, powoli stają się niechlubnym reliktem przeszłości. Coraz częściej przygotowanie do sakramentu małżeństwa odbywa się w formie warsztatów. Na kursie opartym na programie „Radość i nadzieja”, który w parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie organizuje Wspólnota Małżeństw, na teorię przeznaczonych jest maksymalnie trzydzieści minut podczas każdego z ośmiu trzygodzinnych spotkań. Reszta czasu upływa na dialogu i wykonywaniu wspólnych zadań, których treści organizatorzy zdradzać nie chcą.

Nudny wykład i nieżyciowa wiedza? Takie kursy przedmażeńskie powoli stają się niechlubnym reliktem.

Wiadomo tylko, że niektóre są naprawdę trudne i odsłaniają prawdę o drugim człowieku. – Element zaskoczenia jest potrzebny, pozwala przejść przez kurs pełniej i z większym zaangażowaniem – mówi Mirosława Łukowska, która wraz z mężem i o. Pawłem Buckim przygotowuje tu narzeczonych do małżeństwa. – Zapowiedzią, że kurs wymaga dużego zaangażowania ze strony uczestników – dodaje – jest zadanie wstępne, które kandydaci otrzymują jeszcze przed zapisem. Na tym etapie rezygnuje 80 proc. par. Ci, którzy decydują się wziąć aktywny udział w warsztatach, są zaskoczeni, ile żmudnej pracy potrzeba do zbudowania dobrego i trwałego związku.

Prowadzącym zależy na tym, by na ich kursach była przestrzeń na relacje. – W kursie uczestniczy maksymalnie osiem par. Dzięki temu mamy możliwość poświęcenia czasu i uwagi każdej z osób – mówią. Na koniec zostawiają młodym numer telefonu, zachęcając, by kontaktowali się z nimi w każdej (nie tylko małżeńskiej) potrzebie. Bliskie relacje dają potem możliwość obopólnej ewangelizacji.

ZALEDWIE POCZĄTEK

– Kurs przedmażeński powinien umożliwić przetrwanie usłyszanych treści i głębokie poznanie przyszłego współmałżonka, ale też mobilizować do nieustannego rozwoju, pracy nad sobą, relacją z Panem Bogiem i drugim człowiekiem – podsumowuje ks. dr Robert Wielądek, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP. – Przygotowanie do kapłaństwa trwa nawet siedem lat. Tymczasem niektórym wydaje się, że do małżeństwa, które jest przecież projektem na całe życie, można przygotować się podczas jednego weekendu. To jakiś absurd – stwierdza kapłan. I dodaje: – Łatwo zachwycić się kimś na chwilę, pod wpływem silnych przeżyć. Jednak prawda wypływa na wierzch dopiero po czasie, gdy przygaśnie pierwszy entuzjazm i opadną emocje. A to sprawić może tylko regularna i długotrwała formacja, której dobrze przeżyty kurs jest zaledwie początkiem.



Wernisaż w Radzyminie

Bitwa Warszawska 1920 r., jako punkt zwrotny w czasie wojny z Rosją bolszewicką, jest uważana za jedno z ważniejszych wydarzeń w historii XX w. Zwycięstwo pod Warszawą dało wolność Polsce i Europie, zatrzymując pochód rewolucji komunistycznej. Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie (al. Jana Pawła II 64), które zainaugurowało swoją działalność w 2023 r. jako nowy oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie, nie tylko przybliży sam przebieg bitwy, ale również wskazuje, jak ważnym wydarzeniem była ona w pamięci Polaków. Wszystko to za sprawą wystawy plakatów

upamiętniających Bitwę Warszawską, będącej prezentacją prac przesłanych na konkurs zorganizowany przez Muzeum Niepodległości. Konkurs miał kultywować pamięć historyczną i patriotyzm wśród Polaków, a w szczególności lokalnej społeczności miasta Radzymin.

Na konkurs nadesłano 86 prac, z czego 80 wzięło udział w konkursie. Komisja konkursowa przydzieliła trzy nagrody główne. I miejsce zajął Bartłomiej Gerłowski, II miejsce – Jakub Gajewski, III miejsce – Monika Roskom. Przyznano także dwa wyróżnienia, dla Oliwii Marzok i Jana Jerzmańskiego. Wystawę pokonkursową można oglądać do 15 marca w godzinach



fot. Muzeum Bitwy Warszawskiej w Radzyminie

otwarcia muzeum. Szczegółowe informacje: tel. 22 839 95 79. 



fot. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Wprawdzie niewiele tulipanów pachnie, za to wszystkie przyciągają wzrok, zadziwiając szeroką gamą kolorów, kusząc elegancją i fantazyjnymi

Tulipany wilanowskie

kształtami. Dlatego już po raz czternasty Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie organizuje tulipanowe święto. Na XIV Wystawie Tulipanów, która odbędzie się 16 i 17 marca, zobaczymy różnorodne odmiany tych kwiatów wyprodukowane w polskich gospodarstwach ogrodniczych. Na kiermaszu kwiatowo-cebulowym będzie można zapoznać się z pamiątkowymi bukietami oraz w cebulki kwiatów jesiennych. Przewidziano rozmaite – również bezpłatne – atrakcje, takie jak zwiedzanie wystawy tulipanów czy otwarte warsztaty, podczas których dzieci będą mogły skom-

ponować własne bukiety (z papieru i drucików kreatywnych) czy stworzyć wiosenne kartki z życzeniami do wysłania do bliskich. Dla młodzieży i dorosłych zaplanowano warsztaty sztuki ebru „Tulipany malowane na wodzie”. Technika ta polega na malowaniu farbą na powierzchni wody, a następnie przenoszeniu niepowtarzalnego wzoru na specjalny papier lub materiał. Darmowe wejściówki na wydarzenie można pobrać pod adresem bit.ly/49Trf6R. Szczegółowy program wystawy na stronie www.wilanow-palac.pl/xiv_wystawa_tulipanow.html. 

Ilustracje Olgi Siemaszko

Pierwszy publiczny pokaz oryginalnych ilustracji wybitnej polskiej ilustratorki Olgi Siemaszko do tomu opowiadań „Ręka umarłej” można oglądać do 25 marca w Muzeum Historii Żydów Polskich. Olga Siemaszko zajmowała się głównie ilustracją dla dzieci, jest autorką m.in. kanonicznych ilustracji do „Alicji w krainie czarów”, „Pinokia” czy „Lokomotywy”. Wydana przez Książkę i Wiedzę „Ręka umarłej” zajmuje w jej twórczości szczególne miejsce: i jako książ-

ka dla dorosłych, jeden z nielicznych takich jej projektów, i jako prawdopodobnie jedyny, w którym odnosi się bezpośrednio do II wojny światowej i Zagłady. Pochodząca z Krakowa Olga Siemaszko (1911–2000), z domu

Binder, w trakcie wojny przebywała początkowo we Lwowie i tam utrzymywała bliskie kontakty z Władysławem Broniewskim i jego żoną Marią. Artystka nie ujawniała publicznie swoich korzeni żydowskich, nie podejmowała też w swojej twórczości bezpośrednio tematyki żydowskiej ani związanej z Holocaustem. 



fot. Muzeum Historii Żydów Polskich

Na Józefa w Milusinie



Na skalnym Podhalu

Mirosław Winiarczyk

Nowy film Marcina Koszałki można zinterpretować w odniesieniu do opowiadań „Na skalnym Podhalu” Kazimierza Przerwy-Tetmajera, jednego z piewców polskich Tatr na przełomie XIX i XX w. Obraz Koszałki, spreczny z duchem mitycznego utworu, jest ostatnio nachalnie promowany w mediach. Dzieje się tak zapewne ze względu na temat: kolaborację części górali z Niemcami w czasie okupacji hitlerowskiej. Wydarzenia te były po wojnie stopniowo wyjaśniane, a po 1989 r. IPN prowadził w tej sprawie własne badania. Twórcom „Białej odwagi” nie chodziło jednak o przybliżenie prawdy historycznej. Spoglądają oni bowiem na ówczesne wypadki na Podhalu z punktu widzenia tzw. pedagogiki wstydu. W tym celu ukazali polskich bohaterów jako ludzi nierozgarniętych, kierujących się w życiu egoistycznymi pobudkami. Nic dziwnego, że okupanci niemieccy, w tym osobiście gubernator Hans Frank, postanowili udowodnić, że górale nie są Polakami i pochodzą od wyimaginowanych starogermańskich przodków. Namówili więc starszą góralską do współpracy, obiecując liczne przywileje w zamian za utworzenie specjalnych oddziałów kolaboracyjnych. Do współpracy przystąpiła zdecydowana mniejszość mieszkańców Podhala, a górska dywizja SS w końcu nie powstała.

Autorzy „Białej odwagi” potraktowali temat w osobliwy sposób. Bohaterem filmu uczynili Jędrka, potomka zanego

góralskiego rodu, wolnego ducha, z zamiłowania taternika. Jędręk pragnie poślubić piękną Bronkę, lecz ojciec dziewczyny wydaje ją za jego starszego brata. Zawiedziony i ambitny góral obraża się na rodzinę i wioskę, a po wybuchu wojny decyduje się na współpracę z Niemcami, zbierając wokół siebie grupę ludzi. Twórcy filmu próbują więc tłumaczyć kolaborację względami romantycznymi – zazdrością bohatera i chęcią odegrania się na bliskich. W ten sposób nakręca się spirala dramatycznych wydarzeń, które przybierają niespodziewany obrót.

Na ekranie oglądamy niewiele zbrodni Niemców. Polacy natomiast są ukazani jako brutale i prymitywy. Świadczą o tym sceny odwetu polskiego podziemia, podczas których giną niewinni ludzie. Polacy chętnie przystępują do przejmowania domów i sklepów po zamordowanych przez Niemców Żydach. Szczególnie absurdalnie ukazano postać kulturalnego niemieckiego alpinisty i badacza góralskich genów, który wydaje się zdziwiony widokiem napotkanych trupów, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, co w czasie wojny robią jego rodacy. Reżyser i scenarzysta tłumaczyli negatywny obraz Polaków w filmie swobodą wyboru wizji artystycznej, co jakoby pozwoliło im na odejście od prawdy historycznej!

„Biała odwaga”. Polska, 2024. Reżyseria i zdjęcia: Marcin Koszałka. Wykonawcy: Filip Pławiak, Jakub Gierszał, Julian Świeżawski, Sandra Drzymalska, Wiktoria Gorodeckaja, Andrzej Konopka i inni. Dystrybucja: Monolith Films

„Imieniny męża nieodmiennie przewracały normalny tryb życia w Sulejówku. Od wczesnego rana przygrywały w ogródku orkiestry 7. pułku i 1. pułku szwoleżerów. Goście zatłaczali pokoje od rana do wieczora. Krewni, przyjaciele, bliscy znajomi, reprezentacje wojskowe, POW, legionisci, przedstawiciele najrozmaitszych organizacji i wiele, wiele innych osób przybywało nawet z krańców Polski, aby zapewnić męża o swej lojalności, przywiązaniu i miłości. Każdego trzeba było przyjąć osobiście. Wieczorem salon był pełen kwiatów, owoców, słodczy i prezentów różnego rodzaju” – pisała we „Wspomnieniach” Aleksandra Piłsudska. Nawiązując do tej tradycji, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zaprasza do wspólnego, dwudniowego świętowania imienin Marszałka, które będzie miało miejsce 16 i 17 marca w siedzibie muzeum przy al. Piłsudskiego 29 w Sulejówku. Uroczysty koncert szkolny „Imieniny u Dziadka”, spacer tematyczny, oglądanie sprzętu: hełmów i kamizelek 1. Dywizji Piechoty Legionów Marszałka Józefa Piłsudskiego, a także malowanie buziek, tematyczne kolorowanki i liczne warsztaty – to tylko część przygotowanych na ten czas atrakcji. Wejście na większość z nich jest bezpłatne. Szczegółowy program znajduje się na stronie muzeumpilsudski.pl/huczne-imieniny-marszalka-16-17-marca.



fol. plakat Muzeum Józefa Piłsudskiego

KONKURS

W dzisiejszym świecie miłością jest zarówno relacja łącząca małżonków i ich dzieci, jak i „uczucie” żywione przez klienta do produktu. Pojęcie miłości jest nadużywane, co prowadzi do jego wyjałowienia. Portugalski kardynał José Tolentino Mendonça przypomina w tym kontekście o przyjaźni. W książce „Żadna droga nie będzie długa” (Bratni Zew) skłania do refleksji o jej wartości na różnych płaszczyznach: w życiu osobistym, w ramach wspólnoty wiary, w odniesieniu do innych społeczności. Opisuje biblijne figury przyjaźni i tłumaczy istotę przyjaźni z Bogiem. Odwołuje się też do poezji, również polskiej. Wśród czytelników, którzy 11 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który ewangelista do sceny wydania Jezusa Sanhedrynowi wprowadza pytanie Jezusa, w którym nazywa On Judasza przyjacielem?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 9: Na fresku Michała Anioła „Stworzenie Adama” Bóg obejmuje Ewę lewym ramieniem. Zwycięzcom gratulujemy!



Za PRL skrót NATO miał niemal diaboliczny wydźwięk. Dziś wydaje się oczywiste, że Sojusz Północnoatlantycki chroni nas lepiej niż jakiegokolwiek sojusze w przeszłości. I że to dzięki NATO w Europie jako całości nie doszło jeszcze do wojny na wielką skalę.

uzbrojenie, a w 1952 r. stworzono stanowisko sekretarza generalnego, który jest cywilem, a nie dowódcą wojskowym. Największe napięcie za czasów zimnej wojny panowało na początku lat 60. ubiegłego stulecia (w 1961 r. został zbudowany mur berliński); wtedy to w Europie stacjonowało 400 tys. żołnierzy amerykańskich.

Zmiany po 1989 r., rozpad ZSRR i powstanie nowych państw spowodowały konieczność przebudowy NATO. W 1949 r. Sojusz liczył zaledwie dwunastu członków, potem przyłączali się kolejni. Jednak największe poszerzenie

Konarski, politolog, rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula. – Zresztą, wydawało się, i miałem tu podobny pogląd, że sens istnienia NATO jest coraz mniejszy, bo świat z dwubiegunowego stawał się jednobiegunowy, z USA jako dominującym mocarstwem, a więc odpowiedzialnym za stabilność świata bardziej niż kiedykolwiek. Ale Stany Zjednoczone zaczęły się zmieniać, już za prezydentury Billa Clintona wykazując większą wrażliwość na dążenia i prodemokratyczne potrzeby ludzi także poza Europą. Zmieniał się zatem również Sojusz Północnoatlantyczny.

Sojusz, który nas chroni

Piotr Kościński

Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego powstała w 1949 r. Głównym jej celem była z początku obrona przed spodziewanym atakiem ze strony Związku Radzieckiego. Dziś, paradoksalnie, głównym celem Sojuszu jest obrona przed ewentualną agresją ze strony następcy ZSRR, którym jest Rosja.

OBRONIĆ EUROPE

Tak naprawdę jednak wszystko zaczęło się w 1947 r., kiedy to Francja i Wielka Brytania podpisały tzw. traktat z Dunkierki, przewidujący wspólną obronę w razie ataku ZSRR lub Niemiec. Rok później do tego sojuszu dołączyły Belgia, Holandia i Luksemburg, tworząc Organizację Porozumienia z Brukseli (BTO). Wkrótce potem rozpoczęły się rozmowy z Amerykanami. Polityka zagraniczna USA opierała się na tzw. doktrynie Trumana (Harry Truman był wówczas prezydentem), głoszącej, że Stany Zjednoczone powinny pomagać narodom, którym zagraża wroga agresja, np. sowiecka. Wszystko to doprowadziło ostatecznie do podpisania w 1949 r. Traktatu Północnoatlantyckiego, który stworzył podwaliny pod Sojusz Północnoatlantycki.

A potem powoli tworzone struktury wojskowe NATO, jak SHAPE (Kwatera Główna Sojuszników Sił Europy) niedaleko Brukseli, czyli dowództwo Sojuszu. Zaczęto też unifikować

NATO miało miejsce pod koniec lat 90. i później. W 1999 r. przyjęte zostały Polska, Czechy i Węgry; w 2004 r. Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia, w 2009 r. Albania i Chorwacja, w 2017 r. Czarnogóra, a rok później Północna Macedonia. Agresja Rosji przeciwko Ukrainie spowodowała, że w 2023 r. do Sojuszu dołączyła Finlandia, a teraz, po przełamaniu oporów Turcji i Węgier – także Szwecja.

POLSKA W SOJUSZU

Obecność naszego kraju w NATO nie była oczywista. Po 1989 r. zastanawiano się, na czym oprzeć polską politykę bezpieczeństwa. Rozważano różne warianty, w tym przyjęcie neutralności – ale bardzo silne były obawy przed znalezieniem się naszego kraju w „szarej strefie” pomiędzy Zachodem a Wschodem.

– Wejście Polski do NATO było efektem entuzjastycznego podejścia ówczesnej elity, zorientowanej na USA: Geremka, Onyszkiewicza i Mazowieckiego. Jednakowoż ideę tę nie w pełni podzielało społeczeństwo, które cieszyło się z wyjścia Polski z innego bloku militarnego, Układu Warszawskiego, i miało tu złe skojarzenia – mówi tygodnikowi „Idziemy” prof. Wawrzyniec

ki, stając się strukturą usiłującą wpłynąć na stabilizację zglobalizowanego świata. I ostatecznie nasza decyzja o przyłączeniu się do NATO okazała się korzystna, bo w ten sposób zapewniliśmy sobie – jak dotąd – bezpieczeństwo. Utrzymanie tej tendencji staje się szczególnie ważne teraz – wyjaśnia prof. Konarski.

Po długich negocjacjach Polska 29 stycznia 1999 r. została oficjalnie zaproszona do członkostwa w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (taka jest oficjalna nazwa NATO), 17 lutego sejm i senat wyraziły zgodę na ratyfikację traktatu waszyngtońskiego, a 26 lutego aktu ratyfikacji dokonał prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wreszcie 12 marca 1999 r. Polska, wraz z Węgrami i Czechami, została państwem członkowskim NATO.

ARTYKUŁ 5

Co daje nam członkostwo w Sojuszu? To bardzo ważna kwestia, zwłaszcza w kontekście niedawnych wypowiedzi byłego (a może i następnego) prezydenta USA Donalda Trumpa, który uzależnił przyszłą amerykańską pomoc wojskową dla państw członkowskich od ich wkładu finansowego. Jak powiedział, „zachęcałby” Rosję, by „robiła, cokol-

Ćwierć wieku temu, 12 marca 1999 r., Polska wraz z Węgrami i Czechami została państwem członkowskim NATO.

W ćwiczeniach
Brilliant Jump
2024 na poligonie
w Drawsku Pomorskim
ok. 3 tys. żołnierzy
z Albanii, Hiszpanii,
Wielkiej Brytanii, Turcji
i Polski testowało
szybki przerzut
na wschodnią flankę
tzw. szpicy, czyli sił
NATO bardzo wysokiej
gotowości



foto: PAP/Marcin Bielecki

wiek jej się podoba” z państwami Sojuszu, które „nie płacą”, czyli przeznaczają na obronność mniej niż 2 proc. PKB.

Jak to faktycznie wygląda? Licząc względem PKB, najwięcej na wojsko przeznaczają Polska, bo 3,9 proc., oraz USA – 3,5 proc. W dalszej kolejności są Grecja – 3,1 proc., Estonia – 2,7 proc., Litwa – 2,4 proc. Powyżej progu 2 proc. są jeszcze Finlandia, Rumunia, Węgry, Łotwa, Wielka Brytania oraz Słowacja. Francja znajduje się blisko – 1,9 proc., ale np. Niemcy płacą jedynie 1,6 proc., a Kanada 1,4 proc. To może dziwić, bo są to kraje bardzo bogate. A trudno mieć pretensje do małego Luksemburga (zaledwie 0,7 proc.), który ma armię składającą się jedynie z dwóch kompanii zwiadu i kilku mniejszych pododdziałów (łącznie 1100 żołnierzy). W liczbach bezwzględnych największy jest wkład finansowy Stanów Zjednoczonych. Warto dodać, że samo utrzymanie NATO kosztuje. Wydatki poniesione na Sojusz wyniosły w 2023 r. około 0,3 proc. łącznych wydatków państw członkowskich na wojsko, czyli 3,3 mld euro.

Opieramy swoje bezpieczeństwo na artykule 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, który mówi, że każdy atak na któregoś z członków Sojuszu powinien być interpretowany przez pozostale państwa członkowskie jako atak na nie same.

– Artykuł 5 jest częścią traktatu, a więc najsilniejszej umowy międzynarodowej. Przewiduje, że atak na jednego z członków Sojuszu jest atakiem na wszystkie państwa członkowskie – mówi tygodnikowi „Idziemy” dr Wojciech Lorenz z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. – Rodzaj reakcji zależy od państw członkowskich, ale od stworzenia NATO w 1949 r. wypracowano odpowiednie mechanizmy mające artykuł 5 uwiarygodnić, a więc wspólne struktury dowodzenia i rozmieszczenia wojsk w sytuacji zagrożenia. Chodzi o to, by reakcja nie była zbyt wolna czy za słaba. Jest to więc mechanizm może nie idealny, ale najlepszy z możliwych.

– Artykuł 5 jest częścią traktatu, a więc najsilniejszej umowy międzynarodowej. Przewiduje, że atak na jednego z członków Sojuszu jest atakiem na wszystkie państwa członkowskie – mówi tygodnikowi „Idziemy” dr Wojciech Lorenz z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. – Rodzaj reakcji zależy od państw członkowskich, ale od stworzenia NATO w 1949 r. wypracowano odpowiednie mechanizmy mające artykuł 5 uwiarygodnić, a więc wspólne struktury dowodzenia i rozmieszczenia wojsk w sytuacji zagrożenia. Chodzi o to, by reakcja nie była zbyt wolna czy za słaba. Jest to więc mechanizm może nie idealny, ale najlepszy z możliwych.

Licząc względem PKB, najwięcej na wojsko przeznaczają Polska, bo 3,9 proc., oraz USA – 3,5 proc.

– Artykuł 5 jest częścią traktatu, a więc najsilniejszej umowy międzynarodowej. Przewiduje, że atak na jednego z członków Sojuszu jest atakiem na wszystkie państwa członkowskie – mówi tygodnikowi „Idziemy” dr Wojciech Lorenz z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. – Rodzaj reakcji zależy od państw członkowskich, ale od stworzenia NATO w 1949 r. wypracowano odpowiednie mechanizmy mające artykuł 5 uwiarygodnić, a więc wspólne struktury dowodzenia i rozmieszczenia wojsk w sytuacji zagrożenia. Chodzi o to, by reakcja nie była zbyt wolna czy za słaba. Jest to więc mechanizm może nie idealny, ale najlepszy z możliwych.

JESTEŚMY SILNIEJSI

Portal Statista opublikował niedawno porównanie siły wojskowej NATO i Rosji. Całość personelu wojskowego (w tym rezerwy i jednostki paramilitarne) Sojuszu to 5,8 mln ludzi, a Rosji – 1,3 mln. Pod względem liczby samolotów stosunek wynosi 20,6 tys. do 4,2 tys.; liczby czołgów są niemal identyczne (po ok. 12 tys.), ale wozów pancernych odpowiednio milion do 152 tys.

W przypadku okrętów wojennych przewaga Sojuszu też jest duża: 112 niszczycieli wobec 15 rosyjskich i 135 fregat wobec 11 rosyjskich; 13 lotniskowców, podczas gdy Rosjanie nie posiadają ani jednego. Czego więc się bać?...

Problem leży gdzie indziej. Putin dysponuje około 5900 głowicami jądrowymi. Nie wiadomo, ile z nich jest zdalnych do użycia. Około 1600 jest rozmieszczonych tak, że mogą zostać wykorzystane bojowo w szybkim czasie (podobną liczbą dysponują Amerykanie). To zaś oznacza, że Rosja wciąż jest skrajnie niebezpieczna. A rosyjski prezydent kieruje się inną logiką niż my. Nielogiczna była rosyjska agresja na Ukrainę, a jednak do niej doszło; równie nielogiczny byłby atak na Łotwę czy Polskę...

Dlatego polska obecność w NATO jest bardzo ważna. Podobnie jak ważne jest utrzymanie w mocy artykułu 5 i pewność, że w razie konieczności sojusznicy ruszą nam na pomoc. Ale z historii wiadomo, że liczenie wyłącznie na innych jest błędem – stąd konieczność rozbudowy własnej armii. I ponoszenia na to wydatków.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Czat.ai pisze felieton

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W świecie, gdzie maszyny zaczynają komponować symfonie, malować obrazy i pisać teksty, pojawia się pytanie, które nie daje spokoju ludzkości: „Po co ja mam tyle lat się uczyć, skoro Chat.ai pisze lepsze i mądrzejsze rzeczy?”. Niech mi będzie dane zabrać Czytelników w drogę przez labirynt tej kwestii.

Zacznijmy od uczciwego przyznania: Chat.ai to faktycznie kawał sprytnego algorytmu. Tworzy teksty, które niejednokrotnie mogą przyprawić o zawrót głowy. Jest szybki, efektywny, a jego „mózg” nie zna zmęczenia. Na tej cyfrowej arenie ludzka kreatywność zdaje się blednąć w obliczu sztucznej inteligencji, która w mgnieniu oka potrafi stworzyć coś, co my śmiertelnicy tworzylibyśmy z kubkiem kawy do białego rana.

Ale zatrzymajmy się na chwilę. Czy rzeczywiście powinniśmy porównywać swoje umiejętności z możliwościami AI? Czy nie zapominamy o jednej, fundamentalnej sprawie –

Sztuczna inteligencja może i tworzy teksty, ale czy potrafi zrozumieć ból, radość, smutek, ekscytację?

o emocjach, doświadczeniach, o wszystkim tym, co czyni nas ludźmi? AI może i tworzy teksty, ale czy potrafi zrozumieć ból, radość, smutek albo ekscytację? Czy potrafi się śmiać ze swoich żartów albo płakać nad tragedią?

Edukacja nie obejmuje tylko przyswajania informacji i umiejętności pięknego pisania. Dotyczy także rozwijania empatii, krytycznego myślenia i zdolności do nawiązywania głębokich relacji. Chat.ai może i dobrze pisze, ale czy potrafiłby zrozumieć uczucia towarzyszące pierwszemu pocałunkowi? Czy umiałby poczuć dreszcz emocji, gdy na horyzoncie pojawiają się zarysy nowego, nieznanego ładu?

My ludzie jesteśmy sumą naszych doświadczeń. Każda przeczytana książka, każde wrodzone lub nabyte kompetencje, każda przetrwana porażka, każde małe zwycięstwo –

to wszystko kształtuje naszą unikatową perspektywę. Chat.ai może i jest błyskotliwy, ale to my nadajemy głębię temu, co tworzymy. To my wprowadzamy do naszych dzieł część siebie – coś, czego żaden algorytm nie jest w stanie zrozumieć ani odtworzyć.

Tak więc, drogi Użytkowniku, nie zniechęcaj się. Twoja edukacja nie poszła na marne. Owszem, Chat.ai pisze dobrze, ale to Ty masz coś, czego on nigdy nie będzie miał – ludzką duszę. To Ty jesteś w stanie stworzyć coś, co poruszy serca i umysły, coś, co zostanie z nami na długo po tym, jak ostatni serwer zostanie wyłączony. Czyż to nie jest prawdziwa magia?

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Facet czy niuniuś?

Anna Wardak



Czy wiecie, dlaczego wyginęły mamuty? Dlatego, że najpierw wyginęły taty. To taki żarcik, ale nie do końca. Tak bardzo potrzebni są dziś prawdziwi faceci – mężowie i ojcowie przez wielkie M i O. Silni, dzielni, stabilni, wierni, niepoddający się przeciwnościom. Panowie, nie załamujcie się, to nie musi być na już! Wszyscy walczymy, wszyscy jesteśmy w drodze. Każdy w swoim tempie, byle w dobrym kierunku.

No i tu pytanie: czy kierunek, który – świadomie lub nie – wybraliśmy w wychowaniu naszych synów,

faktycznie temu sprzyja? Wielu rodziców, zamiast od małego uczyć chłopców męstwa, odpowiedzialności, wytrwałości – cech tak ważnych u dorosłych mężczyzn – zamiast małymi krokami prowadzić ich pod górę, pozwala im brykać po zielonych pastwiskach albo staczać się w ciemne doliny wad i uzależnień, które z czasem się pogłębiają. Jaki cud musiałby się zdarzyć, by u progu dorosłości nastąpił gwałtowny przeskok i otulony folią bąbelkową, wychuchany niuniuś zmienił się w zaprawionego do bojów mężczyznę? No tak, jeśli delikwent gwałtownie się zakocha, to przynajmniej na chwilę zerwie się do walki ze swoimi wadami, ale potem, ku roz-

paczy wybranki, wszystko wróci na stare tory.

Znam historię, że rozpieszczany przez mamę i siostrę „niuniu” (tak go nazywały) do końca men-

Jaki cud musi się zdarzyć, by wychuchany synuś zmienił się w zaprawionego do bojów mężczyznę?

talnie pozostał chłopczykiem, tylko w trochę dłuższych spodenkach. Rozmawiałam też z rodzicami dwudziestokilkulatka, którzy się zastanawiają, co poszło nie tak, że ich syn spędza całe noce przy komputerze, nie ma żadnych innych zainteresowań ani obowiązków poza nauką, w którą zresztą też niezbyt się angażuje. Wciąż jednak brakuje im determinacji do bardziej zdecydowanych działań,

do wyciągnięcia go ze strefy komfortu. Wciąż próbują łagodnie przekonywać: „Synuniu, odejdź od komputera”. Skutek? Zerowy. Co będzie dalej?

Pewien chłopak z szóstej klasy na wycieczce szkolnej przeżył szok, bo odkrył, że chleb ma skórę. Ileż takich „traum” zafundujemy naszym synom, jeśli to, co robimy, jest „niuńkaniem”, a nie wychowaniem? Rodzice długomyślni „Myślą o przyszłości – odległej o dwadzieścia i więcej lat – wyobrażając sobie swoje dzieci jako dorosłych, z ich własnymi zobowiązaniami wynikającymi z pracy i posiadania rodziny” (James Stenson). Kim będzie kiedyś twój syn: niuniem czy prawdziwym facetem?

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Tantum quantum

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Teatr, filmy, książki, gry, zabawy, imieniny, urodziny, wielkie i małe imprezy – moja żona nie chce w nich uczestniczyć. Ja uważam, że można ich używać w sposób dobry lub zły oraz że nie jesteśmy w zakonie, ale w małżeństwie, więc powinniśmy pójść czasem na jakąś formę rozrywki, a nie tylko na nabożeństwa – choćby i dlatego, że swoim życiem dajemy przykład dzieciom.

Jest taka legenda o podpaleniu słynnej biblioteki aleksandryjskiej na rozkaz arabskiego kalifa Umara. Podobno powiedział on: „Jeśli księgi zawierają to samo, co Koran, są bezużyteczne. Jeśli jest w nich coś innego, to są szkodliwe. W każdym przypadku spalić”.

Nie zgadzam się z islamskim kalifem. Zgadzam się z autorem listu. Życie w małżeństwie przynosi inne prawa i obowiązki niż życie klasztorne. Zrazu pomyślałem, że nie chcę cytować Pana listu, bo daje on mylący obraz życia chrześcijan(ek). Jakby negowali życie kulturalne, jakby świat został stworzony przez diabła, a nie Boga, jakby nie było wesela w Kanie Galilejskiej.

Najciekawiej precyzował chrześcijański sposób korzystania z dóbr ziemskich św. Ignacy Loyola. Używał łacińskiego sformułowania *tantum quantum* – o tyle, o ile. Powinniśmy



używać z całego świata o tyle, o ile służy to do naszego zbawienia. Więc nie wolno w czambuł potępić i odrzucić przyjemności świata, lecz należy podjąć wysiłek korzystania z tych, które są dobre, i o tyle, o ile pomagają w dobru. Warto korzystać z dóbr kultury, ale nie zawałać głowy wszystkim, co popadnie. Wolno nam używać treści światowych, nawet kontrowersyjnych, ale pamiętając, że w większej ilości czynią nas one tępymi i pysznymi. „Otępiało ich serce od nadmiaru sadła” – mówi Psalm 119.

Drugą zasadą korzystania z dóbr ziemskich według św. Ignacego jest *indifferentia*, to znaczy niezależność, bezstronność, nieprzypięwanie się do przyjemności i rzeczy świata. Kiedy dorośli spędzają przy komórce i komputerze dziesiątki, setki, tysiące godzin, jest to niewola, wyraz zagłuszania problemów, nie rozwiązywania ich, objaw bezładu i zamętu. Umiejętność wyłączenia telewizora, komórki, komputera o ustalonej porze pokazuje, że mamy tę wolność.

Uważam, że powinien Pan namawiać żonę na wyjścia kulturalne. To także dla jej dobra, bo monotonia mężczyzny i kobiety. Dla przykładu i kontaktu z innymi wypada człowiekowi świeckiemu przeczytać czasem świecką książkę, obejrzeć świecki teatr czy film. Potem warto przegadać to wydarzenie z małżonkiem, dziećmi lub przyjaciółmi. Na końcu cenne by było uwewnętrznienie tego przeżycia na modlitwie.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

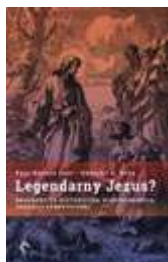
To nie mitologia

Czy życie Jezusa opisane w ewangeliiach jest prawdą historyczną, czy wymysłem ludzi wierzących w mity? Czy można rzetelnie ocenić wiarygodność ewangelii? Jaki wpływ na ich powstanie miała tradycja ustna i kim naprawdę byli ich autorzy?

Autorzy książki „Legendarny Jezus?” dokonują rzetelnego przeglądu argumentów zwolenników hipotezy mitologicznej i budują przekonującą interdyscyplinarną argumentację przemawiającą za niepoważnym i wiarygodnym miejscem Jezusa w historii. Zgromadzili imponujący zestaw dowodów, wnikliwie przeanalizowali ewangeliczne portrety

Jezusa i sprawdzili, czy są one prawdopodobnym opisem historii. Amerykańscy teologowie i pastory przystępnym językiem przedstawiają poważne badania historyków i badaczy Nowego Testamentu, dzięki czemu ich książka jest satysfakcjonującą lekturą zarówno dla specjalisty zgłębiającego temat, jak i dla laika. Czytelnik odnajdzie w tej pracy zarówno pytania zadawane przez sceptyków i wątpiących, jak i odpowiedzi na nie.

Paul Rhodes Eddy, Gregory A. Boyd, „Legendarny Jezus? Argument za historyczną wiarygodnością tradycji synoptycznej”, tłum. Oskar Schreiber, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2024, 707 s.



Poetycka Via crucis

Czternaście wierszy, Czternaście rozważań stacji drogi krzyżowej składa się na tomik „Via crucis” Piotra Godka, znanego lekarza ortopedy, a z zamiłowania poety. Każda stacja opatrzona jest także ilustracją autorstwa Krystyny Wysockiej-Bachanek. „Z tym tomikiem najlepiej jest wybrać się do świątyni, gdzie w tabernakulum pod postacią chleba obecny jest główny Bohater tych wierszy. W Jego obecności warto się nad tymi wierszami zamyślić” – radzi w przedmowie ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy”.

„Przez chwilę byli znowu blisko // Nie było czasu nawet na jedno słowo // Nie było zresztą odpowiedniego

słowa // Słowo ugrzęzło w gardle // Słowo dźwięgało // Słowo się wypełniało” – to poetycka wizja spotkania Jezusa z Matką w trakcie Jego męki.

Prezentacja tomiku, połączona z koncertem wielkopostnym, odbędzie się 17 marca o godz. 15.00 w kościele Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie w Warszawie, ul. Kobielska 10. Recytacja – Halina Łabonarska, skrzypce barokowe – Agata Sapięha. Dochód ze sprzedaży tomiku zostanie przeznaczony na rzecz rodaków na Kresach./bs



Piotr Godek, „Via crucis”, il. Krystyna Wysocka-Bachanek, Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, Warszawa 2024, 32 s.

W tygodniku „Idziemy” nr 7/2024 ukazał się artykuł ks. Mateusza Kulikowskiego zatytułowany „Dlaczego lekcje religii nie działają?”. Artykuł ten „wstrzelił się” w trwającą od pewnego czasu dyskusję o lekcji religii w szkole.

Tłem wspomnianej dyskusji jest zmniejszająca się frekwencja uczniów, ale też atak przypuszczony przez nowe kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej. Kilkoro katechetów zaalarmowało mnie, bym odniósł się do artykułu, co niniejszym czynię.

Otóż tezy ks. Kulikowskiego są zasadniczo słuszne. Wskazuje on na to, że realizowana w Polsce koncepcja wyznaniowej lekcji religii odróżnia ją od katechezy, że lekcja ta domaga się wsparcia w rodzinie, ale też we wspólnocie kościelnej. Trudno się z tymi stwierdzeniami nie zgodzić. Również nie sposób nie zauważać problemów, z jakimi zderzają się katecheci na tych lekcjach.

Jednakże problematyczne jest skupienie się na samych mankamentach, ukazywanie lekcji religii jedynie jako kłopotu i uleganie nierzadkiej w kręgach kościelnych acedii związanej z tym tematem. Warto bowiem zauważyć, że na przestrzeni ostatnich 34 lat obecności

religii w szkole lekcja ta spełniła wiele pozytywnych zadań, zarówno w odniesieniu do Kościoła, jak i do rodziny oraz szkoły. I takiego uzupełnienia należałoby oczekiwać, lekcja religii jest bowiem miejscem i czasem, w którym następuje niekiedy jedyne spotkanie jej uczestników z Kościołem. Stwarza zatem niepowtarzalną możliwość zapoczątkowania ewangelizacji. Dlatego

Lekcja religii jest niekiedy miejscem jedyne spotkaniem jej uczestników z Kościołem, stwarza więc możliwość ewangelizacji.



foto: pressfoto/freepik

Lekcje religii działają

ks. Piotr Tomasik

nie zgadzam się ze stwierdzeniem autora, że „religia w szkole powinna być dodatkiem, tymczasem wkłada się w nią mnóstwo czasu i wysiłku, z którego niewiele wynika”. Jeśli jest

dobrze prowadzona, to wynika bardzo wiele. A dodatkiem nie jest, koncepcja zapisana w polskich dokumentach katechetycznych przewiduje bowiem, że katecheza wspiera się na dwóch filarach: lekcji religii w szko-

le i duszpasterstwie katechetycznym w parafii. Przygotowywane nowe dyktorium będzie najprawdopodobniej wskazywać na trzy filary: poza lekcją religii w szkole i katechezą parafialną będzie też katecheza rodzinna. I w tym kontekście zawarty w artykule postulat koniecznego nadania priorytetu katechezie dorosłych jest jak najbardziej na czasie.

Jednak najbardziej problematyczny jest chyba tytuł artykułu: „Dlaczego lekcje religii nie działają?”. Zawarta jest tu teza niesłuszna, bo niepotrzebnie dokonująca generalizacji. Owszem, lekcje te nie działają tak, jakbyśmy chcieli, i warto się zastanowić, co zrobić, by działały, jakiej korekty dokonać, by wypełniały skutecznie swoje zadania. Jednak ten tytuł bliski jest bezrozumnie powtarzanej tezie, także w niektórych kręgach kościelnych, w których jest więcej ideologii i zapалу rewolucyjnego aniżeli wyważonej refleksji, że religia w szkole to „pudrowanie trupa”. Opinie o trupie są tu naprawdę przedwczesne, a obrażają tysiące ludzi, którzy wiernie pracują na rzecz katechezy. Dziwi też wybite na wyrzutce stwierdzenie, że „na lekcji religii nie ma miejsca na rozwój duchowy”. A może lepiej postawić pytanie, czy lekcja ta ma szansę zaprowadzić człowieka na drogę, która we wspólnocie kościelnej ten rozwój zapoczątkuje? Myślę, że odpowiedź będzie pozytywna.

Reasumując: cieszy, że podejmowana jest refleksja nad lekcją religii. Ale warto jednocześnie docenić jej wartość i nie powodować, że forma instytucjonalna, potrzebna i ważna, wciąż domagająca się doskonalenia, zostanie zniszczona. Warto zastanowić się nad słowami św. Jana Pawła II, który w adhortacji *Catechesi tradende*, słusznie nazywanej konstytucją katechetyczną Kościoła, tak pisał: „Obok rodziny i w łączności z nią szkoła stwarza katechezie możliwości nie do pogardzenia. W tych krajach, (...) gdzie istnieje możliwość prowadzenia wychowania w wierze na terenie samej szkoły, Kościół ma obowiązek uczynić w tej sprawie wszystko, co tylko może. (...) Pragnę gorąco, by w uznaniu najoczywistszego prawa ludzkiej osoby i prawa rodziny, w imię poszanowania powszechnej wolności religijnej, dozwolono wszystkim uczniom katolikom robić postępy w formacji duchowej przy pomocy nauczania religijnego”.

Autor jest koordynatorem Biura Programowania Katechezy przy Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski



fot. Caritas Polska

Pomóż nakarmić potrzebujących. To proste!

Zawartość portfela wystarczy jedynie na opłaty, a w szafce jest tylko sól... Wielu potrzebujących pozostaje w skrajnie trudnej sytuacji. Z pomocą spiesz im Caritas – dzięki żywności i środkom finansowym pozyskanym w ramach akcji „Tak. Pomagam!”.

Podczas zbiórki „Tak. Pomagam!”, która odbyła się 8 i 9 marca, darczyńcy po raz kolejny przekazali produkty żywnościowe, z których Caritas przygotowuje paczki i gorące posiłki dla potrzebujących. Osoby, które nie mogły włączyć się w zbiórkę, a chciałyby pomóc, nadal mogą to zrobić, przekazując dowolną kwotę na zakup żywności.

GŁÓD OBECNOŚCI

Z części pozyskanej oraz zakupionej żywności kuchnie Caritas przygotowują obiady dla seniorów pozostających w trudnej sytuacji materialnej lub zdrowotnej i mających problemy z samodzielnym przygotowaniem posiłku. Na przykład w Warszawie do tej pory obiady otrzymywało 50 seniorów, a od stycznia 2024 r., dzięki nowej formie wsparcia, posiłki otrzymuje już 120 osób starszych. Część posiłków jest dostarczana dwa-trzy razy w tygo-

dniu przez pracowników Caritas Polska do domów seniorów, pozostałe trafiają do parafii, które dystrybuują je wśród potrzebujących. Poza zapewnieniem osobom starszym ciepłego posiłku bardzo ważna w tym projekcie jest relacja nawiązywana pomiędzy wolontariuszem a beneficjentem – to jeden ze sposobów na przeciwdziałanie samotności.

UŚMIECH ZA PACZKĘ

Obiady to nie jedyna forma pomocy w ramach akcji „Tak. Pomagam!”. – Z zebranych produktów przygotowujemy świąteczne paczki, które prześlemy ok. 60 tys. osób potrzebujących – mówi Bartłomiej Kulisz, kierownik Działu Pomocy Żywnościowej i Ruchowej w Caritas Polska.

– Gdy docieramy do potrzebujących z paczkami, bardzo często spotykamy się z osobami skromnymi. Są początkowo nieco zaskoczone, ale witają nas uśmiechem. Często zapraszają nas na herbatę, chcąc się jakoś odwdziżyć za tę paczkę – mówi Żaneta Żebrowska-Rosa. – Jednak największą wartością jest spotkanie z wolontariuszem, chwila rozmowy, możliwość opowiedzenia o swoich problemach – dodaje.

SILA WOLONTARIUSZY

Tak szeroko zakrojona pomoc żywnościowa jest możliwa dzięki zaangażowaniu wolontariuszy, którzy nie tylko rozwożą obiady i paczki, ale też dyżurują w sklepach w czasie zbiórki „Tak.

Pomagam!”. Przy ostatniej zbiórce pomagało aż 25 tys. wolontariuszy.

Wolontariuszami akcji są osoby w różnym wieku, a nawet różnej narodowości. To uczniowie, młodzież, ale też emeryci, którzy czują się na siłach i chcą pomagać innym. W szeregach osób angażujących się w zbiórki są także migranci i uchodźcy, m.in. z Ukrainy, którzy w Polsce znaleźli schronienie. Połączyła ich troska o drugiego człowieka i chęć niesienia dobra.

NIE TYLKO OD ŚWIĘTA

Ogólnopolską akcję „Tak. Pomagam!” Caritas prowadzi dwa razy w roku – przed Wielkanocą i przed Bożym Narodzeniem. Średnio podczas jednej akcji udaje się zebrać ok. 340 ton żywności.

– Wynik marcowej akcji jeszcze jest podliczany, ale mamy nadzieję, że będzie nawet lepszy, ponieważ chcielibyśmy pomóc jak największej liczbie potrzebujących – mówi Żaneta Żebrowska-Rosa, koordynator rozliczeń programów żywnościowych w Caritas Polska.

– Podczas zbiórek darczyńcy często pytali o inne możliwości pomagania niż przekazanie produktów żywnościowych w sklepach. Wysłanie darowizny blikiem jest nową formą wsparcia, prostą i szybką – mówi Magdalena Masiak z Działu Komunikacji Caritas Polska. Wsparcie można też przekazać przelewem bankowym lub przez stronę caritas.pl/takpomagam.

Możliwość wsparcia finansowego akcji pozwoli poszerzyć krąg osób, którym Caritas udziela pomocy żywnościowej. Tym bardziej że wpłaty można przekazywać przez cały rok, nie tylko w czasie zbiórki prowadzonej w sklepach.

JAK POMÓC?

Teraz każdy może włączyć się w zbiórkę „TAK. POMAGAM!”:

- wysyłając darowiznę blikiem o treści TAK POMAGAM pod nr tel. 668 070 000
- dokonując wpłaty jednorazowej lub decydując się na comiesięczne wsparcie poprzez stronę caritas.pl/takpomagam
- wykonując tradycyjny przelew na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 z dopiskiem TAK POMAGAM.

W Portugalii do głosu dochodzi antysystemowe ugrupowanie prawicy – Chega! Młoda partia może w wyborach parlamentarnych 10 marca sprawić niespodziankę.



Partia Socjaldemokratyczna, z której wywodzi się prezydent Marcelo Rebelo de Sousa, liczy na przejęcie władzy od rządzących od 2015 r. socjalistów

Portugalczyki mówią: Dość!

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Założona w 2019 r. w Lizbonie pod nazwą Chega! (Dość!) partia konserwatywna kierowana przez Andre Venturę będzie kluczowym graczem na scenie politycznej Portugalii, wstrząsanej od kilku miesięcy licznymi protestami społecznymi z powodu piętrzących się postulatów rozmaitych grup zawodowych. W ciągu ostatniego roku, jak ironizuje portugalska ulica, „z wyjątkiem przedsiębiorców i polityków protestowali już wszyscy”. Gęsta sieć powiązań rozmaitych grup biznesowych z polityką jest nad Tagiem tak powszechna, że skandale korupcyjne na szczeblu samorządowym czy ministerialnym nikogo już nie dziwią.

AFERA GONI AFERĘ

Dzień 7 listopada 2023 r. przejdzie do historii portugalskiej sceny politycznej z wstydlivych powodów. Oto stojący u władzy przez ostatnie osiem lat premier Antonio Costa, lider socjalistów (PS), oznajmił, że rezygnuje z urzędu w związku z podejrzeniami prokuratury o jego udział w aferze korupcyjnej. Niebawem światło dzienne ujrzały afery związane z szefem rządu i jego bliskim otoczeniem. Costa miał faworyzować jedną ze spółek poprzez przygotowywanie nowego prawa dotyczącego urbanistyki i budownictwa, a także być uwikłany w aferę dotyczącą inwestycji w wydobywanie litu oraz produkcję zielonego wodoru.

Skandale dotyczyły osób z kręgów rządzącej Partii Socjalistycznej, co zdaniem lizbońskich mediów miało zostać potwierdzone przez służby na podstawie podsłuchanych rozmów współpracowników premiera. Już kilka godzin po ogłoszeniu przez Costę dymisji policja znalazła w biurze Vitorra Escarii, szefa gabinetu premiera, kwotę 75,8 tys. euro w gotówce. Jej pochodzenia doradca lidera socjalistów nie potrafił wyjaśnić.

W następnych dniach wyszły na jaw kolejne skandale z grona osób najbliższych premierowi. W domu ministra Joao Galamby funkcjonariusze portugalskiej policji znaleźli duże ilości haszyszu. Tak duże, że pomimo tłumaczenia, że to towar na własny użytek, zostały zarekwirowane.

W REWOLUCYJNYCH NASTROJACH

W rezultacie afery korupcyjnej prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa przyjął dymisję Costy i ogłosił rozwiązanie parlamentu, a także datę przedterminowych wyborów. Odbędą się one 10 marca, półtora miesiąca przed 50. rocznicą rewolucji goździków, która 25 kwietnia 1974 r.

w bezkruwawy sposób zakończyła trwającą ponad 40 lat dyktaturę salazarystów, wprowadzając kraj na drogę reform demokratycznych. Pół wieku po upadku konserwatywnego reżimu stworzonego przez Antonia de Oliveirę Salazara Portugalczyki patrzą na przeszłość w inny sposób, a hasła prawicy, nawet tej uznawanej przez mainstreamowe media za „skrajną”, ich nie odstrasza.

Wszystko przez traktowanie po macoszemu wielu grup zawodowych przez socjalistów Costy. W ostatnich miesiącach wzrostu zarobków domagali się niemal wszyscy: nauczyciele, policjanci, lekarze i pielęgniarki, dziennikarze, transportowcy oraz pracownicy metra i kolei. Strajk rolników, który w lutym sparaliżował Portugalie, był tylko jednym z wielu aktów protestu społecznego. W większości przypadków głównym żądaniem są podwyżki kompensujące wzrost inflacji.

Rewolucyjne nastroje są podsycane przez doniesienia płynące od portugalskich władz w sprawie imprez, które w żaden sposób nie zmieniają trudnego położenia protestujących. O ile na podwyżki brakuje środków, o tyle na obchody 50. rocznicy rewo-

Program Chega!, zawarty w hasłach „Bóg, ojczyzna, rodzina, praca”, może poprzeć 10 marca nawet 20 proc. Portugalczyków.

lucji goździków wydano już z pieniędzy podatników ponad 1 mln euro.

KOALICJA PRZEGRANYCH

Lider partii Chega! Andre Ventura, który deklaruje gotowość pójścia „prawdziwie trzecią drogą”, na razie ma w 230-osobowym parlamencie za ledwie pięciu posłów, ale po 10 marca ich liczba ulegnie wielokrotnięciu. Dowodzą tego sondaże, w których młode ugrupowanie notuje rekordowe poparcie, na poziomie ok. 20 proc. Wprawdzie socjaliści z poparciem bliskim 30 proc. przewodzą przedwyborczym badaniom, ale wszystko wskazuje na to, że nie będą w stanie rządzić samodzielnie.

Lepszy scenariusz ma przed sobą portugalska prawica. Gdyby doszło do zjednoczenia wielu ugrupowań centroprawicy pod przewodnictwem so-

wanych na tegoroczny czerwiec wyborach europejskich i w wyborach samorządowych w 2025 r.

Kluczem do sukcesu, jak wskazują politolodzy, będzie włączenie do koalicji partii Chega! Dziś ten scenariusz jest mało realny z powodu uporu Montenegro, który odrzuca możliwość wyborczej współpracy z ugrupowaniem Ventury, pomimo że obaj wywodzą się z tego samego ugrupowania – PSD.

WALKA NA PRAWICY

Andre Ventura nie ukrywa swojego przywiązania do Kościoła i nauczania św. Jana Pawła II. Kilkakrotnie już przywoływał jego postać podczas dyskusji dotyczących relacji państwo–Kościół. W tym obszarze portugalski polityk, z wykształcenia prawnik i były alumn seminarium duchownego, ma dużą wiedzę. W innych również.

gólnie wyznawców islamu. Narzeka też na tolerowane latami „obdarowywanie” przez państwo zasiłkami bezrobotnych imigrantów, a także Portugalczyków pochodzenia romskiego.

Lizboński politolog Riccardo Marchi zauważa, że choć podobne hasła wypowiadali w przeszłości politycy innych ugrupowań centroprawicy, to jednak łątka ksenofoba i rasisty najbardziej przywarła do Ventury. Ten tymczasem, oskarżając rywali z prawicy o zdradę katolickiej nauki społecznej, zamierza po wyborach mimo wszystko zbudować z nimi wspólny rząd albo – jeśli zostanie zlekceważony – wejść w szeregi opozycji i obalić nowy gabinet przy pierwszej okazji. Krytykujący wpływ George’a Sorosa w UE Ventura popiera też szeroką koalicję ugrupowań prawicy w Unii, głosząc potrzebę budowania Europy ojczyzn, promowania wartości



Według sondaży parlament Portugalii po wyborach zdominują ugrupowania prawicy i centroprawicy



Rolnicy to jedna z licznych grup zawodowych strajkujących ostatnio w Portugalii

cialdemokratów (PSD), z których wywodzi się aktualny prezydent Sousa, koalicja taka mogłaby zgromadzić ponad 50 proc. poparcia. Pierwszy krok ku temu zrobiono w grudniu 2023 r., zawiązując blok wyborczy Unia Demokratyczna (AD), w której skład, poza PSD, weszli monarchiści (PPM) oraz chadeckie Centrum Demokratyczno-Społeczne (CDS-PP). Lider socjaldemokratów i prawdopodobny premier Portugalii po marcowych wyborach Luis Montenegro zachęca do koalicji inne, mniejsze ugrupowania centroprawicy, m.in. Inicjatywę Liberalną. Deklaruje, że wspólny start partii tego nurtu byłby możliwy także w zaplano-

Zanim na dobre zagościł w programach publicystycznych, komentował mecze piłkarskie w telewizji. Spędził też kilka lat w Irlandii, gdzie obronił doktorat z prawa publicznego na uniwersytecie w Cork. Niebawem wstąpił w szeregi socjaldemokratów, gdzie jednak nie zagrażał miejsca. Zmęczony się pobytem w „mięciutkiej prawicy”, jak od kilku lat nazywa wszystkie ugrupowania na lewo od partii Chega! Jego zdaniem zarówno portugalska, jak i europejska chadecja dały się w ostatnich latach porwać hasłom marksistowskim, liberalizując swój stosunek do aborcji, eutanazji oraz niekontrolowanego napływu nielegalnych imigrantów, szcze-

chrześcijańskich, walki z korupcją oraz wspierania rodzimych spółek produkcyjnych i rolnictwa. Program Chega!, zawarty w hasłach „Bóg, ojczyzna, rodzina, praca”, może poprzeć 10 marca nawet 20 proc. Portugalczyków, czyli rekordowe grono obywateli deklarujących chęć oddania głosu na partię inną niż socjaliści lub socjaldemokraci.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie



redakcja@idziemy.com.pl



fot. Dominik Nienartowicz

Cechy dobrej modlitwy

Z **Józefem Augustynem SJ** rozmawia Irena Świerdzewska

Modlitwa może wywoływać w nas różne uczucia, nastroje. Dlaczego?

Modlitwa jest intymną relacją z Bogiem. Ma charakter duchowy. Jest tajemnicą, której nie jesteśmy w stanie przeniknąć, zrozumieć, ogarnąć. Wymyka się intelektualnej refleksji. Jej owoców nie da się też „odczuć” ani opisać językiem emocji, nastrojów i doznań estetycznych. Myśli i wrażenia, jakie nasuwają się nam na modlitwie, wymagają dystansu i rozeznania. Ustami Izajasza Bóg mówi: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi” (Iz 55, 8).

Święty Karol de Foucauld pisał w jednym z listów: „Człowiek czuje, że cierpi, ale nie zawsze czuje, że kocha, i to jeszcze bardziej wzmacnia jego cierpienie”. Cała zmienność uczuć na modlitwie oraz niemożność dotknięcia „naszymi zmysłami” istoty wię-

zi z Bogiem jest źródłem cierpienia tak dla świętych, jak dla nas, zwyczajnych zjadaczy chleba. Owocem modlitwy może być pokój serca, radość, skrusza, ale również niepokój, lęk o siebie, udręka. Źródłem zmienności nastrojów i doznań na modlitwie jest z jednej strony niestałość i zmienność człowieka, z drugiej zaś tajemnicze Boże działanie, ukryte przed ludzkimi oczyma. Człowiek nie może kontrolować Boga i pytać Go: „Dlaczego to czynisz?”.

Często jednak słyszymy, że spotkanie z Panem przynosi duchową radość i pokój.

Ale jak rozeznaczyć, że owe pokój i radość mają charakter duchowy, a nie są wyrazem duchowego złudzenia czy

zakłamania? Bywa, że odczytujemy samozadowolenie z siebie jako przejaw pokoju i radości duchowej. Przypowieść Jezusa o faryzeuszu i celniku

Owoców modlitwy nie da się „odczuć” ani opisać językiem emocji, nastrojów i doznań estetycznych.

to przestroga, by nie polegać na subiektywnych odczuciach i myślach. Faryzeusz jest zadowolony z siebie. Składa Bogu uroczyste dziękczynienia za swoje dobre uczynki: za posty i dziesięcinę. Ale jego pobożnym uczynkom towarzyszy surowe osądzenie ludzi: „Dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy”. Cała jego pobożność i dobre czyny zdają się być jedynie zasłoną dymną dla pychy i pogardy. W duszy faryzeusza nie ma pokoju, przeciwnie – jest wielki niepokój, poczucie zagrożenia, wrogość wobec innych.

A celnik?

Celnik czuje się zawstydzony, upokorzony popełnionymi grzechami; nie śmie oczu wznieść ku niebu. Pełen żalu i skruchy bije się w piersi i woła do Boga o miłosierdzie. Dzięki modlitwie zrozumiał, że w tej bolesnej sytuacji jedynym wyjściem jest całkowite powierzenie się Bogu, trwanie w Jego ramionach, jak niemowlę u swej kochającej matki (por. Ps 131). Paradoksalnie to celnik, synonim grzesznika, doświadcza na modlitwie wewnętrznego uspokojenia i radości przebaczenia.

Nasze doznania i odczucia na modlitwie bywają bardzo złożone: radości może towarzyszyć ból i smutek, a duchowej lekkości – odczucie wielkiego ciężaru. Czyż Jezus nie powiedział: „Jazmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”? (Mt 11, 30).

Jak więc poznać, że dobrze się modlimy?

Najważniejsza jest stanowcza walka ze swoimi grzechami i namiętnościami. Święty Jakub Apostoł pisze: „Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz” (Jk 4, 3). Powierzeniu się Bogu i Jego miłości musi towarzyszyć radykalne wyrzeczenie się wszystkiego, co Jemu w nas się nie podoba. „Cudzołożnicy, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem?” (Jk 4, 4). To mocne słowa.

W liturgii Wielkiej Soboty kapłan pyta najpierw: „Czy wyrzekasz się szatana i wszystkiego, co prowadzi do zła, aby ciebie grzech nie opanował?”, a dopiero później: „Czy wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego, w Jezusa Chrystusa, w Ducha Świętego”. Wszystkie inne kryteria dobrej modlitwy są wtórne, dopełniają to pierwsze, zasadnicze.

A jeśli człowiek, prowadząc życie duchowe, zaniedbuje walkę ze swoimi grzechami, nałogami?

Staje się ewangelicznym faryzeuszem. W obrazie faryzeusza Jezus nie krytykuje kasty religijnej swojej epoki, ale objawia niebezpieczeństwo służenia Bogu i własnemu grzechowi, palenie Bogu świeczki, a diabłu ogarka. „Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie” (Jk 4, 4) – gdy chcecie służyć

Bogu i własnej namiętności. Próba godzenia zaangażowania religijnego z hołdowaniem namiętnościom często kończy się tragicznie. Świadczą o tym skandale nie tylko z kręgów kościelnych.

Jak radzić sobie ze zmiennością odczuć i doznań na modlitwie?

Często nie mamy na nie żadnego wpływu. Byłem świadkiem tej zmienności wiele razy, towarzysząc osobom odprawiającym ćwiczenia duchowe. W pierwszych dniach, poświęconych medytacji miłości Boga, wielu doznaje zachwytu, uniesienia, fascynacji. Życie odkrywane na nowo zdaje się nabierać nowego sensu, wydaje się piękne i dobre wbrew wszelkim trudnościom.

Ale w kolejnym etapie ćwiczeń, gdzie św. Ignacy proponuje rozważania o grzechu i jego tragicznych konsekwencjach w życiu osobistym i społecznym, nastroje i odczucia nagle się zmieniają. Bezsilność wobec nieprawości i całej otchłani grzechu własnego i bliźnich: niewierności, zdrady, kłamstwa, przemocy i krzywdy – rodzi ból, upokorzenie, wstyd. Wielu rekolektantów nagle uświadamia sobie, że życie ludzkie, własne i bliźnich, bywa często dramatycznie bolesne.

Ową bezsilność dobrze oddają słowa św. Pawła: „Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku śmierci” (Rz 7, 24). Konsekwencją grzechu jest śmierć. Alex Lefrank, jezuita, mówi, że odważne stawienie czoła rozpaczom jest jednym z ważniejszych kryteriów autentyczności doświadczenia duchowego.

Jezus także doświadczył pokusy rozpacz w Ogrójcu...

Był przecież do nas podobny we wszystkim, prócz grzechu. Także w pokusach rozpacz. Przyznam się, że słowa te dotykały mnie i wzruszały zawsze. Są ważnym punktem odniesienia w chwilach trudnych. „Jezus podobny do nas we wszystkim, prócz grzechu, może współczuć z nami, którzy błądzimy, ponieważ On sam podlega słabościom” (Hbr 5, 2).

Jak pokonywać pokusę rozpacz?

Dla nas chrześcijan wyjściem z pułapki grzechu i rozpacz jest Jezus.

Na pytanie „Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku śmierci?” św. Paweł odpowiada: „Dzięki niech będą Bogu przez Chrystusa”. Możemy pokonywać rozpacz dzięki Słudze Jahwe – Jezusowi, o którym Izajasz prorokował: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. (...) W Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 4-5).

**Modlitwa nie jest
ludzką sprawnością,
jak gra na instrumencie.
W równym stopniu
jest darem łaski.**

Ojciec Ignacy w „Ćwiczeniach duchowych” po rozważaniach o grzechu i odbyciu spowiedzi przez rekolektanta

proponuje kontemplację życia Chrystusa od wcielenia aż do śmierci i zmartwychwstania, co stanowi trzy czwarte rekolekcji. To nie grzech i nawrócenie są w centrum ćwiczeń, ale miłość do Jezusa i Jego Ewangelii.

Dlaczego trudności w życiu duchowym nie ustają mimo coraz głębszego zaangażowania w modlitwę?

Modlitwa nie jest przecież ludzką sprawnością, jak gra na instrumencie czy władanie językiem obcym. W równym stopniu jest darem łaski. Łaską bywa modlitwa płynąca „lekką”, prosto z serca i niewymagająca od nas zmagania, ale jeszcze większą łaską mogą być liczne modlitewne strapienia, oschłości, „ciemne noce”.

Czytając listy do kierowników duchowych św. Matki Teresy z Kalkuty czy św. Ojca Pio, możemy być zdumieni ich trudnościami na modlitwie. Matka Teresa pisała kiedyś: „Niebo nic nie znaczy, dla mnie wygląda, jakby było puste. Chciałabym być nikim, nawet dla Boga. (...) Proszę o modlitwę – bo wszystko we mnie jest ścięte lodem. Tylko ta ślepa wiara pomaga mi przetrwać”. A Ojciec Pio notował: „Mój stan jest gorzki, straszny i ekstremalnie przerażający mnie; (...) wewnątrz mnie: ciemności umysłu, udręki woli i trwoga pamięci”.

Spotkanie z cierpieniem i udrękami duchowymi świętych i mistyków, choć przekraczającymi nasze doświadczenia na modlitwie, odsłania przed nami duchowe i mistyczne horyzonty, rodząc w nas głębszą tęsknotę za Bogiem i Jego nieskończoną miłością.





Matthias Stom, „Jezus i Nikodem”

POTAJEMNIE, ALE W BLASKU ŁASKI

Na niedzielną Eucharystię przychodzimy z różnym doświadczeniem wiary, relacji z bliźnim i wyzwaniem wobec codzienności. Różnimy się od siebie. Czymś, co nas łączy, jest skłonność do grzechu. Ten niuans złamał naszą świętość, w której zostaliśmy stworzeni przez Boga. Czwarta niedziela Wielkiego Postu to Niedziela Radości – *Laetare*. Z czego tu się cieszyć? Ano z tego, że krzyż Jezusa to jedyne wyjście z naszej parszywej sytuacji.

Dzisiejszy fragment Ewangelii jest tuż po nietuzinkowym wydarzeniu wygnania kupców ze świątyni. Nocą przyszedł do Jezusa Nikodem – jeden z dostojników żydowskich, faryzeusz i członek Wielkiego Sanhedrynu. Wielu komentatorów spekuluje, że Nikodem bał się lub wstydził odwiedzić Jezusa za dnia, więc złożył Mu wieczorną wizytę. Tekst biblijny nie podaje wyjaśnień. Jako członek żydowskiej rady rządzącej musiał monitować nauczycieli i osoby publiczne, które mogłyby sprowadzić Żydów na manowce.

Zastanawia mnie, dlaczego Nikodem miał odwagę wyznać Jezusowi: „Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel”. To było śmiałe wyznanie, na które niejedno wysoce postawiony Żyd nie pozwoliłby sobie. Jezus nie potępił go za przynależność do kasty faryzeuszów. Jedynie łagodnie upomniał, że jako nauczyciel żydowski powinien rozumieć konieczność powtórnego narodzenia (por. J 3, 3).

Kilka rozdziałów później spotkamy Nikodema, który stanął w obronie Jezusa. Kiedy strażnicy nie pojmą Go, wyrazi opinię, że nikogo nie można potępić, zanim nie zostanie udowodniona wina (por. J 7, 32-52). Następnie przeczytamy o Nikodemie, który był zaangażowany w pochówek Jezusa. Wraz z Józefem z Arymatei, członkiem Rady Najwyższej, mógł być potajemnym uczniem Jezusa.

Pozostajemy z wieloma pytaniami bez odpowiedzi. Czy Nikodem uwierzył w Jezusa? Jak potoczyły się jego losy po zmartwychwstaniu Pana? Być może nie miał odwagi, z obawy przed Żydami, otwarcie wyznać swojej wiary.

Rozmowa Nikodema z Jezusem musiała być bardzo interesująca, ponieważ przyszedł do Niego nocą człowiek, któremu czegoś brakowało w poukładanej religijności i doświadczeniu wiary, jakie dotychczas posiadał. Kulminacyjnym i zarazem jednym z najbardziej uwielbianych sentencji jest wyznanie Mistrza: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. To punkt wyjścia dla dalszego nauczania. Daj Boże, w blasku Jego łaski.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – *LAETARE*

10 marca 2024

Czytanie z Drugiej Księgi Kronik

36, 14-16. 19-23

Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Pan, Bóg ich ojców, bez ustanku wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szczydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ratunku. Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili i wzięli się do niszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalała spod miecza reszta król uprowadził na wygnanie do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów, aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pańskie wypowiedziane przez usta Jeremiasza: „Dokąd kraj nie dopełni swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat”. Aby się spełniło słowo Pańskie z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: „Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli ktoś z was jest z całego ludu Jego, to niech Bóg jego będzie z nim, a niech idzie!”.

Psalm responsoryjny

Ps 137, 1-6

Refren: Kościele święty, nie zapomnę ciebie.

Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy,
płacząc na wspomnienie Syjonu.
Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze harfy.

Bo ci, którzy nas uprowadzili,
żądali od nas pieśni.
Nasi gnębiciele żądali pieśni radosnej:
„Zaśpiewajcie nam którąś z pieśni syjońskich!”.

Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską
w obcej krainie?
Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica.

Niech mi język przyschnie do gardła,
jeśli nie będę o tobie pamiętał,
jeśli nie wyniosę Jeruzalem
ponad wszelką swoją radość.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

2, 4-10

Bracia: Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – łaską bowiem jesteście zbawieni – razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przeogromne bogactwo swej łaski okazać przez dobroć względem nas, w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków.

Tak Bóg umiłował świat,

że dał swojego Syna Jednorodzonego;

każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

Słowa Ewangelii według św. Jana

3, 14-21

Jezus powiedział do Nikodema:

„Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto złe czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

11 marca

Iz 65, 17-21; Ps 30, 2. 4-6. 11-12a. 13b; J 4, 43-54

12 marca

Dzień powszedni. W Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego rocznica poświęcenia kościoła katedralnego w Warszawie

Ez 47, 1-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; J 5, 1-16

13 marca

Iz 49, 8-15; Ps 145, 8-9. 13-14. 17-18; J 5, 16-30

14 marca

Wj 32, 7-14; Ps 106, 19-23; J 5, 31-47

15 marca

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Klemensa Marii Hofbauera, prezbitera

Mdr 2, 1a. 12-22; Ps 34, 17-21. 23; J 7, 1-2. 10. 25-30

16 marca

Jr 11, 18-20; Ps 7, 2-3. 9b-12; J 7, 40-53



foto: PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

PRZESTAŃCIE!

Drodzy bracia i siostry, każdego dnia niosę z bólem w sercu cierpienia mieszkańców Palestyny i Izraela z powodu trwających działań wojennych. Tysiące zabitych, rannych, wysiedlonych, ogromne zniszczenia powodują cierpienie, i to z ogromnymi konsekwencjami dla najmłodszych i bezbronnych, którzy widzą zagrożenie dla swej przyszłości. Zastanawiam się: czy ktoś naprawdę myśli o budowaniu w ten sposób lepszego świata? Czy naprawdę myśli o osiągnięciu pokoju? Dość tego! Proszę, wszyscy powiedzmy: dość, prosimy, przestańcie! Zachęcam do kontynuowania negocjacji w sprawie natychmiastowego zawieszenia broni, w Gazie i w całym regionie, aby natychmiast uwolniono zakładników i powrócili do swoich bliskich, którzy z niecierpliwością na nich czekają, a ludność cywilna mogła mieć bezpieczny dostęp do niezbędnych, pilnych działań humanitarnych.

Po modlitwie Anioł Pański 3 marca

MIŁOŚĆ LECZY Z ZAZDROŚCI

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj przyjrzymy się dwóm wadom: zazdrości i próżnej chwale. Pierwsza jawi się w Piśmie Świętym jako jedna z najstarszych wad. Oto Abel zostaje zabity z rąk Kaina, który nie może znieść sukcesu i radości swojego brata. Niekontrolowana zazdrość prowadzi do smutku i gniewu, gdy drugi ujawnia to, czym my chcemy być, a czym nie jesteśmy. Jej korzeniem jest fałszywa idea Boga: nie akceptujemy Jego odmiennej „matematyki”, opartej na miłości. A właśnie miłość leczy z zazdrości! A teraz druga wada – próżna chwała, idąca w parze z demonem zazdrości. Osoba próżna pragnie podziwu i pochwał. Niedoceniona, wpada w furję. Ewagriusz z Pontu ostrzega, że pokusa pychy atakuje także po sukcesach w życiu duchowym, prowokując do upadku. Niech naszą konkluzją będą słowa doświadczonego w walce duchowej św. Pawła: „Najchętniej będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa”.

Streszczenie katechezy w j. polskim podczas audiencji ogólnej 28 lutego

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Zachęcam Was do cierpliwego kontynuowania duchowej pracy i zmagania z tym, co oddala Was od Boga i od siebie nawzajem – w życiu rodzinnym, w życiu społecznym we wspólnotach, w miejscach pracy i spotkań z bliźnimi. Zawierzam Was wstawiennictwu Dziewicy Maryi, pokornej Służebnicy Pańskiej, dla której miłość Boga była naczelną regułą życia. Z serca Wam błogosławię.

Podczas audiencji ogólnej 28 lutego

Pańska niedawno zmarła córka, a nasza niegdysiejsza felietonistka, śp. Magdalena Wołochowicz, wydaje się ucieleśnieniem wartości, które promowała.

Od kiedy w wieku siedmiu lat Magda usłyszała od nas, rodziców, Dobrą Nowinę, oddała swoje życie Jezusowi, i była w tym konsekwentna do końca. Zawsze poważnie traktowała Boga – codziennie czytała Pismo Święte, modliła się, prowadziła dziennik duchowy. Na bieżąco rozpoznawała Bożą wolę, którą traktowała nie jako obciążenie, ale jako przywilej. Była pełna Bożego życia, w tożsamości córki Króla. Wiernie służyła Bogu i ludziom. Była wspaniałą i pełną miłości córką, siostrą i ciocią.

Wzrastała przy prowadzonej przez nas z Mariolką Fundacji Misja Służby Rodzinie; pomagała nam, łącznie z prowadzeniem grupy młodzieżowej. Z czasem zaczęła odczytywać osobiste powołanie, np. włączyła się w Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie, wyjechała na wolonta-



fot. arch. rodzinne

W dobrych zawodach wystąpiła

Z **Piotrem Wołochowiczem** rozmawia Monika Odrobińska

riat do Ziemi Świętej, zaczęła pisać artykuły, a potem książki. Pierwszą była „Chwilowo panna”.

Długo dojrzewała do uruchomienia vloga „Żyj pełnią życia”, bo nie czuła się pewnie przed kamerą. Jednak podążyła za powołaniem i od końca 2018 r. nagrała ponad 220 cotygodniowych odcinków. Założyła Fundację Żyj Pełnią Życia, w ramach której organizowała coroczne konferencje dla singielek i młodych mężatek. Miała przy tym rozmach, który wynikał z głębokiej świadomości Bożego prowadzenia. Rozeznała duchowo, by zaprosić do Polski Kristen Clark i Bethany Baird, autorki kanału Girl Defined. Zaczęła od wpisania w kalendarz daty planowanego spotkania z nimi, o którym one jeszcze nie miały pojęcia. Zachwycona ich książkami, tłumaczyła je na polski.

Wspomniał Pan pierwszą książkę Magdy: „Chwilowo panna”. Jak ona przeżywała swoje panieństwo?

Ta książka była pionierska, nikt w Polsce nie pisał wcześniej o panieństwie w ten sposób. Magda widziała w nim dar dany jej na jakiś czas i starała się go jak najlepiej wykorzystać. Pragnęła znaleźć męża i założyć rodzinę; wiem, że byłaby wspaniałą żoną i matką. Jednak nie czyniła z tego ani życiowego priorytetu, ani powodu do frustracji. Żyła pełnią życia – z nadzieją na dalszy ciąg.

Po śmierci mamy, a Pana żony Marioli, powiedziała: „Gdyby nie Bóg, ja bym tego czasu nie przeszła”. Pan całe życie poświęcił Bogu, który ostatnio powołał również Magdę do siebie. Czy wadził się Pan z Nim o to?

To jest wielki ból, że Magdy tu z nami nie ma i już nie będzie. Że została zabrana w wieku ledwie 40 lat. Gdzie się pojawiała, tam wносиła życie. Miała jeszcze tyle planów i marzeń... Mnie i całą naszą rodzinę bardzo jej brakuje.

Jednak Bóg działa według swoich planów, które nie zawsze nam wyjawia. Jeśli żądamy od Niego wyjaśnień, oskarżamy Go, niesie to fatalne konsekwencje dla naszej wiary. Ale gdy z zaufaniem kładziemy przed Nim nasze cierpienie, On nas umocni. Nawet jeśli wydaje nam się, że nie wysłuchuje naszych modlitw, nie zmienia to Jego natury; nadal jest dobry i kochający.

Wraz ze stratą Mariolki, a teraz Magdy, straciłem dużo z treści mojego życia, ale nie jego sens, bo ten tkwi w Bogu. Dlatego mogę żyć szczęśliwy mimo bólu rozstania, bo moje szczęście wynika z tego, że jestem odkupio-

Piotr Wołochowicz – doktor teologii, razem z żoną Mariolą od 1992 r. prowadzili Fundację Misja Służby Rodzinie, w ramach której angażowali się w poradnictwo rodzinne i działalność ewangelizacyjną. Wspólnie napisali wiele książek poświęconych rodzinie, wychowaniu i wierze. Po śmierci żony kontynuuje działalność Misji przy wsparciu dwóch synów, a do niedawna także córki Magdy.

ny przez Jezusa i żyję w Jego bliskości. A w końcu prędzej czy później przed Bożym tronem znowu spotkam i Mariolkę, i Magdę.

W dzień śmierci ciężko chorej mamy Magda usłyszała od niej zapewnienie, że wciąż ufa w uzdrowienie. Jakie świadectwo Magda dała swoim odchodzeniem?

To było świadectwo podobnej ufności. Wiedziała, że Bóg o niej nie zapomni, że choroba nie jest karą; wciąż miała nadzieję, że On ją podniesie. Do końca z wiarą modliliśmy się o cud. Z drugiej strony była gotowa stanąć przed Bogiem, a chorobę zносиła z cierpliwością.

Choć rozrastający się glejak stopniowo odbierał jej władzę w kończynach, choć z trudem mówiła, to podczas czynności, które przy niej wykonywali-

śmy, szeptała: „Dziękuję”. Póki jeszcze mogła mówić, powtarzała: „Dziękuję, tatusiu, że się tak o mnie troszczysz”. Nie było w niej krzyku żalu czy rozgoryczenia. Nie tylko w chorobie, ale przez całe swoje życie prezentowała postawę wdzięczności i ufności.

W przeżyciu żałoby po mamie pomogła Magdzie ufność w Boży plan i wdzięczność: za darowane mamie 11 lat życia pomimo nowotworu, za to, że zdążyła zostać babcią. Co Pana umacnia?

Przedemną długi proces, jeszcze wiele leż do wypłakania. Bez Magdy zrobiło się pusto. Z ludzkiego punktu widzenia było wiele argumentów za tym, by żyła i działała dalej. Ale Bóg zdecydował inaczej. W jednym z nagranych przez siebie odcinków vloga, gdy jeszcze nic nie zapowiadało choroby, nieświadomie zostawiła dla nas przesłanie na ten czas – jak sobie radzić z rozczarowaniem: trzeba trwać przy Bogu, dać Mu się prowadzić i patrzeć na życie z perspektywy wieczności.

Ja też, jak zawsze dotąd, staram się żyć wdzięcznością. Od śmierci Mariolki wciąż dziękuję za spędzone

z nią 34 wspaniałe lata. Teraz dziękuję za 40 lat życia Magdy. Oparcia szukam w lekturze słowa Bożego, bo to mi przypomina, jaki On jest i co dla nas zrobił. Codziennie też podejmuję decyzję, że będę żyć w zgodzie z Jego planem i że nic nie zachwieje moim zaufaniem. Kiedy pojawiają się pokusy innych myśli, nie podejmuję ich.

Z Mariolką nasz związek budowaliśmy na Jezusie i świadomie inwestowaliśmy w wiarę trojga naszych dzieci. To jest ważniejsze niż kariera i dobrobyt, bo dotyczy wieczności. Dlatego patrząc na trumnę z ciałem córki, choć po ludzku cierpiałem i wciąż cierpię, byłem i jestem szczęśliwy, bo wiem, że Magda żyła blisko Boga, w stanie łaski uświęcającej i teraz jest z Bogiem. To jest największa radość dla mnie jako ojca, że moje dziecko całe swoje życie miało głęboką relację z Bogiem i żyło w Jego bliskości. Parafrazując werset 2 Tm 4, 7: „W dobrych zawodach wystąpiła, bieg ukończyła, wiary ustrzegła”. Nie jest ważne, jak długo żyła na ziemi; liczy się to, że już na zawsze jest w najlepszym możliwym miejscu – przed Bożym tronem.



Rok liturgiczny – Boże Narodzenie

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. (...) Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego”.

Ewangelia według św. Jana 1, 1-12

„A Słowo Ciałem się stało. I mieszkało między nami”. Śpiewamy co roku, często ze wzruszeniem, z rozrzwinięciem powodowanym wyjątkową atmosferą tego czasu. Czy jednak udaje się nam w głębi serca uczestniczyć w misterium narodzenia Pańskiego? Święty Jan Paweł II powiedział kiedyś, że kolędy zawsze jest dobrze śpiewać. W jednej z korsykańskich parafii, prowadzonej przed paru laty przez polskiego kapłana, ks. Ryszarda, szopka bożonarodzeniowa stała przed ołtarzem przez cały rok. Pozornie może wydać się to dziwne i osobliwe – rozważanie kwestii Bożego narodzenia w marcu, w samym centrum Wielkiego Postu – jednak myśl o tym, że Boże Narodzenie jest wydarzeniem ponadczasowym, niechaj pomoże nam dobrze przeżyć to najbliższe, zaznaczone jak co roku w kalendarzu pod koniec grudnia.

Niejednokrotnie dzieje się tak, że czas bezpośrednio poprzedzający Boże Narodzenie jest w naszych domach okresem dużych napięć. Im bliżej świąt, tym gorzej. Pośpiech, zmęczenie, liczne zmartwienia... że karp musi pojawić się na stole, a jeszcze nie został zakupiony, że znowu nikt nie sprawdził, czy komplety lampek działają, i że do ostatniej chwili nie będzie wiadomo, u kogo robimy wigilię w tym roku, czy szwagier/wujek przyjedzie, czy będzie tak jak zawsze... Może właśnie marzec jest całkiem dobrym momentem, aby pomyśleć o Bożym Narodzeniu? Teraz jeszcze bez pośpiechu i presji emocji można porozmawiać o tych kwestiach organizacyjnych, które w grudniu kosztują nas tyle nerwów, by potem móc przeżywać w pełni to, co jest istotą bożonarodzeniowego czasu.

ZADANIE

Może to wydać się zaskakujące, ale spróbuj porozmawiać z najbliższymi o planach na przeżycie (nie spędzenie) najbliższych świąt Bożego Narodzenia.

Zaplanujcie, jak włączyć się w przygotowania w parafii, sporządźcie listę osób, do których wyślecie życzenia... na początku Adwentu.



Co mogą językoznawcy?



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem, sprowokowany głosem jednej z czytelniczek „Idziemy”, starałem się wytłumaczyć, dlaczego tak wiele osób negatywnie reaguje na niektóre feminatywy (punktem wyjścia była *tokarka*, czyli ‘kobieta tokarz’). Ale obiecałem też spróbować odpowiedzieć na pytania, które owa czytelniczka zadała: „Uważam, że nasze nowe słownictwo jest nie tyle śmieszne, co wręcz komiczne. Jak można było do tego dopuścić? Gdzie są językoznawcy?”.

Cytowane pytania dowodzą, że język jest dla zadającej je osoby nie tylko wartością użytkową, lecz także – a może nawet przede wszystkim – wartością samą w sobie. A jako taka skłania do zaangażowania (również emocjonalnego) i troski. Taka postawa niewątpliwie zasługuje na docenienie, ponieważ wcale nie jest powszechna. Współcześnie wiele osób uważa język za zwykłe narzędzie, które ma być funkcjonalne i proste w obsłudze. Najważniejsze jest dla nich to, by móc się komunikować sprawnie, szybko i z jak najmniejszym wysiłkiem. Poszanowanie tradycji językowej, etyka i estetyka wypowiedzi czy choćby ich poprawność schodzą na dalszy plan.

Ale z przywołanych pytań wynika jeszcze wiara w to, że na język można i należy wpływać, że można i należy re-

gulować zachodzące w nim procesy, że można i należy powstrzymać rozprzestrzenianie się w nim niepożądanych zjawisk. I że najważniejszą rolę odgrywają w tym językoznawcy. Podobnie myśli wiele osób, jednak rzeczywistość jest zupełnie inna.

Rolą językoznawców jest przede wszystkim badanie i opisywanie języka, a także popularyzowanie wiedzy o nim. Odnoszą się oni zatem do tego, co już istnieje lub kiedyś istniało. Niektórzy dodatkowo zajmują się także oceną pewnych zjawisk oraz kodyfikowaniem zasad właściwego używania języka. Jednak i oni mają bardzo ograniczony wpływ na to, co się w języku rzeczywiście dzieje i co się w nim będzie działo w przyszłości. Nie mają przecież narzędzi, by sterować procesami językowymi, a przede wszystkim by zmuszać użytkowników do określonego sposobu mówienia i pisanie. Czy się nam to podoba, czy nie, język zmieniają wszyscy jego użytkownicy i ich codzienne decyzje. Językoznawcy mogą jedynie propagować dobre wzorce językowe, tłumaczyć ich zasadność, wskazywać na niepokojące zjawiska, ostrzegać przed nimi i zachęcać do stosowania polszczyzny w określony sposób. Mogą wpływać na kształt podręczników i ogólnie edukację polonistyczną, a także na sposoby redagowania treści w publikacjach książkowych i mediach (choć tu już w dużo mniejszym zakresie). Nie mogą jednak zatrzymać tego, co utrwała się w uzusie, choćby było niezgodne z tradycją, dziwne czy śmieszne...



Toksyczny nałóg



Grażyna Rybak

Uzależnienie od tytoniu jest jednym z najbardziej szkodliwych dla zdrowia nałogów. Co roku zabija 5 mln ludzi na świecie! Naukowo dowiedziano, że biernie palenie szkodzi tak samo jak czynne. Aż 80 proc. palących uważa, że nie należy palić przy dzieciach, mimo to jednak ponad 90 proc. palących rodziców w Polsce to czyni.

Kiedy dziecko przychodzi na badanie lekarskie czuć nikotyną, pytam rodziców: „Czy państwa trzylatek już pali?”. „Ależ pani doktor, oczywiście,

że nie!”. Pytam dalej: „A ile osób pali papierosy na terenie domu?”. Okazuje się, że w 50-metrowym mieszkaniu jest troje palaczy... Czy w takich warunkach dziecko na pewno nie pali? Czy argument „Mąż pali tylko w kuchni” jest usprawiedliwieniem przy tak lotnej i przenikającej substancji, jaką jest nikotyna? Jeżeli włosy i ubranka dziecka pachną papierosami, to bez wątpienia maluch jest biernym palaczem. Palenie na klatce schodowej nie rozwiązuje problemu. Tylko minimalnie chroni się wówczas własne dziecko, a dodatkowo naraża się na dym nikotynowy wszystkich korzystających ze wspólnego korytarza.

Najgroźniejszy dla zdrowia jest boczny strumień dymu tytoniowego, wydmuchiwany przez palącego lub unoszący się z tłącego się papierosa. Zawiera on więcej związków szkodliwych, ponieważ nie jest filtrowany i powstaje w wyższej temperaturze spalania niż dym wdychany przez palacza. Dym tytoniowy zawiera 4 tys. szkodliwych chemicznie substancji. Aż 40 z nich uznanych jest za rakotwórcze. Biernie palenie naraża dziecko na przewlekły kontakt z karcinogenem klasy A – substancją powodującą powstawanie nowotworów!

Dym z papierosa prócz nikotyny zawiera związki pirydynowe i kreozolowe oraz silnie trujący tlenek węgla. Ten ostatni, znany jako czad, w sposób nie-

odwracalny łączy się z hemoglobiną krwinek czerwonych, uniemożliwiając im wiązanie tlenu i przenoszenie go do komórek. Wywołuje to ostre lub przewlekłe niedotlenienie ustroju dziecka wdychającego dym papierosowy. Oto kilka substancji zawartych w dymie papierosowym: naftyloamina, uretan, toluen, benzopiren (związki rakotwórcze), nikotyna (silnie uzależniająca trucizna), tlenek węgla (śmiertelnie trujący gaz – czad), metanol (alkohol powodujący ślepotę), aceton i toluidyna (trujące rozpuszczalniki), cyjanowodór (śmiertelnie trujący gaz), fenol (trujący środek dezynfekujący), arsen i kadm (trujące metale ciężkie), amoniak (gaz trujący i parzący).

Autorka jest specjalistą pediatrii

Niniejszym wnoszę o wykreślenie słowa „szmata” z Państwa słownika i zastąpienie go „ścierką”. Dlaczego? Dawniej w gospodarstwach domowych używano do sprzątania zużytych materiałów, przeznaczonych pierwotnie do innego celu – stąd „szmata”. Obecnie coraz powszechniej stosuje się ścierki z mikrofibry. Sporządza się je z mikrowłókien poliamidowych i poliestrowych, splecionych i przyciętych w taki sposób, aby zwiększyć właściwości chłonne i elektrostatyczne. Ścierki te wchłaniają siedem razy więcej wody, niż ważą. Tak więc ścierka ważąca 80 g może wchłonąć nawet pół litra wody bez konieczności wyciskania! Dodatkowo ich zaletą jest wytrzymałość: dobrej jakości ścierki nie tracą swoich właściwości nawet po kilkuset praniach. Można je prać w wysokich temperaturach, nawet do 90 stopni. Szybko schną. Czystszą wszyst-



fot. Joanna Lenkiewicz

Pochwała ścierki

Joanna Lenkiewicz

kie powierzchnie, docierają do szczelin, nie rysują polerowanych powierzchni. Mogą być używane zarówno na sucho (co ważne przy sprzątaniu drewnianych mebli i podłóg), jak i na mokro.

Pomocna jest szeroka gama kolorów tych ścierek. W firmach sprzątających ma to kluczowe znaczenie dla zachowania higieny. Uporządkowany system kolorystyczny zapobiega czyszczeniu różnych rodzajów powierzch-

ni tą samą ścierką. Każdy może opracować własną strategię, ale pozwolę sobie na podpowiedź: czerwony kolor można zastosować do urządzeń sanitarnych (muszla klozetowa, bidet), różowy do umywalek, wanien, brodzików prysznicowych, niebieski do luster, szyb, osuszania kabin prysznicowych, żółty do kurzu; zielony np. do wycierania blatów kuchennych.

Na koniec kilka porad, jak utrzymać ścierki w do-

brym stanie. Po każdym użyciu należy usunąć z nich resztki jedzenia i brudu (pożywka dla bakterii!) Płuczemy ścierkę w zimnej wodzie, gdyż ciepła woda sprzyja rozwojowi bakterii gnilnych, wytwarzających nieprzyjemny zapach. Jeśli producent na metce nie umieścił zakazu używania chloru, można raz w tygodniu moczyć ścierkę w roztworze wody i wybielacza w stosunku 100 ml wybielacza na 1 l wody (jeśli takiej informacji brak, należy się upewnić, że nasza ścierka się nie odbarwi). Ścierki pierzemy regularnie (warto mieć dwa, trzy komplety) w temperaturze zalecanej przez producenta. Suszymy rozwieszone w przewiewnym pomieszczeniu. Pomocne będzie przygotowanie dla domowników ściągawki kolorystycznej, do czego która ścierka służy. Kolorowy zawrót głowy!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – wśród pieczywa
- 2 G – mityczny olbrzym
- 3 D – nakrycie głowy
- 4 A – Stearns, poeta
- 4 G – włoska wyspa
- 5 C – część kościoła
- 6 A – de Janeiro, miasto
- 6 E – film Kurosawy
- 6 I – żółty z dziurami
- 7 C – forma uznania
- 8 A – egipskie kłeski
- 8 G – plażowy mebel
- 9 D – odtwórca roli
- 10 A – żałobna tkanina
- 10 G – okazały budynek

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3		2					5				
4											
5											
6											
7											
8	1				4				6		
9											
10				3							
11											

PIONOWO

- A 4 – rzadki metal
- B 1 – mglista tkanina
- B 8 – kiepska kawa
- C 4 – obraz w cerkwi
- D 1 – obóz cygański
- D 7 – uczta chrześcijan
- E 2 – nauka o liturgii
- F 5 – rosyjski władca
- G 2 – jeden z zawodów
- H 1 – tekst w cudzysłowie
- H 7 – imituje skórę
- I 4 – kryte przejście
- J 1 – symbol zwycięstwa
- J 8 – Ali, zamachowiec
- K 4 – litera w równaniu

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

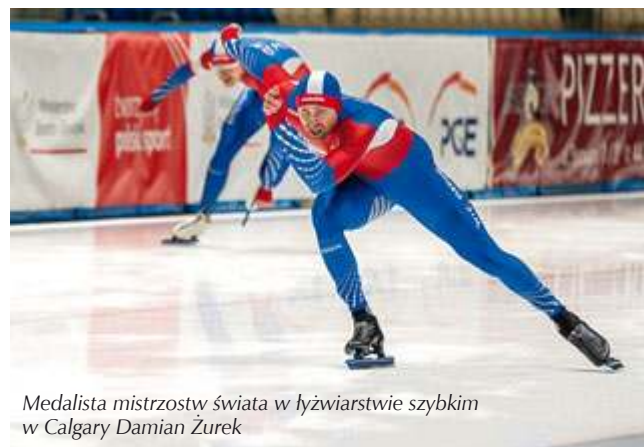
Rozwiązania prosimy nadsyłać do 22 marca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Powoli, ale konsekwentnie odliczamy czas do letnich igrzysk olimpijskich w Paryżu. W najbliższych miesiącach w rozmowach między kibicami temat ten będzie zajmował coraz więcej miejsca. Zanim to jednak nastąpi, chciałem spojrzeć w jeszcze odleglejszą przyszłość, aż do zimowych igrzysk w 2026 r. Okazja jest dobra, bo za chwilę będzie finiszował obecny sezon zimowy. Z polskiej perspektywy przyniósł on kilka powodów do optymizmu. Nie zamierzam oczywiście pompować balonika. Warto jednak zwrócić uwagę, ile dobrego wydarzyło się w łyżwiarstwie szybkim. Biało-czerwoni najpierw zdobyli trzy medale mistrzostw Europy na dystansach w Heerenveen.

Później nasi reprezentanci dwa razy stawali na podium w Calgary, przy okazji mistrzostw świata na dystansach. Wprawdzie nie wszystkie konkurencje, w których odnieśliśmy sukcesy, znajdują się w programie igrzysk, jest jednak szansa, że panczenistki i panczeniści za dwa lata będą jeszcze bliżej światowej czołówki.

Patrząc w przyszłość Mariusz Jankowski

Najlepsze łyżwiarki będzie gonila także Kaja Ziomek, która po tym, jak została mamą, bardzo chciałaby powalczyć o olimpijski sukces. Jak sama przyznaje, po urodzeniu Tosi ma jeszcze więcej zapału do pracy. Ciężkich treningów i wyzwań nie boją



Medalista mistrzostw świata w łyżwiarstwie szybkim w Calgary Damian Żurek

fot. PAP/Grzegorz Michalowski

się również nasze biathlonistki. One mają za sobą sezon,

Warto zwrócić uwagę, ile dobrego wydarzyło się w tym sezonie zimowym w polskim łyżwiarstwie szybkim.

w którym udowodniły, że potrafią zrobić progres. Pod okiem trenera Tobiasza Torgersena najbardziej rozwinęła się Natalia Sidorowicz. Udały starty miała też jednak Joanna Jakiela, a ostatniego słowa nie powiedziała jeszcze Anna Mąka. Po ciężkiej kontuzji wraca do reprezentacji również Kamila Żuk. Była mistrzyni świata juniorek straciła większą część sezonu. I chociaż miała chwilę zwątpienia, to jest przekonana o jednym: czas rehabilitacji bardzo jej pomógł. Kamila przepracowała w głowie pewne tematy i, jak sama mówi, dzięki temu wrócił głód sportu, a wraz z nim głód sukcesów.

Nasze biathlonistki o medalach mogą dziś tylko marzyć. Jeśli jednak będą szły wyznaczoną ścieżką, to kto wie, czy za dwa lata nie sprawią nam wszystkim superprzyjemnej niespodzianki. Na przykład w rywalizacji sztafet. O tym, że w tej kon-

kurencji sukces jest możliwy, przekonały się same podczas tegorocznych mistrzostw świata – Polki zajęły szóste miejsce.

Na koniec zostawiłem wątek nieco smutniejszy: skoczkowie narciarscy. Dla fanów naszej reprezentacji była to niezwykle trudna zima. Mijał tydzień za tygodniem, a Kamil Stoch, Dawid Kubacki i Piotr Żyła wciąż szukali dobrej formy. Chwilami aż trudno było uwierzyć w to, co się działo. Polacy nie tylko nie potrafili wskoczyć na podium. W niektórych konkursach mieli problemy, by znaleźć się w drugiej serii. Wyglądało to źle, a właściwie bardzo źle. Niepokojące jest to, że trudno szukać oznak zmian na lepsze. Kolejne lata mogą być równie trudne, a to oznacza kłopoty na igrzyskach we Włoszech. Dlatego przyszłość oglądana z wysokości belki startowej na skoczni na pewno nie rysuje się dla Polaków w różowych barwach.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Medalistka mistrzostw świata w łyżwiarstwie szybkim w Calgary Karolina Bosiek



fot. PAP/Grzegorz Michalowski



Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

MARZEC 2024

- 02-03.03** - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. (I tura)*
15-17.03 - Rekolekcje dla Stypendystów Dzieła Nowego Tysiąclecia
16.03 - Dzień skupienia dla Bractwa św. Józefa*
22-24.03 - Rekolekcje z warsztatami – Liturgia na przestrzeni wieków
29.03-01.04 - Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne w klasztorze

KWIECIEŃ 2024

- 06-07.04** - Weekend - Kursu Alpha
19-21.04 - Rekolekcje biblijne*

MAJ 2024

- 11.05** - Dzień skupienia dla Instytutu Maryi Służebnicy Pańskiej*
17-19.05 - Rekolekcje formacyjne dla Rycerzy Jana Pawła II*
25-26.05 - Rekolekcje dla Wspólnoty Nazaretu
27.05-01.06 - Wyciszenie dla Seniorów w duchu kamedulskim

CZERWIEC 2024

- 02-08.06** - Rekolekcyjny turnus zdrowotny z postem i dietą św. Hildegardy
14-16.06 - Rekolekcje z modlitwą uwielbienia - O. Józef Witko OFM

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2024: 5.III / 2.IV / 14.V / 4.VI / 2.VII /
6.VIII / 3.IX / 1.X / 5.XI / 3.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:

(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie Im.In. wieża widokowa, krypty,
- apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, ceka kamedulski,
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe),
- warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy
MARTYRIA
Chętnie Sposóbem Kształtowania Długości


Wigierski Areopag
Nowej Ewangelizacji

Parafia
p.w. Niepokalanego
Poczęcia NMP
w Wigrach



FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Przekazując **1,5%** podatku

POMOŻESZ potrzebującym: dzieciom, rodzinom, chorym niepełnosprawnym, bezdomnym, samotnym, ubogim i bezradnym w zakresie naszych celów statutowych

KRS: 0000223182

W POLU „CEL SZCZEGÓŁOWY 1,5%” WPISZ:
USKRZYDLAMY

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”

Będziemy wdzięczni
za każdą pomoc

Zbieramy 1,5% we współpracy
z Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej

